

# Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F. B.

21 lutego 1971  
fevrier

Rok wydania XIV Nr 8 (696)

## ŁOWCY HALNIAKÓW

— patrz str. 12-13



Fp 2373

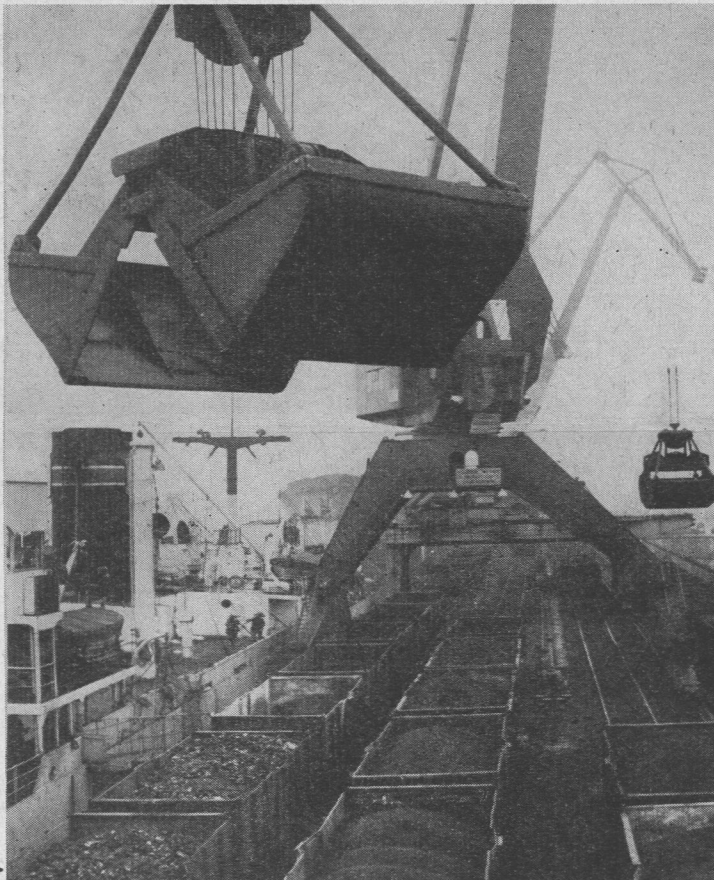




Konie na ulicach Warszawy należą raczej do rzadkości, trudno zatem się dziwić, że pani z tarpanem po zakupy wzbudziła dużą sensację. Nawet w krainie koni, jaką wciąż jest Polska, egzotyczny to widok i lekko szokujący

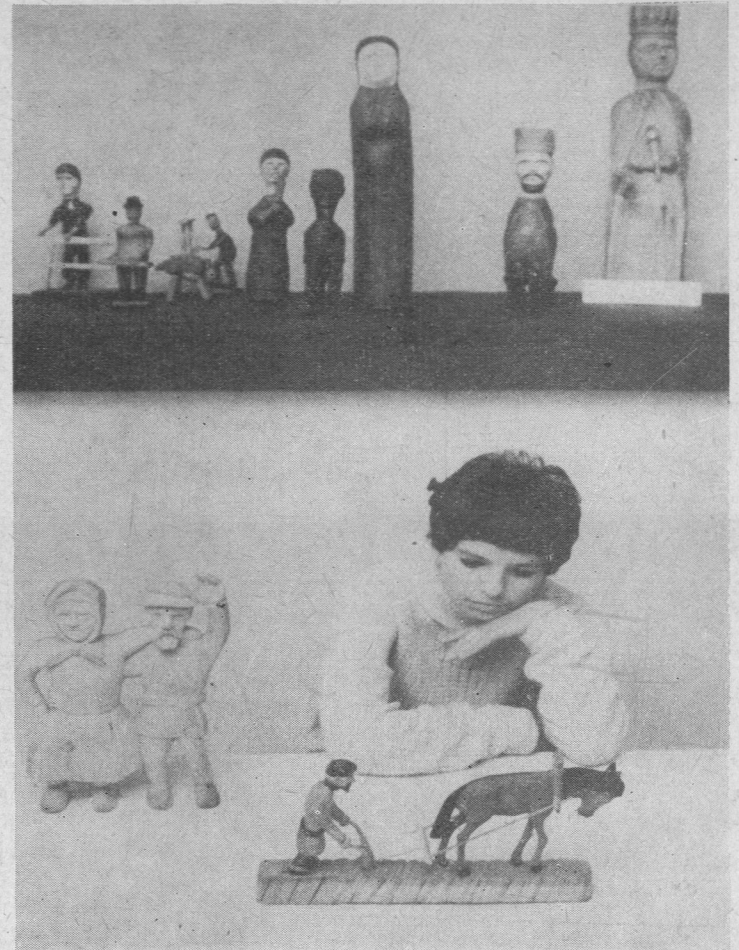


Porty w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie pracują na pełnych obrotach, nadrabiając zaległości powstałe w pierwszej połowie stycznia. Na naszym zdjęciu: załadunek węgla na statek s/s „Narwik” w porcie gdańskim. Portowcy przyspieszają tempo prac przeładunkowych, bo i Śląsk czeka na wagony i kontrahent na węgiel



ZDJĘCIA: CAF  
i  
J. TARAŃ (1)

Styczniowa odwilż spowodowała ruszenie lodów na rzekach w wielu rejonach Kraju. Najgroźniejszą sytuację zanotowano na Wiśle w okolicach Nowego Dworu Mazowieckiego. Zatory lodowe, jakie się tam wytworzyły, były przyczyną spiętrzenia wód i ich wylewu. Pod wodą znalazło się kilkaset hektarów pól uprawnych i kilkadziesiąt gospodarstw. Jak zwykle, gdy klęski żywiołowe nawiedzają Kraj, z pomocą przychodzi wojsko. Bierze ono udział zarówno w likwidacji zatorów lodowych, jak i w niesieniu pomocy ludności zagrożonej powodzią. Na zdjęciu: z zalanej wodą dolnośląskiej wioski Mokry Dwór żołnierze wojsk inżynierskich przewożą wojski samochodami — amfibiami

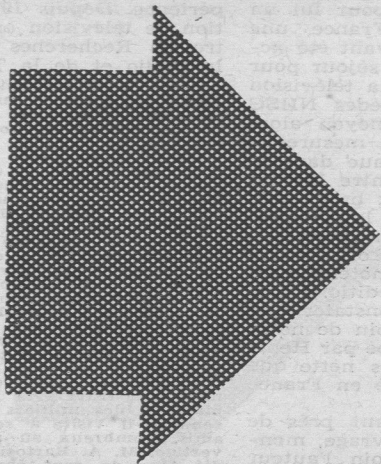


Zielonogórskie Muzeum Okręgowe, łódzka Cepelia i Zjednoczenie Przemysłu Pamiątkarskiego w Warszawie, ogłosiły konkurs na wyroby ludowe, w które zaangażują się na pamiątkę turyści. Plon tego konkursu — 158 prac (spośród 800 nadesłanych) jury zakwalifikowało na wystawę. Ekspozycję w Salonie Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze. Na zdjęciu u góry: praca twórcy ludowego Tadeusza Borkowskiego, u dołu — chwila kontemplacji nad znojnym trudem „oracza”, rzeźbą Franciszka Kozłowskiego

**Jeszcze można zamówić ALMANACH „TYGODNIKA POLSKIEGO”**



W stolicy ogłoszono wyniki dorocznego plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na 10 najlepszych polskich sportowców 1970 r. Najlepszą sportsmenką roku została Teresa Sukniewicz (lekkoatletyka). Pozostali to: Ryszard Szurkowski (kolarstwo), Zbigniew Kaczmarek (ciężary), Barbara Piecha (saneczkarstwo), Mieczysław Nowak (ciężary), Włodzimierz Lubański (piłka nożna), Paweł Waloszek (żużel), Henryk Szordykowski (lekkoatletyka), Grzegorz Śledziwski (kajaki), Robert Gadocha (piłka nożna). Na zdjęciu: w czasie uroczystości wręczania dyplomów, od lewej: Waloszek, Sukniewicz, Lubański i Nowak



# NO TO GO

**ETE 71  
„SPECIAL JEUNES”  
POZNAŃ - CRACOVIE - ZAKOPANE  
VARSOVIE - JASTRZĘBIA GÓRA**

PRIX PAR PERSONNE

JUILLET

	2 PERS.	3 PERS.	4 PERS.
Du 4 Juil. au 2 août en car Pullman	840 fr.	760 fr.	745 fr.
Du 5 Juil. au 1 août en avion	935 fr.	870 fr.	850 fr.

VISAS+EUROP ASSISTANCE:+ 80fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

— SEJOUR en PENSION COMPLETE  
— A. R. en AVION ou CAR PULLMAN

**DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO GO - 13, rue des Acacias-PARIS 17  
81, rue Raspail-91-SAVIGNY S/ORGE - Tél.: 805-65-28**



◀ *M. Andrzej Bartosiak, ingénieur diplômé, spécialiste de la télévision en couleurs, au cours de l'entretien qu'il a eu avec notre collaboratrice, W. Maciejewska-Nowakowska (voir page 4)*

## KOLOROWA TV PO POLSKU

### Współtwórca francuskiego SECAM – mgr inż. Andrzej BARTOSIAK o swej karierze i przyszłości telewizji [kolorowej]

SECAM, to nazwa systemu telewizji kolorowej, przyjętego we Francji i ZSRR oraz krajach socjalistycznych m. in. w Polsce. SECAM jest fonetycznym skrótem dwóch słów: „séquentiel à mémoire”.

Oprócz tego istnieją jeszcze dwa światowe systemy telewizji kolorowej: NTSC — system amerykański („National Television Systems Committee”) i — opracowany w NRF w 1962 r. — system PAL (Phase Alternation Line) wprowadzony w większości krajów europejskich.

Według opinii fachowców najdoskonalszy (najwierniej przekazujący barwy) jest system francuski SECAM. Właśnie przy udoskonalaniu tego systemu oraz w pracach nad wynalezieniem najlepszego odbiornika telewizyjnego dla obu europejskich systemów — SECAM i PAL, brał udział Polak, mgr inż. Andrzej Bartosiak, autor książki „Telewizja kolorowa systemu SECAM”, wieloletni kierownik laboratorium Francuskiego Towarzystwa Telewizyjnego CFT oraz kierownik Francuskiego Centrum Elektronicznego CEDF w Paryżu.

Obecnie mgr inż. A. Bartosiak wyjechał do Kraju i objął stanowisko kierownika Wydziału Telewizji Kolorowej Centralnego Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego Radia i TV w Warszawie.

**P**ONIŻEJ drukujemy rozmowę PAP z tym wybitnym naukowcem wysoko ocenionym we Francji, twórcą uniwersalnego odbiornika dla telewizji kolorowej oraz właściciela 5 patentów francuskich dotyczących systemów telewizyjnych.

— Jakie były początki Pańskiej działalności naukowej?

— W 1954 roku uzyskałem dyplom inżyniera na Politechnice Warszawskiej. Pracowałem w Pracowni Telewizji dawnego Przemysłowego Instytutu Telekomunikacji. Później pracowałem w Instytucie Tele-Radiotechnicznym i ponownie w Przemysłowym Instytucie Telekomunikacji. Zajmowałem się początkowo problemami telewizji czarno-białej, ale od 1956 r. coraz bardziej absorbowowały mnie zagadnienia telewizji kolorowej — w szczególności technika odbiorcza.

W 1960 r. wyjechałem do Francji na 9-miesięczne stypendium naukowe. Okres ten wykorzystałem na studiowanie problemów telewizji kolorowej — głównie amerykańskiego systemu NTSC. Miałem wówczas również możliwość zapoznania się z pierwszymi opracowaniami francuskiego systemu telewizji kolorowej — SECAM, stworzonego przez francuskiego konstruktora, Henri de France'a. W trakcie tego pobytu wykonałem telewizyjny dekodek pomiarowy.

Od 1961 r. uzyskałem w Kraju 8 patentów dotyczących różnych zagadnień telewizji kolorowej. W 1967 r. ukazała się moja

książka „Telewizja kolorowa systemu SECAM”. W następnym roku została ona wydana w Moskwie w tłumaczeniu rosyjskim, a w 1969 r. w Paryżu w języku francuskim.

— W czerwcu 1967 r. znalazł się Pan ponownie we Francji. Jak wyglądała Pańska działalność we francuskich ośrodkach telewizyjnych?

— Początkowo pracowałem jako kierownik laboratorium Francuskiego Towarzystwa Telewizyjnego CFT. Następnie zostałem kierownikiem naukowym Francuskiego Centrum Elektronicznego CEDF w Paryżu. Uzyskałem 5 patentów francuskich dotyczących systemów telewizyjnych.

W tym też okresie opracowałem odbiornik telewizji kolorowej odbierający oba europejskie systemy telewizji kolorowej: francuski SECAM i zachodniemiecki PAL. Jest to jedyny obecnie typ odbiornika telewizji kolorowej rozróżniający automatycznie dochodzący do niego sygnał i automatycznie dostrajający się do właściwego systemu. Układ rozróżniania systemów i komutacji jest przedmiotem mojego patentu. Odbiorniki mogące odbierać oba systemy telewizji kolorowej są bardzo poszukiwane w krajach Beneluxu i na tych obszarach Europy zachodniej gdzie istnieją warunki odbioru programów nadawanych w obu systemach.

Zainteresowanie wzbudziła opatentowana przeze mnie we Francji koncepcja pewnej modyfikacji

amerykańskiego systemu telewizji kolorowej NTSC. System ten, wprowadzony najwcześniej do eksploatacji, odznacza się dużą wrażliwością na zakłócenia. Powoduje to poważne trudności w odbiorze prawidłowego sygnału — zwłaszcza w warunkach miejskich, gdzie istnieje wiele źródeł zakłóceń elektrycznych. Moja propozycja szła w kierunku takiej przemiany sygnału NTSC, na drodze od zbiorczej anteny telewizyjnej do poszczególnych odbiorników, aby sygnał ten stał się niepodatny na zakłócenia w domowych sieciach abonenckich przenoszących sygnały telewizyjne od anteny do odbiorników domowych. Propozycja ta wzbudziła duże zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych tym bardziej, że wymaga jedynie nieznacznej modyfikacji aktualnie działających odbiorników.

Dalszy ciąg na str. 4



## Dalszy ciąg ze str. 3

— Jak Pan ocenia warunki pracy we Francji?

— Pierwsza rzecz, którą muszę podkreślić, to duże zaufanie pracodawcy do pracownika, oczywiście po sprawdzeniu jego kompetencji i znajomości zakresu pracy. Druga sprawa rzucająca się w oczy, to znaczny prestiż polskich inżynierów i naukowców. Utarła się już opinia, iż Polacy przyjeżdżający do Francji są do brymi specjalistami i posiadają gruntowne przygotowanie fachowe.

Bardzo uproszczona jest droga przy wdrażaniu nowych opracowań naukowych do przemysłu. Zapewnia to możliwie najlepsze wprowadzanie korzystnych innowacji.

Warto podnieść zalety międzynarodowej współpracy w dziedzinie telewizji kolorowej. Z jednej strony nasi fachowcy, delegowani za granicę, mogą podnieść swoje kwalifikacje, poprzez wy-

mianę poglądów oraz doświadczeń z inżynierami i naukowcami zagranicznymi. Z drugiej zaś strony istnieje duża możliwość eksportu polskiej myśli technicznej i naukowej.

— Pańskie zamierzenia na przyszłość?

Pragnę poświęcić się pracy nad przygotowaniem telewizji kolorowej w Kraju. Obecnie w Centralnym Ośrodku Badawczo-Doświadczalnym Radia i TV prowadzimy prace nad zaplanowaniem przygotowania studyjnego do wprowadzenia programów kolorowych. Przygotowuje się tematy konkretnych opracowań takich urządzeń, jak mikser wizyjny, koder itp. Od stycznia ruszą już prace konstrukcyjne. Ośrodek koncentrować się będzie nad opracowaniem prototypów urządzeń oraz wykonywaniem unikalnej aparatury studyjnej.

Rozmawiał: LECH SPRATEK

## LA CARRIERE FRANCO-POLONAISE D'UN JEUNE INGENIEUR

### La participation de Andrzej Bartosiak au perfectionnement du procede SECAM

La télévision en couleurs est arrivée à maturité en 1954. Si la machine du temps est remontée, nous retrouvons l'année 1928, à ce moment l'Anglais John L. Baird présenta au public ses premiers essais de transmission d'images en couleurs. Depuis cette époque, maints systèmes ont été brevetés en vue d'obtenir une image multicolore par la superposition de trois images identiques, chacune d'une couleur différente, à savoir, le bleu, le vert et le rouge. Le procédé le plus ancien à avoir été employé est l'américain NHSC, ensuite viennent le français SECAM — mis au point par Henri de France et adopté par de nombreux pays, dont les pays de l'est, et l'allemand PAL.

Après cet exposé des plus succints, intéressons-nous au sort d'un jeune savant polonais, l'ingénieur Andrzej Bartosiak, qui a apporté sa pierre — nous pouvons dire ses pierres — à l'immense machine magique nommée télévision en couleurs.

Agé de 38 ans, M. Andrzej Bartosiak

est originaire de Piotrków Trybunalski. En 1954, son diplôme d'ingénieur électronique en poche, obtenu après des études à la Polytechnique de Varsovie, il commence à travailler à l'Atelier de la Télévision puis à l'Institut de Télé-radiotechnique. Si, au départ, il s'est intéressé à la télévision en noir et blanc, dès 1956 la télévision en cou-

leurs l'absorbe complètement et en particulier la technique de réception.

L'année 1960 marque pour lui un premier contact avec la France, une bourse de neuf mois lui ayant été accordée. Il met à profit son séjour pour étudier les problèmes de la télévision en couleurs liés aux procédés NHSC et SECAM. Il trouve le moyen alors d'exécuter un décodeur de mesures.

Rentré au pays, il continue dans la voie qui le passionne et, entre 1961 et 1967, dépose huit nouveaux brevets. Il écrit aussi un livre sur le procédé SECAM qui sera traduit en russe puis en français. Dans son numéro d'octobre 1969, la revue „Télévision” notera après la sortie de ce livre aux éditions Dunod: „Il est curieux de constater que l'auteur qui se trouve si loin de notre pays a, du système développé par Henri de France, une vision plus nette que tous ceux qui en ont parlé en France même...”

...la bibliographie occupant près de sept pages à la fin de l'ouvrage, montre d'ailleurs avec quel soin l'auteur s'est documenté sur tous les aspects de notre système de TVC...”

En 1967, M. Bartosiak gagne de nouveau la France où il séjournera trois ans. Cette période sera pour lui très fructueuse et pleine d'enseignement. Il dirige le laboratoire de la Compagnie française de télévision puis ensuite il est nommé chef scientifique du Centre Electronique de France, à Paris. Cinq nouveaux brevets viennent s'ajouter à la liste déjà longue de ses inventions.

Un de ses principaux succès est la construction d'un récepteur de télévision en couleurs pouvant recevoir des émissions transmises par les deux procédés SECAM et PAL. A l'heure actuelle, c'est le seul récepteur qui puisse recevoir et différencier les deux signaux. Il les différencie à la réception et se règle automatiquement au procédé donné. Un tel système est précieux pour tous les pays du Bénélux et sur les territoires de l'Europe de l'ouest, là où les deux procédés peuvent être captés.

Encore un autre brevet qui intéresse cette fois le procédé américain NTSC. Son exploitation qui est la plus ancienne, accusait une grande susceptibilité aux parasites, ce qui perturbait la réception du signal spécifique, surtout dans les agglomérations urbaines où les sources de parasites électriques sont plus nombreuses. La proposition du jeune ingénieur polonais consistait en une modification intervenant entre l'antenne collective et les différents récepteurs, cette modification élimine les parasites et permet une réception non perturbée du signal.

La télévision polonaise a fait appel à ses capacités doublées d'une riche expérience. Depuis 1970 il dirige la section de télévision en couleurs du Centre de Recherches expérimentales de la Radio et de la Télévision.

Pour terminer notre entretiens avec A. Bartosiak, quittons les sentiers austères de la science pour nous engager sur ceux de la vie courante en nous livrant à quelques indiscrétions.

Marie depuis douze ans, il est père d'un petit garçon, qui — on aurait pu le supposer — est fort en maths. Son violon d'Ingres est la musique, et plus particulièrement la chanson littéraire. S'il ne pratique aucun sport, il aime voyager en touriste, ce tourisme fut parfois quelque peu agité, ce fut le cas durant son séjour en France, il lui arriva souvent alors de traverser toute une partie de l'Europe en automobile pour retrouver le siens à Varsovie, et ce, à un rythme d'enfer. Mais s'il a vécu trois ans en France, il n'a guère eu le temps de visiter le pays, en dehors de la capitale, il ne s'est pas enfoncé dans le tourisme. Il pense combler cette lacune l'été prochain, alors en famille, il se promènera à travers la France, touriste semblable à des milliers d'autres. Sans doute rendra-t-il visite à ses collègues et à ses amis, nombreux au point d'en donner le vertige. M. A. Bartosiak avoue avoir expédié plus de cent cartes de vœux à ses amis de France, qui dit mieux?

S'il est une chose qui lui fut particulièrement agréable de constater, c'est la bonne opinion dont jouissent en France les techniciens polonais, ils sont fort estimés grâce à la multiplicité et la solidité de leurs connaissances. Ce que M. Bartosiak ne dit pas, parce qu'il reste modeste, c'est qu'il a beaucoup œuvré pour asseoir mieux encore cette bonne réputation.

Wanda NOWAKOWSKA

## PIERWSZY WE FRANCJI KOMITET ODBUDOWY ZAMKU WARSZAWSKIEGO

W Harnes, w departamencie Pas-de-Calais, odbył się ostatnio uroczysty wieczór przyjaźni francusko-polskiej zorganizowany przez komitet lokalny stowarzyszenia „France-Pologne”, merostwo, Konsulat Generalny PRL w Lille i zarząd zespołu ludowego „Kujawiak”. Uroczystości przewodniczył sekretarz komitetu departamentalnego „France-Pologne” p. Gilbert Gheysens. Podczas uroczystości przemawiał mer Harnes i rada generalna departamentu p. François Rainguez oraz Konsul Generalny w Lille p. Henryk Pulikowski.

Po przemówieniu Konsula Pulikowskiego zebrani wystąpili spontanicznie z inicjatywą utworzenia w Harnes komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Na czele komitetu stanęli p. mer Rainguez, p. Gheysens oraz przewodniczący komitetu „France-Pologne” w Harnes p. Gaboriau.

Nowo utworzony — pierwszy we Francji komitet odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, zamieścił szeroką akcję zbiórkową. Prowadzić będzie subskrypcję na fundusz odbudowy wśród ludności Harnes i całego regionu, który jest częścią Francji najbliższej zamieszkała przez Polonię.

★  
Jak się dowiadujemy, Centralna Rada Polaków w Belgii, wszystkie Rady Okręgowe, Polskie Stronnictwo Ludowe i Związek Polaków w okręgu Limburgii (Belgia) zgłosiły poparcie dla inicjatywy odbudowy Zamku oraz rozpoczęły zbiórkę na fundusz.

## POLONIJNE BIADOLENIE

Od dziesiątków lat utrzymuje się twierdzenie, że wszędzie tam, na Wychodźstwie, gdzie przestaje działać prasa polska, upada polskość. Co prawda w tej chwili w wielu krajach polskiego Wychodźstwa obserwujemy, że drugie, trzecie a nawet i czwarte pokolenie, które nie ma już zielonego pojęcia o języku polskim, usiłuje coś więcej dowiedzieć się o przeszłości swoich przodków, poszukuje ich śladów w Polsce, a w niejednym wypadku zaleca potomkom, by uczyli się języka polskiego, niemniej jednak prasa polonijna upada. Obserwujemy to w Stanach Zjednoczonych, gdzie w sposób wyraźny widać jakby renesans języka polskiego, a z prasą polską jest coraz gorzej. Są więc chyba jeszcze jakieś inne przyczyny, które powodują likwidację jednego tytułu gazetowego za drugim, przy czym — jak wiemy — upadają dzienniki i tygodniki o kilkudziesięcioletnim dorobku i bardzo dużych zasługach dla życia polonijnego.

Jakie to są przyczyny?

Niełatwo na to odpowiedzieć. Jest to na pewno problem złożony. Oprócz przyczyn natury ekonomicznej, innych niż dawniej zasad organizacyjnych i technicznych w dzisiejszej prasie, konkurencji radia i TV, brak młodych odpowiednich sił redaktorskich, które wolą szukać pracy dziennikarskiej w prasie obcojęzycznej jako znacznie lepiej płatnej, prawdopodobnie i w tym, że wiele pism polonijnych w Ameryce bardziej niż

gdzie indziej, w swym stylu nie odpowiada nowoczesnemu czytelnikowi, gdyż formą i sposobem redagowania przypomina gazety XIX-wieczne.

Polonia Amerykańska wychodzi z założenia, że liczebnie stanowi siłę dwukrotnie większą aniżeli Polonia wszystkich innych krajów w świecie razem wzięta. Starzy działacze polonijni w USA każde umniejszenie polonijnego stanu posiadania w dziedzinie prasy, uważają po prostu za klęskę. Raz po raz problem wraca więc na łamy polskich gazet, w większości jednak wypadków sprowadza się nie tyle do szukania środków zaradczych, ile do zwykłego biadolenia. Ostatnio nasze gazety w USA zajęły się znowu zmniejszaniem ilości tytułów prasy polonijnej i rozpatrują zagadnienia na płaszczyźnie światowej, biorąc pod uwagę prasę polonijną i w innych krajach.

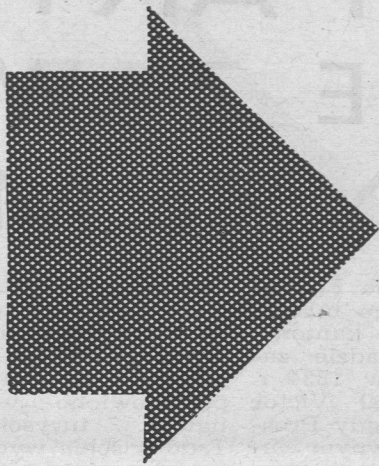
„Przed pierwszą wojną prasa polska na obczyźnie — píše „Pitsburczanin” — liczyła 210 wydawnictw prasowych. W Stanach Zjednoczonych było ich około 120, a w samym tylko Chicago wychodziły 24 pisma polskie, w tym 10 dzienników o nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy... Dziś wyjątkowo przykry i pożałowania godny jest fakt zamierania prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Gdy w 1920 roku mieliśmy na kontynencie amerykańskim 120 pozycji, to w roku 1950 było ich już tylko — 52, a w roku 1962 było ich według oficjalnej statystyki — 44. W dniu dzisiejszym mamy — 38. Rok po roku ilość ta zmniejsza się. Zjawisko to zastraszające. W Wielkiej Brytanii wychodzi 36 dzienników i czasopism polskich. We Francji Polonia posiada 12 pozycji, a po kilka: w Kanadzie, Brazylii i Australii”.

„Pitsburczanin” jest zdania, że upadek prasy polskiej w USA jest tym dziwniejszy, gdyż — jak wykazują amerykańskie statystyki — język polski jest siódmym w kolejności w świecie, jeżeli chodzi o przydatność w dziedzinie politycznej, naukowej, ekonomicznej i kulturalnej.

„Głos Ludowy” w Detroit przyznaje „Pitsburczaninowi” rację, ale od siebie dodaje: „Dużo winy leży w samych redakcjach, w ramach samych wydawnictw. Te wydawnictwa nie mają ściślejszego, bliższego związku czy nawet kontaktu z czytelnikami... A są takie zespoły redakcyjne, w których się dość często zgola po kaprałsku ruga czytelnika...”

„Związkowiec” z Toronto uważa, że „dorobek naszych przodków w dziedzinie prasy polonijnej powinien być zachowany”, dowodzi przy tym, że przede wszystkim dzieci trzeba przyzwyczajając do czytania polskiej prasy zanim pójdą do szkoły obcojęzycznej, gdzie język kraju osiedlenia i tak bez trudności opanują przy pomocy swych rówieśników, przypomina ponadto, że „zachowanie języka polskiego nie koliduje z obywatelstwem kraju zamieszkania”.

„Związkowiec”, podobnie jak i poprzednio wymienione gazety polskie w USA, podał kilka ciekawych danych o stanie prasy polskiej poza Krajem. W sumie jednak „Związkowiec” jest bardziej optymistyczny niż poprzednio cytowane pisma i wyraża nadzieję, że tak jak już na drugiej półkuli nastąpił wyraźny nawrót do języka polskiego, tak i — w ślad za tym — przyjdzie renesans polonijnej prasy.



# NO TO CO

## ETE 71

### POZNAŃ - CRAGOVIE - ZAKOPANE VARSOVIE - JASTRZĘBIA GÓRA

PRIX PAR PERSONNE	JUILLET-AOUT		
	1 PERS.	2 PERS.	3 PERS.
Du 17 Juil. au 16 Août en car Pullman	1295 f.	1200 f.	1170 f.
Du 18 Juil. au 15 Août en avion	1425 f.	1350 f.	1320 f.

VISAS+ EUROP ASSISTANCE:+ 80 fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

— SEJOUR en PENSION COMPLETE en HOTEL++  
— A. R. en AVION ou CAR PULLMAN

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias-PARIS 17  
81, rue Raspail-91SAVIGNY S/ORGE - Tél.: 805-69-28

## DWA POKOLENIA

# GARŚĆ WNIOSKÓW Z NASZEJ DYSKUSJI

- Jaka jest dzisiaj młodzież i jacy są starsi?
- Na czym polegają różnice dzielące oba pokolenia?
- Czego pragną dzieci i za czym tęsknią rodzice?

Stawiając te pytania zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z ich wyjątkowej wagi. Wiedzieliśmy, że poruszymy zagadnienie, będące przedmiotem chyba największej na świecie dyskusji: tej, która toczy się pomiędzy rodzicami, we wszystkich domach, we wszystkich krajach.

**P**ROBLEM konfliktu pokoleń nie jest nowy. Powstawał on zawsze, gdy dorastająca młodzież zaczynała wypowiadać swoje przekonania, swoją koncepcję życia, pracy, przyszłości świata. Poruszanie tak zasadniczych spraw, nieraz formułowanie postulatów w ostrej formie, doprowadzało często do starć. Historia zna wiele przykładów walk młodych ze starymi. Miały one zazwyczaj jako tło walkę nowego z dawnym, reformatorstwa z konserwatyżmem. Dzisiaj przejawy kontestacji młodych mają również poważne rozmiary. Zaznaczyło się to szczególnie w środowisku młodzieży kształcącej się.

Nie chcieliśmy przedstawić tego zagadnienia w sposób czysto teoretyczny. Zanim doszliśmy do zebrania garści końcowych wniosków, przedstawiliśmy kolejno dwadzieścia spośród licznych odwiedzianych przez nas rodzin polskiego pochodzenia. Są tam ludzie różnych zawodów, rodzice w różnym wieku, dzieci starsze i młodsze, uczące się lub też już pracujące. Poznając te rodziny Czytelnicy na pewno dochodzili niejednokrotnie sami do ciekawych spostrzeżeń. Postaramy się teraz zebrać je wszystkie wspólnie, na podstawie dość długich obserwacji.

U starszego pokolenia bardzo charakterystyczną cechą jest kult pracy. U ludzi, którzy opuścili swój kraj w poszukiwaniu zarobku, pozostało głęboko zakorzenione przekonanie, że praca jest nie tylko ciężkim obowiązkiem człowieka, ale i jego wielkim przywilejem. Wszyscy niemal, z którymi rozmawialiśmy, sprawę pracy wiązali z wszelkimi rozważaniami na temat przyszłości. Marzeniem wielu ludzi tej generacji było zdobycie wykształcenia. Daje ono nie tylko możliwość otrzymania lepszego, lżejszego zajęcia, posady pracownika umysłowego lub stanowiska nauczyciela — opromienionego nimbem szczególnego uroku. Nauka, wiedza są przedmiotem takiego samego kultu jak praca. Stara emigracja, jak to się potocznie określa, przekonana jest głęboko o potęgę wiedzy, o tym, że dzięki niej osiągnąć można wszystko.

Dlatego więc rodzice tych dzieci, które nie doceniają posiadanych możliwości kształcenia się, zaniedbują naukę, nie wykazują się zadowolającymi postępowaniem w szkole, albo w ogóle z niej rezygnują, oburzają się szcze-

rze. Postępowanie takie nie mieści się zupełnie w ich pojęciach.

Dawniej dzieci prosiły rodziców o to, żeby posyłać je do szkoły — mówił nam jeden z ojców pełnoletniego już syna. Starsze pokolenie uczyło się na pewno, gdyby miało tak łatwy dostęp do szkół, jaki ma młodzież dzisiaj. Skąd ta bierność w życiu i ospałość?

Słowa te w tym właśnie konkretnym wypadku były zbyt surowe. Owego pełnoletni syn pracuje i doksztalca się. To, czego nie zdobył w latach wczesniejszej młodości, uzupełnia teraz. W wielu jednak innych wypadkach patrzącemu na dynamiczne, bardzo dzielne pokolenie starszych nasuwa się paradoksalna myśl, czy wysiłek życiowy tego pokolenia nie był zbyt wielki i nie osłabił nadmiernie następnego? Wypadki bowiem bierności, apatii, braku energii i ambicji są istotnie bardzo częste. Rodzice starają się zachęcać, przekonują i namawiają, ale — niestety — zbyt często wysiłki ich

okazują się daremne. W niektórych wypadkach starsi ustępują ze smutną rezygnacją, w innych — wybucha konflikt.

Argumentem najczęściej używanym przez tych chłopców i dziewczęta, którzy do szkoły chodzić nie chcą, jest po prostu powiedzenie: mnie się to nie podoba... Wolę pracować...

Wypadków tego rodzaju spotykamy bardzo dużo... Ci, którzy chodzą do liceum lub szkoły zawodowej rzadko okazują, że nauka ich pasjonuje. Bardzo niewielu zdaje maturę i wstępuje na wyższe uczelnie. A jeśli się taka córka czy syn gdzieś znajduje, staje się przedmiotem dumy rodziców.

W ogóle młode pokolenie przejawia mało pasji życia, chęci dokonania pracy swą cześć, co wyrastałoby ponad szarą przeciętność. Mówią za to dużo o swojej wolności. Warunki życia zmieniły się, są o wiele lepsze niż dawniej, bieda, tułaczka, wojna należą do przeszłości, a więc — zdaniem młodych — trzeba z życia korzystać. Korzystać trzeba z życia i jego przyjemności, korzystać ze swobody. W jaki sposób będą z niej korzystali — nie wiedzą sami. Ale chcą mieć swobodę chcą czuć się niezależni od wszystkich, a zwłaszcza od rodziców.

Dlatego też opieka rodziców, którzy pragnęliby ustrzec swe dzieci przed niebezpieczeństwem popełnienia poważnych błędów życiowych przyjmowana jest z niechęcią. Młodzi odczuwają tę opiekę jako coś kępującego ich wolność, ograniczającego swobodę ich działania i dlatego buntują się przed nią. Nie zdają sobie sprawy z tego, że starsi pragną im dopomóc, że dają im to, co w pojęciu każdego starszego człowieka jest rzeczą najcenniejszą — własne doświadczenie

życiowe. Doświadczenie młodzież dzisiaj chce zdobyć sama i sama chce sobą kierować. Jest moment w wieku rozwojowym każdego chłopca i dziewczyny, kiedy starają się oni zamaniestować własną osobowość, podkreślić swą indywidualność. U młodzieży dzisiejszej tego rodzaju odruch jest powszechny i przejawia się zbiornowo. Zaznacza się wtedy bardzo wyraźnie solidarność tego pokolenia. Młodzi rozumieją się wzajemnie bardzo dobrze, popierają zgodnie własne żądania, wobec starszych tworzą szybko jednolity front.

Błędem byłoby jednak twierdzenie, że młodzież jest powierzchowna, egoistyczna i nastawiona wyłącznie na korzystanie z życia. Są tacy wyopowiadają nieraz rodzice. Pamiętają, z jakim trudem dochodzili sami do stworzenia sobie warunków skromnej choćby egzystencji. Ci, którzy mają własne domki i z niezwykłą starannością urządzają je, ekwipują, odnawiają, nie mogą wyjść ze zdumienia, że dzieci ich nie mają już tego samego pietyzmu dla z trudem osiągniętej własności. U młodzieży jednak przejawia się nie tyle lekceważenie tego, co osiągnęli swą pracą starsi, ile niechęć do konserwatyżmu i zadowalania się małymi zdobyczkami. Uważają, że przejawia się w nich ciasnota. Nie można cieszyć się spokojem i dobrobytem własnym, podczas gdy tyłu ludzi na świecie przymiera głodem, albo ginie na wojnie.

No i w chwili poruszania tego tematu wyłaniają się nowe jeszcze, zasadnicze różnice dzielące oba pokolenia. Dla starszych wojna to najstraszniejsze wspomnienie przeżytych nieszczęść. Wojna dla nich oznacza wojnę światową, Francję i Polskę w potężnej walce, własny udział w kampanii, a potem niewolę lub walkę konspiracyjną z okupantem. Pamięć i wyobraźnia starszego pokolenia nie póżbędzie się już nigdy obrazów przeżytego kataklizmu, ani lęku przed ewentualnością wybuchu nowego.

Dla wszystkich młodych opowiadania rodziców na temat lat 1939—1945 są opowiadaniem historycznymi, powracaniem zbyt częstym, może nawet niepotrzebnym do przeszłości. Tym bardziej, że — podkreślają młodzi — wojna toczy się znowu na kuli ziemskiej. Nie różmy sobie złudzeń — mówią często z wyrzutem młodzi ludzie — że żyjemy w pokoju. Ileż milionów ludzi cierpi z powodu toczących się ciągle jeszcze niepotrzebnych, absurdalnych wojen. Młodzież nasza przeżywa wydarzenia na Dalekim i Bliskim Wschodzie bardzo głęboko. Buntuje się przeciw cierpieniom i krzywdom, nieszczęściom i głodowi. Jeżeli konflikty te mają miejsce jeszcze teraz, w drugiej połowie XX wieku, to znaczy, że nie jest dobrze z naszą nowoczesną cywilizacją i moralnością. Dokonuje się na naszych oczach zawrotny postęp techniki, a obok niego widzimy ciągle nowe objawy bezradności człowieka wo-

Każde z dorastających pokoleń ma nowe spojrzenie na życie...

Chaque génération montante porte un regard nouveau sur la vie...



Ciąg dalszy na str. 6



### Ciąg dalszy ze str. 5

bec problemów dotyczących go bezpośrednio. Wielu spośród dawnych wojskowych mówi z satysfakcją o tym, że walcząc na jednym z frontów drugiej wojny światowej spełniali swój żołnierski obowiązek i przyczyniali się, choćby w najskromniejszym zakresie, do ostatecznego zwycięstwa. Młodzi powtarzają z rozgoryczeniem, że wojna trwa znowu, a my, żyjący na uboczu i nie doznający jej tragicznych skutków, jej okrucieństw, nie jesteśmy w stanie wpłynąć na przerwanie jej.

Gdy przedstawiciele młodego pokolenia mówią o wojnie, odczuwa się wyraźnie, że wychowane zostało ono w duchu humanitaryzmu, w poczuciu ogólnoludzkiej solidarności. Świat tego pokolenia jest większy, widnokręgi szersze. Młodzi ludzie nie mówią dzisiaj o wydarzeniach w dalekich krajach jako o czymś dla nich obcym i nie dotyczącym ich bezpośrednio. Wielu z nich interesuje się żywo tym, co dzieje się na wszystkich kontynentach świata. Wszyscy niemal chcieliby podróżować i poznawać własnym doświadczeniem, jakie są warunki egzystencji innych ludzi. Wielu pragnęłoby mieszkać i pracować w krajach biednych, aby dopomóc ich mieszkańcom do wydzwignięcia się z dziedzictwa wielowiekowego zacofania i ciemnoty. U tych, którzy najkonsekwentniej przemyśleli te sprawy, rozwinął się ideał samarytańskiej służby ludzkości, marzenie, aby swą codzienną szarą pracą nieść potrzebującym pomoc.

Starsze pokolenie przyjmuje tego rodzaju zamiary jako wyraz marzytelstwa, odnosi się do nich z ostrożnością, niemal z obawą. Dla starszego pokolenia dzieci są wszystkim. Miłość rodzicielska jest zjawiskiem naturalnym i powszechnym. Zdolność poświęcenia się dla dzieci, dla ich dobra posiadają wszyscy rodzice na świecie. Ale tak potężne uczucia uwielbienia własnego potomstwa, graniczące z absolutną abnegacją własnych spraw, własnej egzystencji spotyka się zupełnie wyjątkowo. Być może, że pokolenie emigrantów, które długo nie posiadało niczego, nawet jaśniejszych perspektyw na znośne warunki życia, pokolenie, które zaznało upokarzającej tułaczki i najcięższych warunków pracy, teraz po tych przekraczających siły ludzkie próbach życia nie chce już dla siebie niczego. Dzieci są dla tych ludzi wszystkim, ich dobro — jedynym celem. Trudno byłoby opisać, jakich wyrzeczeń, jakich ofiar dokonowali w swym życiu, aby dzieci wychowali i wykształcić, aby zapewnić im i ładne ubranie i miły dom i to wszystko, czego potrzebowały. Jeżeli dzisiaj występują przeciw niektórym formom zachowania młodych, przeciw zbyt egocentrycznej modzie czy zabawom

niezbyt odpowiednim dla wczesnego wieku, to dlatego, że chcą w swych dzieciach widzieć własny ideał, dzisiaj — być może — już anachroniczny. Czasami źle kontrolowane uczucia ojcowskie czy macierzyńskie powodują narzucanie młodym pewnych postulatów siłą. Następuje wówczas konflikt i rozgoryczenie rodziców, gdyż młodzi nie ustępują. Jest to pokolenie, z którym siłą niczego się nie wskóra.

Zachowując silny związek z krajem, z którego pochodzi, starsze pokolenie pragnęłoby, aby dzieci również interesowały się Polską, aby poznały ją i pokochały. I tutaj cel osiągać łatwo. Wszyscy młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy spędzali wakacje na koloniach letnich, u rodziny lub na turystyce po Polsce, odnaleźli szybko kontakt ze starą ojczyzną swych przodków. W Polsce spotykają młodzi — wydawałoby się — więcej rówieśników, szybciej zaprzyjaźniają się z nimi, więcej żyją w gromadzie, poznają, co to jest liczna, czasami bardzo liczna rodzina zespólna mocno, zbierająca się często wokół stołu, na imieninach, na świętach lub innej uroczystości rodzinnej. Gościnność polska, serdeczność, uczuciowość i wylewność rodzinna bardzo odpowiada młodemu pokoleniu. Bardzo często dopiero w Polsce otwierają się oczy młodym na to, czym rodzina jest w życiu człowieka.

Kiedy nasi starzy emigranci troszczyli się o to, żeby dobrze nauczyć swe dzieci języka polskiego, sami zaniebdywali naukę francuskiego. Ci, którzy przyjeżdżali tutaj czterdzieści kilka lat temu, do dzisiaj często francuskiego nie znają, lub znają słabo. Fakt ten niesłychanie zaciążył nad całym ich życiem. Powodował nie tylko wiele trudności w życiu codziennym, w pracy zawodowej, ale wytwarzał również poczucie niższości, obcości i onieśmienia. Ci, którzy urodzili się i wychowali we Francji, tego nie znają. Władając językiem kraju, w którym mieszkają, będąc jego obywatelami, mają poczucie spokoju i większej pewności siebie, żyją nie na marginesie, ale w pełnym nurcie życia Francji. Są prawdziwymi, pełnowartościowymi członkami tutejszego społeczeństwa. Satisfakcji tej poprzednie pokolenie nie miało, mimo iż wkład jego ciężkiej pracy w życie gospodarstwa Francji był naprawdę wielki i cenny.

Życie emigracji polskiej we Francji powinno stać się przedmiotem wnikliwych, systematycznych badań naukowych. Życie poszczególnych jej pokoleń, jest tak różne od siebie, tak ciekawe w swej dynamice rozwoju. Mamy nadzieję, że zebrane przez nas spostrzeżenia staną się skromnym przyczynkiem, który badaczy do podjęcia tej pasjonującej pracy zachęci.

T. D.

# CZY PARYŻ BĘDZIE ZAWSZE PARYŻEM?

**N**IE ma obecnie we Francji chyba ani jednego miasta, dzielnicy czy kantonu, gdzie nie ulegają zagładzie zabytki przeszłości. Już w 1834 r. nad sytuacją tą biadał Victor Hugo, a były to czasy, gdy Prosper Merimée był głównym inspektorem zabytków. Jak ilustrują przykłady zgromadzone ostatnio na wystawie poświęconej P. Merimée, którą zorganizowano w gmachu Sully, opiekunowie zabytków mogą sobie dziś słusznie gratulować widząc stojących jeszcze 11 tys. pomników historycznych.

Groźba, która dawno zawisła nad zabytkami, nadal istnieje. Minęło właśnie 50 lat, gdy zdecydowano się zburzyć niektóre arcydzieła sztuki architektonicznej takiego twórcy, jak Nicolas Ledoux (1736—1806). W albumie Yvana Christ „Paryskie przeobrażenia” autor konfrontuje stare dagerotypy kilku gmachów stolicy z początku wieku z nowymi zdjęciami świadczącymi o tym, jak gmachy te zostały zniekształcone i oszpecone.

W dążeniu do przeobrażeń i unowocześnienia zmieniono otoczenie starego zabytkowego zakątka przy Pont-Neuf. Obecnie robi się to samo na rondzie Pól Elizejskich, czyli na Placu Gwiazdy. Byłoby proste i logiczne, gdyby np. w dawnych sklepikach handlu starzyzną, znajdujących się na terenie dawnych paryskich hal, zbu-

dowano sale wystawowe. Ale, niestety, pawilony te są przeznaczone na wyburzenie, mimo burzliwych protestów Paryżan. O zachowanie twórcy d'Orsay, który postanowiono wyburzyć prosili nawet ... turyści amerykańscy. Trudno sobie wyobrazić, by nowy gmach mógł się scalić z otoczeniem, jakim są ogromne ramiona Luwru. Zagłada gmachów budowanych, ongiś przez N. Ledoux, nazywanego „ostatnim człowiekiem Odrodzenia”, uważana jest przez wielu miłośników zabytków za akt barbarzyński. Jego ogromne gmachy były niezwykle harmonijnie wtopione w pejzaż miasta.

Dlaczego równa się z ziemią paryskie gmachy, lekceważy zabytki? Oto pytania stawiane przez miłośników zabytkowego Paryża. Również zniszczenie elementów, które dodawały wdzięku fasadom gmachów jest aktem wandalizmu. Gzymsy, balkony, okapy, portale były przecież wykonywane przez artystów i są dziełami sztuki, a ci, którzy deklarują, że „ozdoby to zbrodnia”, mogliby przynajmniej pomyśleć o wysiłku i trudzie ich wykonawców — pisze „Figaro Littéraire”. Paryż zmienia swe oblicze i jeśli jego dewastacja nie zostanie powstrzymana, powiedzenie „Paryż jest zawsze Paryżem...” będzie wkrótce tylko refrenem w finale rewii musicalu.

## OD PADEREWSKIEGO DO CHÓRU DANA

### 70 godzin muzyki z płyt

Ubiegły rok przyniósł w Polsce dalszy wzrost popularności „grających krążków”. Liczba ponad osiemu milionów sprzedanych płyt świadczy o istnieniu znacznego zainteresowania tą formą słuchania muzyki.

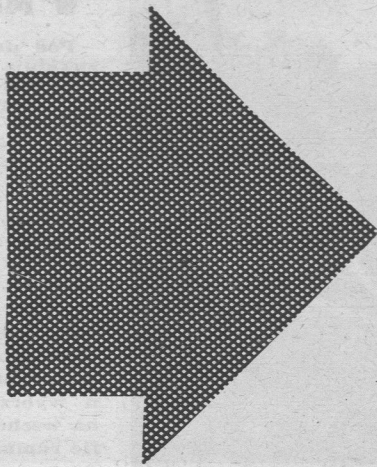
— Staramy się podnosić pod każdym względem atrakcyjność naszych płyt — mówi dyrektor „Polskich Nagrań” Paweł Kruk. W tym kierunku zmierzają nie tylko plany repertuarowe, ale również inne zamierzenia „Polskich Nagrań”. Do najważniejszych zaliczyłbym perspektywę modernizacji i rozbudowy podległej naszemu przedsiębiorstwu wytwórni płyt „Muza”.

4000 minut, czyli blisko 70 godzin, zajmie w końcu 1971 roku przesłuchanie całego naszego tegorocznego dorobku. Jak zwykle, chcielibyśmy usatysfakcjonować miłośników różnych dziedzin muzyki, a także pięknego słowa. Szczególnie godne uwagi wydają mi się edycje rocznicowe, spośród których na pierwszym miejscu stawiam próbę odtworzenia z dawnych nagrań recitalu Paderewskiego, w związku z przypadającym w bieżącym roku 30-leciem śmierci artysty.

W podobny sposób zostaną „odnowione”, pochodzące sprzed przeszło pół wieku, nagrania Enrico Caruso, którego 100 rocznica urodzin na pewno nie minie bez echa w świecie muzycznym.

Charakter jubileuszowy będzie też mieć płyta przygotowywana z okazji 100-lecia Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Nagranie poświęcone tej zasłużonej placówce również stanowić będzie rekonstrukcję archiwalnych nagrań artystów związanych ze stolicą, m. in. Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Ignacego Dygasa, Wacława Brzezińskiego i in. Podobnym zabiegom „odmładzającym” poddamy nagrania z leższego repertuaru. Chcielibyśmy m. in. przypomnieć tak popularne przed wojną chóry rewelersów — Dana, Eryana i in.

Wróćmy jednak do aktualności. Pozostajemy wierni zasadzie prezentowania na płytach „Polskich Nagrań” czołowych zespołów, solistów, dyrygentów, zapoznanawia z osiągnięciami naszej współczesnej muzyki. Ukazę się więc koncert wiolonczelowy Witolda Lutosławskiego, cykl pieśni Szymanowskiego w interpretacji Haliny Łukomskiej, nowe nagrania z udziałem Reginy Smendzianki, Stefani Woytowicz, Haliny Czerny-Stefańskiej, Kostantego Kulki, Andrzeja Hiolskiego, Jerzego Semkowa, zespołów FN, WOSPR i in.



# NO TO CO ETE 71

POZNAŃ — CRACOVIE — ZAKOPANE — VARSOVIE

PRIX PAR PERSONNE

JUILLET

	1 Pers.	2 Pers.	3 Pers.
Du 17 Juil. au 2 Août en car pullman	970 fr.	880 fr.	865 fr.
Du 18 Juil. au 1 Août en avion	1085 fr.	990 fr.	970 fr.

VISAS + EUROP ASSISTANCE: + 80fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

— SEJOUR EN PENSION COMPLETE EN HOTELS++

— A. R. EN AVION OU CAR PULLMAN

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias-PARIS 17-ème  
81, rue Raspail - 91 - SAVIGNY S/ORGE, Tél: 805-65-28

## RELACJE KANADYJSKIEJ POLKI

# Tajemnice japońskiego domu

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o p. Hani Mierzyńskiej-Sokolskiej, Kanadyjce polskiego pochodzenia. Wywołała ona swego rodzaju sensację na międzynarodowej Wystawie EXPO-70 w Osaka (Japonia) rewelacyjną znajomością języka japońskiego. Niewielu jest ludzi (poza oczywiście Japonią!), którzy opanowali ten niezwykle trudny język. Przypominamy, że p. Mierzyńska-Sokolska jest działaczką społeczną wśród Polonii kanadyjskiej, a najwięcej czasu, poza pracą zawodową, poświęca polskiemu harcerstwu w Kanadzie. Na EXPO-70 była hostessą w pawilonie kanadyjskim. W czasie swego pobytu w Japonii p. Mierzyńska-Sokolska przesłała szereg korespondencji do wychodzącej w Toronto polskiej gazety „Głos Polski”.

Jedną z nich, na temat japońskiego życia domowego, udostępniamy Czytelnikom.



Japońskie herbaciarnie, piękne, egzotyczne kobiety — stanowią dla Europejczyka zawsze atrakcję

**MAŁŻEŃSTWO PO JAPOŃSKU** ♦ **MIESZKANIA BEZ MEBLI** ♦  
**HERBATA Z ZIEŁONEGO PROSZKU** ♦ **W DOMU CHODZI SIĘ**  
**BEZ... OBUWIA** ♦ **49 DNI Z PROCHAMI NIEBOSZCZYKA** ♦  
**CO TO JEST „JUNGLE-BATH”?** ♦ **STRASZNE KOMARY** ♦ **MA-**  
**DROŚĆ POLSKIEGO PRZYSŁOWIA**

**O** SAKA. Mija już 6 miesięcy od przybycia do Japonii, staram się poznać ten kraj i jego mieszkańców. Wydaje mi się, że mam dużo szczęścia, gdyż w pewnym sensie mogę sobie wyrobić pogląd na życie codzienne Japończyka, poczynając od domów najskromniejszych do jednych z najzamożniejszych. Możliwości te mam dlatego, że posiadam dużo przyjaciół japońskich w najrozmaitszych środowiskach, bywam w różnych domach i oglądam ich w dniu powszednim.

Japończycy są serdeczni, życzliwi, gościnni i dobrzy. Za okazane im serce odwiedzają się czym mogą, ciągle i stale otrzymujemy od nich prezenty, co jest czasem aż kłopotliwe.

Jest to kraj zupełnie inny od znanych nam i bliższych krajów europejskich i choć wpływy amerykańskie są już widoczne, jednak szereg starych zwyczajów i tradycji nieprędko tutaj zniknie.

Ciekawostką dla naszej młodzieży byłby fakt, że zdarzają się jeszcze w Japonii małżeństwa kojarzone przez rodziców lub tzw. „go-between”, często wybrani przez rodziców. Natomiast mowy nie ma, aby pobrano się tutaj zupełnie bez troski, jak to bywa u nas w Kanadzie, że „pożyczka uniwersytecka, że... rodzice pomogą, że... w końcu jakoś to będzie.

Japonki wychodzą za mąż w wieku lat około 25. Do tego czasu rodzice i one same zbierają posag. Kobieta musi zaopatrzyć swój przyszły dom we wszystko, co jest w nim potrzebne: umeblowanie, pościel, porcelana, naczynia kuchenne, bielizna itp. — to całkowicie należy do przyszłej żony i suma, która jest potrzebna na te niezbęd-

ne rzeczy, wynosi mniej więcej ok. 1.000.000 jenów. Mężczyzna, który chce się ożenić musi mieć przynajmniej 200.000 jenów. Jest to minimum, które mu pozwala na początkowe utrzymanie żony. Kandydat do małżeństwa pokrywa 60 procent kosztów ślubu, panna młoda płaci resztę.

Po ślubie oboje młodzi pracują, gdyż życie i na ogół wszystko jest w Japonii drogie, a zarobki przeciętne dość nis-

kie. Obecnie coraz więcej, zwłaszcza w zamożniejszych domach, widać wewnątrz urządzonych po amerykańsku — to znaczy z meblami (łóżka, szafy itd.), podczas gdy w normalnym domu japońskim mebli prawie nie ma, oprócz oszklonej gablotki, za którą zawsze są lalki, i małego stolika, na którym podaje się specjalną zieloną herbatę.

Herbatę tę, która jest moim prawdziwym utrapieniem (bardzo jej nie

lubię), podaje się w każdym japońskim domu (a zwłaszcza przy gościach!) i nie można jej nie wypić, albo nawet odrobiny zostawić — gdyż byłoby to bardzo niegrzecznie. Jest ona robiona z zielonego proszku, do którego wlewa się gorącą wodę i rozбивa przyrządem podobnym do naszego „egg-beater”.

Ciągle jestem zachwycona zwyczajem, że do domu japońskiego wchodzi się bez obuwia i mam zamiar zaprowadzić to u siebie w Toronto. To jest czasami niewygodne — ciągle zdejmowanie i wkładanie obuwia, ale ile pracy oszczędza to gospodyni, gdy nie musi ciągle myśleć o brudnej podłodze i dywanach.

Zwiedzając ze znajomą Japonką cudowny, pełen wiśniowych drzew cmentarz japoński, dowiedziałam się szczegółowo i częściowo widziałam, jak odbywa się w Japonii pogrzeb. Japończycy palą swych zmarłych. Ciało nieboszczyków przewożą do krematorium specjalnym samochodem, który na wierzchu wygląda jak kaplica lub miniatury kościół buddyjski.

Po spaleniu rodzina zabiera prochy zmarłego do domu i trzyma je przez 49 dni w specjalnej „kapliczce” — całej ze złota. Po tym terminie odwozi się prochy do cmentarza i chowa w rodzinnym grobie. Po długim okresie czasu, gdy nikt już nie odwiedza swych zmarłych, prochy przenoszone są do „masowego grobu”. Pozostaje jednak ślad właściwy dla danej rodziny, gdyż każda ma własny kamień, na którym wyrzeźbiona jest twarz, a jeśli chodzi



Ikebana — sztuka układania w bukiety żywych kwiatów to specjalność Japonki

Dokończenie na str. 14



## LODOWCE NA SAHARZE

**N**A KONGRESIE towarzystwa geograficznego w Waszyngtonie prof. uniwersytetu Columbia, Rhodes W. Fairbridge, jeden z uczestników wyprawy geologicznej na Saharę, stwierdził, że ekipa uczonych z jedenastu krajów znalazła tam ślady lodowca wielkości całego kontynentu.

Na obszarze 3500 km, od Maroka po Libię, badacze obserwowali z samolotu rozpadliny i pasy skalne, będące pozostałościami po epoce lodowcowej. Leżą one w twardym piaskowcu i rozciągają się równoległe z południa na północ, przekraczając zwrotnik Raka. Formacje piaskowe układają się tam, podobnie jak i na innych terenach polodowcowych, w kształt delty w miejscach, gdzie lodowce topniały. Były to lodowce, które przed 450 milionami lat spłynęły od bieguna południowego poprzez równik aż na Saharę. Potwierdzałyby to teorię, iż świat stanowił kiedyś jednolitą masę, która na przestrzeni milionów lat rozdzieliła się na poszczególne kontynenty.

Ustalono w przybliżeniu sposób, w jaki nastąpiło rozpadnięcie się prakontynentu. Stało się to na skutek rozpadu elementów radioaktyw-

## GDY NAWALI „KICHA”

Jedna z firm amerykańskich przedstawiła projekt umieszczenia wewnątrz kół samochodowych niewielkich czujników, automatycznie sygnalizujących kierowcy drogą radiową niebezpieczny spadek ciśnienia w oponie. Jest to pierwsza praktyczne rozwiązanie konstrukcyjne tego problemu mającego niezwykle istotne znaczenie dla bezpieczeństwa jazdy.

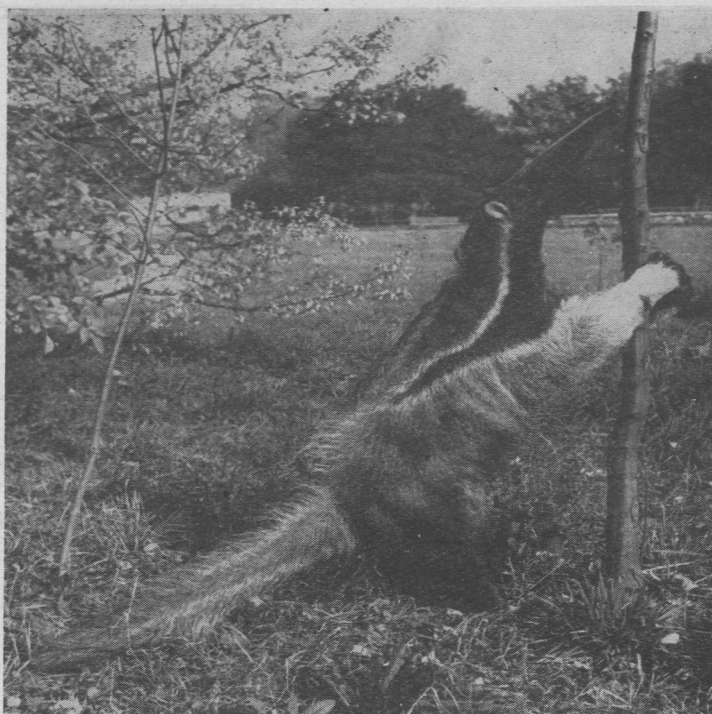
## ŁYSE KURY ŁATWO SIĘ PRZEZIĘBIAJĄ

Przemysłowa hodowla kurcząt dostosowuje brojlery do upodobań smakowych konsumentów, poprzez podawanie w karmie specjalnych mieszanek witaminowych, mineralnych i chemicznych. Kiedy masową hodowlę brojlerów wprowadzono przed laty we Francji, eksperci zapewnili nawet różowe zabarwienie kurczego mięsa, do którego przywykli konsumenci.

Mimo wszystkich starań, produkt z fabryki kurczaków jest jednak niedoskonały. Wadę stanowi upierzenie — niepotrzebne przecież fabrycznym kurczakom — powstające z drogiej karmy w miejsce liczącego się w cenie mięsa. W upierzeniu kryją się pasożyty, wywołujące swędzenie, na które kurczęta reagują drapaniem: niepotrzebna utrata energii. Największe jednak straty przy-

nich we wnętrzu ziemi, co stopiło masy skalne skorupy ziemskiego i spowodowało ich rozplynięcie.

Zdaniem uczonych prowadzących badania mas skalnych Sahary, przed 250 milionami lat znajdowały się one na kilka tysięcy kilometrów na południe od równika. Wskazuje na to m. in. fakt, że w saharijskich piaskach znaleziono ślady trylobitów, stawonogów morskich, które wymarły przed 450 milionami lat. Wskazywałoby to, że lodowce saharijskie sięgały kiedyś aż do morza i stamtąd dotarły aż na obszar Sahary. W miejscu, gdzie kiedyś znajdowały się centrum lodowca, obecnie temperatury dzienne sięgają do 60 stopni C.



**M**rwkojad powinien jeść mrówki, bo na to wskazuje jego imię. Przybysz z Południowej Ameryki musiał jednak w łódzkim ZOO zmienić menu oraz osobiste upodobania. Świat się zmienia, więc czemu nie mają się zmienić gusta mrwkojady? Dostaje owsiankę, ryż na mleku, mielone mięso, żółtka, a mrówki wyszukuje sobie na deser w trawie i na drzewach

## Czy śledź będzie unikatem?

W ciągu ostatnich stu lat połowy ryb morskich wzrosły średnio o 25 proc. w każdym dziesięcioleciu — i jak dotychczas — wzrost ich jest coraz wyższy, co jest m. in. wynikiem stałego doskonalenia floty rybackiej. Nowoczesne statki mogą odbywać coraz dalsze i dłuższe rejsy; pływające wielkie przetwórnice umożliwiają konserwację połowów bez zawijania do portów.

Czy jednak gospodarka taka nie jest zbyt rabunkowa, czy ryby nie zaczną zniknąć z oceanów — tak, jak np. morsy, tępione niegdyś ponad miarę dla ich cennych kłof? Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) przy ONZ opracowując tzw. Wskaźnikowy Plan Świata, pokusiła się o przybliżone prognozy, z których wynika, że — przy odpowiednim rozwoju techniki rybackiej — pod koniec bieżącego stulecia połowy morskie mogą wzrosnąć jeszcze dwukrotnie.

Oczywiście, nie wszystkie te ryby zużywa się do bezpośredniej konsumpcji: obecnie już ok. 50 proc. złowionych ryb przerabia się na mączkę rybną, przeznaczaną na pokarm dla hodowli, nawozy pod uprawy itp. Zastosowanie mączki rybnej staje się coraz powszechniejsze. Zapotrzebo-

wanie na nią wzrasta z każdym rokiem, co dopinguje do zwiększenia połowów. Stają się więc one coraz obfitsze — ale bynajmniej nie selektywne. Łowi się wszystko, co jest jadalne i nadaje się do przetworu, przeważnie nie myśląc o jutrze. Gdy w nadmiernie wyeksploatowanych akwenach połowy przestają być opłacalne, flotyle wyruszają na dalsze wody.

W ten sposób wytępiono już niemal całkowicie niektóre gatunki walen i zubożono ogromnie faunę Morza Północnego, czy wybrzeży Kalifornii. Oddzielnym, ale także groźnym niebezpieczeństwem są ścieki przemysłowe. Nawet dla niezmiernych przestrzeni wodnych, trucizna ta jest bardzo groźna, czego dowodem jest wzrastająca gwałtownie martwość biologiczna Morza Śródziemnego, które do niedawna było najwładniejszym akwenem dla połowów.

Od dwudziestu lat czyni się próby utworzenia „międzynarodowego statusu” połowów morskich tak, aby nie zachwiała one równowagi biologicznej mórz. W 1958 r. utworzono Genewską Konwencję Rybołówstwa i Zachowania Biologicznych Zasobów Oceanów, do której przystąpiły różne organizacje o podobnym charakterze. Opracowanie jednak właściwych

przepisów dla rybołówstwa na całym świecie i zawarcie wszechstronnych porozumień międzynarodowych w tej sprawie, jest sprawą dalekiej przyszłości, jeżeli w ogóle jest możliwe.

## Przed 100 mln lat już skakały pchły

Już przed 100 milionami lat po Ziemi skakały pchły. Świadczą o tym „skamieniałe” pchły, które znaleziono niedawno w Australii w stwardniałym szlamie jeziora razem z pochodzącymi z tego samego czasu rybami, rakami i wielką ilością różnych insektów. Cała ta doskonała zachowana fauna jest obecnie badana przez najwybitniejszych australijskich i amerykańskich entomologów. Badania te dostarczają niewątpliwie wiele rewelacyjnych informacji o historii życia na Ziemi. Największe zainteresowanie uczonych wywołały jednak wspomniane wyżej pchły. Jak donosi dr Edgar F. Riek z „Commonwealth Scientific and Industrial Research Organization” w Canberze, w artykule opublikowanym w czasopiśmie „Nature”, jedna z tych pcheł jest spokrewniona ze „współczesnymi” pchłami, które żywią się krewią australijskich zwierząt. Drugą pchłą jest prawdziwym „praprzawierzelem”. Jest to samiec, mający 7 mm długości, tzn. że jest on dwa razy dłuższy od żyjących dziś pcheł samców. Tylko samice pcheł posiadają obecnie taką wielkość.

Ta „prapchła” nie umiała jednak skakać. Anatomiczne szczegóły budowy i jej jednoczesna egzystencja z wysoko rozwiniętymi, skaczącymi pchłami, wskazują na to, że już przed 100 mln lat rodzina pcheł miała za sobą długi rozwój. Jej przodkami były przypuszczalnie latające owady, spokrewnione z muchami i komarami.

Pchły mogły się dopiero wówczas czas rozwijać, kiedy istniały ciepłokrwiste zwierzęta, na których zaczęły pasożytować. Oznacza to, że pchły na świecie mogły istnieć przed 200 milionami lat. Szczególnie interesujące jest jednak to, że przed 100 mln lat żyły pchły, które pasożytowały na zwierzętach właśnie w Australii. Dotychczas bowiem było sprawą sporną czy w tym czasie w Australii żyły w ogóle ciepłokrwiste zwierzęta. Na terenie Australii nie znaleziono bowiem szczątków zwierząt z tego okresu. Wielu uczonych sądziło, że na izolowanym od reszty świata kontynencie australijskim świat zwierzęcy powstał o wiele później aniżeli na innych kontynentach. Odkryte pchły świadczą, iż pogląd ten jest niestuszny.

## ROPA NAFTOWA w Morzu Czarnym

Pod dnem Morza Czarnego znajdują się olbrzymie złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Wykazały to najnowsze badania geologów radzieckich, którzy są zdania, że zasoby te przewyższają znacznie słynne pokłady ropy w Morzu Kaspijskim czy w Zatoce Meksykańskiej.

Odkryte niedawno pokłady ropy naftowej na południu Ukrainy i w Rumunii uważane są tylko za niewielkie odnoży tych podmorskich złóż. Zdaniem specjalistów najbogatsze złoża powinny znajdować się u wybrzeży Morza Czarnego na wschód od Krymu, w szelfie rumuńskiej Dobrudży oraz między cieśniną Bosfor a Waraną. Ogólna powierzchnia tych podmorskich bogactw szacuje się na 50 tys. km kw. Są więc większe niż na morzu Północnym.

## „PERKO” idealna pasza

Naukowcom zachodniomocnym udało się wyhodować zupełnie nowej intensywniej roślina pastewnej. Roślina ta, nazwana „perko”, uzyskana została przez skrzyżowanie rzepiku ozimego z kapustą chińską. Jak wszystkie hybrydy, roślina odznacza się wyjątkowo szybkim wzrostem i wysoką odpornością na nie sprzyjające warunki atmosferyczne. Perko, podobnie jak rzepak, jest rośliną 2-letnią i dobrze zimuje nawet przy ostrych mrozach. Wysiana w jesieni, już wczesną wiosną daje wysoki plon zielonej masy. Po wiosennym koszeniu szybko odrasta i do następnej jesieni jeszcze daje 2—3 zbiory paszy bogatej w składniki pokarmowe i chętnie jedzonej przez inwentarz. Obliczenia wykazują, że przeciętne plony zielonej masy perko z hektara są 25—40% wyższe niż kukurydzy pastewnej, zawierają również więcej cennych składników pokarmowych, przede wszystkim białka. Dzięki tym zaletom i dobremu ukorzenieniu, ostatni jesienny odrost nadaje się na przyzranie jako zielony nawóz, zastępując średnią dawkę obornika. Nowa roślina szybko się rozpowszechnia, wypierając inne uprawy pastewne.

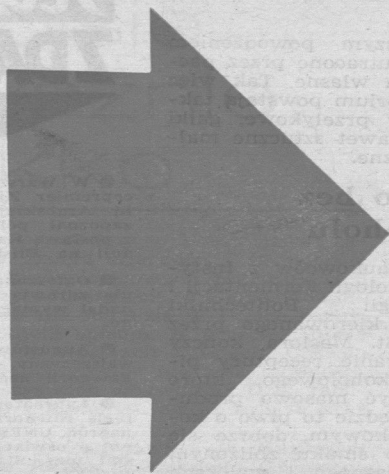
## MOUNT EVEREST urósł o 57 m

Najwyższa góra świata — Mount Everest wciąż jeszcze rośnie. Według opinii dyrektora Instytutu Geologii Uniwersytetu Pendżabskiego, dr I. C. Pande, w ciągu ubiegłych 20 lat wysokość nad poziomem morza szczytu Mount Everest wzrosła o 57 m. Jest to skutek ruchów skorupy ziemskiej w rejonie Himalajów.

## RUMIANEK ROŚNIE nad rudami miedzi

Leningradzcy geolodzy, posługując się tzw. „formułą botaniczną Łomonosowa”, wykryli w Centralnym Kazachstanie bogate złoża miedzi. Według teorii prof. Łomonosowa, złoża rud znajdujące się w głębi ziemi wpływają na roślinność. I tak np. pewien rodzaj fiołków i kamealii wskazuje na obecność w ziemi cynku, natomiast piołun na obecność ołowiu, a rumianek — miedzi. Geolodzy znają 40 tego rodzaju wskaźników.





# NO TO CO ETE 71

POZNAŃ - GDAŃSK - SOPOT - VARSOVIE

PRIX PAR PERSONNE

AOÛT

Du 31 Juil. au 16 Août en car Pullman	965 f.	880 f.	850 f.
Du 1 Août au 15 Août en avion	1075 f.	990 f.	960 f.
	1 pers.	2 pers.	3 pers.

VISAS + EUROPE ASSISTANCE: + 80 fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

- SEJOUR EN PENSION COMPLETE EN HOTELS ++
- A. R. en AVION ou CAR PULLMAN

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias PARIS 17-ème  
81, rue Raspail -91- SAVIGNY S/ORGE - Tél: 805-65-28



Start w Warszawie odbył się w pięknej scenerii. Na wielkim Stadionie Dziesięciolecia w blasku reflektorów, tłumy warszawiaków żegnały odjeżdżających

## 40 Rajd Monte Carlo

# KARUZELA NIESPODZIANEK

**KONIEC „ERY PORSCHE'A” ● SUKCES „ALPINE-RENAULT” ● PIERWSZY FABRYCZNY START POLAKÓW ● 400 KM BEZ PRZEDNIEJ SZYBY W GÓRSKIEJ ZAWIEI ŚNIEŻNEJ ● NA PRZYSZŁY ROK BĘDZIE LEPIJ**

**J**UBILEUSZOWY, 40 już z kolei Rajd Monte Carlo był nie tylko trudniejszy niż kilka poprzednich, ale też sypał niespodziankami jeszcze nim się zaczął. I tak zawodnicy, trenujący na trasach RMC znaleźli się w samym centrum zimy. Następnie jednak przysłała odwilż, i dopiero gdy samochody startowały z dziesięciu miast Europy i Afryki, zima ruszyła do ponownego na-

tarcia, zwłaszcza w pobliżu Monako i w Alpach. Nie szczydziła ona jednak przykrych psikusów i na trasach. I tak zawodnicy, którzy wybrali za punkt startowy afrykański Marakesz liczyli, że nie napotkają na większe trudności w pierwszym etapie. Tymczasem w czasie przejazdu przez Pireneje wpadli w gwałtowne zamiecie śnieżne, które zmusiły kilku z nich do

zrezygnowania z dalszej jazdy. Natomiast rozpoczynający rajd w Oslo i Warszawie mieli przez cały czas dobrą drogę. Pierwsze śnieżycy i trudności spotkali oni dopiero w Alpach. Jednym słowem: jak zwykle w Rajdzie Monte Carlo — karuzela niespodzianek.

**Alpine detronizuje Porsche'a.** W Rajdzie Monte Carlo, w całej kilkudziesięcioletniej historii tego wspaniałego przedsięwzięcia sportowego wyróżnia się poszczególne „ery”, w których panowanie obejmowały bądź pewne typy samochodów, bądź po prostu poszczególne firmy. Nie będziemy wracać do początków tej historii, wspomniemy tylko, że była w niej „era afrykańska”, a więc okres, w którym zwycięstwa odnosiły samochody, startujące z Afryki.

W latach najnowszych przedostatnią była „era małych samochodów”, a za nią nastąpiła „era Porsche'a”. Ta ostatnia trwała już cztery lata i mimo wysiłków różnych fabryk, przede wszystkim zaś francuskiej „Renault”, angielskiej „BMC” i włoskiej „Lancii”, trzy kolejne zwycięstwa w latach 1967, 68 i 69 odnosiły wozy wytwórni zachodnoniemieckiej.

Szczególnie starannie przygotowała się do 40 RMC fabryka „Renault”, która wystawiła silny zespół na samochodach model Alpine. Przygotowanie to przyniosło tak długo oczekiwany sukces — trzy pierwsze miejsca dla samochodów „Renault”, prowadzonych przez Szweda Andersso-

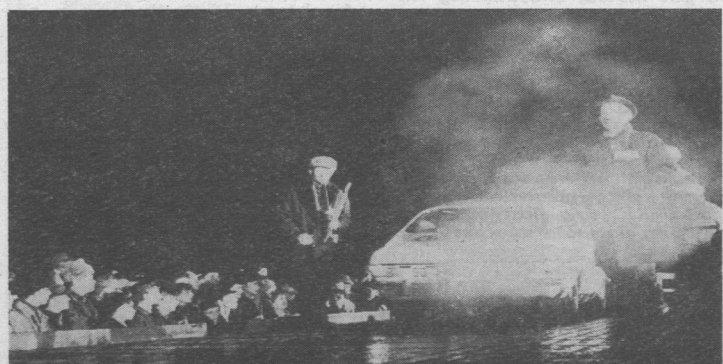
na i Francuzów Therrier oraz Andruet. „Porsche”, jaki dojechał do mety ostatniego, trzeciego etapu RMC prowadzony przez Szweda Waldegarda zajął trzecie miejsce ex aequo z „Renault”. Notabene ubiegłoroczny zwycięzca RMC wystartował z Warszawy.

Czy zwycięstwo, a raczej wielki sukces „Renault-Alpine” zapowiadają nadejście nowej „ery”? Być może. Mimo wszystko jednak, passa wspaniałych zwycięstw wozów „Porsche” została przerwana w sposób bardzo efektowny.

**Brawa dla „Polskich Fiatów 125 P”.** Po raz pierwszy w Rajdzie Monte Carlo startowały samochody polskiej produkcji, z prawdziwego zdarzenia. Nikt bowiem nie brał poprzednio poważnie udziału w RMC małowitrazowej „Sireny”. Jak wypadł ich debiut? Czy „Polskie Fiaty 125 P” zdały trudny egzamin?

Pytań takich możnaby postawić znacznie więcej, uprzedzmy je jednak i od razu udzielmy odpowiedzi. Debiut „Polskich Fiatów” w RMC był w pełni udany, a zagraniczni fachowcy wyrażali się o ich osiągnięciach z niemalym zdumieniem. Każdy sobie bowiem zdaje sprawę z różnicy, jaka istnieje między typowym samochodem użytkowym jakim jest „Polski Fiat”, a takim np. „Porsche”, przystosowanym do wielkich wyczynów sportowych. „Polski Fiat” liczy po przygotowaniu do RMC 88 KM, natomiast „Porsche”, drobniotka — 210 KM. Na trasie rajdu samo-

Start do Rajdu odbywał się ze specjalnej metrowej platformy



Jedyny Renault 16 prowadził Gerard van Lennep (Holandia)



Dokończenie na str. 22

# PROSTO Z POLSKI

## ● Ile nieruchomości kościelnych na Ziemiach Zachodnich?

Pisaliśmy już o ważnej decyzji władzy państwowej w Polsce, która zmierza do przekazania tytułów własności nieruchomości kościelnych — na Ziemiach Zachodnich; do tej nieruchomości te były traktowane jako „poniemieckie”, a władze kościelne korzystały tylko z prawa ich „użytkowania”. Rząd zamierza to uregulować szybko, a sprawa nie jest wcale mała. Nie dysponujemy aktualnymi, dokładnymi danymi — o jaką liczbę kościołów i budynków klasztornych tu chodzi. Według danych opublikowanych przez pismo „Kierunki” w maju 1970 r. w diecezjach: **Warmińskiej, Gorzowskiej, Opolskiej i archidiecezji Wrocławskiej**, którą jak dotychczas zarządzają Biskupi — Administratorzy apostołscy, znajduje się 4.117 kościołów, kaplic i kościołów filialnych. Statystyka domów zakonnych nie jest pełna, gdyż np. pismo „Kierunki” nie podało liczby zakonów żeńskich archidiecezji wrocławskiej. Z tym zastrzeżeniem podajemy, że ilość domów zakonnych znajdujących się na terenie tych czterech diecezji trzeba przyjąć na co najmniej 678 nieruchomości. W rzeczywistości liczba budynków klasztornych oraz innych budynków znajdujących się na Ziemiach Zachodnich w użytkowaniu władz kościelnych a nie mających charakteru sakralnego, niewątpliwie jest większa.

Terytoria czterech diecezji

## ● Pierwszy załadunek płynnej siarki

Do portu gdańskiego wpłynął i rozpoczął załadunek płynnej siarki norweski statek m/s „Norwest”. Specjalistyczny zbiornikowiec siarkowy kursować będzie co 10 dni na trasie Gdańsk — Rotterdam. W ten sposób rozpoczęła działalność nowoczesna baza eksportu płynnej siarki przedsiębiorstwa „Siarkopol”, zbudowana w czasie ośmiu miesięcy.

## ● Nowy polski silnik spalinowy?

Prasa krajowa pisała ostatnio o opatentowanym, nowym silniku spalinowym, który jest trzy lub cztery razy bardziej wydajny niż tradycyjny, a może spalać nie tylko benzynę, lecz także ropę lub naftę. Niestety, nie opublikowano żadnych szczegółów dotyczących konstrukcji, poza tym, że zmniejszone są do minimum drgania w czasie pracy silnika, a także znacznie zredukowano ilość spalin. Pierwszy model znajduje się w próbach. Zachęcająco brzmi informacja o tym, że w tej chwili pieczę nad próbami wyznaczenia przejął państwowy Komitet Nauki i Techniki, mający prawa resortu (ministerstwa), finansując próby badawcze.

## ZMARLI

**Maria ANDRZEJEWSKA** (64 l.) ceniony muzykolog, recenzent muzyczny, działaczka konspiracyjna w czasie okupacji, żona pierwsza Terzego Andrzejewskiego.

## ● Części zamienne organizmu ludzkiego produkuje się w Łodzi

Centralne Laboratorium Przemysłu Dzwierskiego w Łodzi wyspecjalizowało się ostatnimi laty w produkcji różnych „części zamiennych” organizmu ludzkiego. Laboratorium to posiada już 6 patentów dotyczących protez i nici chirurgicznych, a zapewne wkrótce ilość ta dość poważnie powiększy się. Obecnie ponad 3 tys. osób żyje i doskonale czuje się z wszczepionymi protezami tętniczymi. Otrzymały je osoby, które uległy wypadkom poważnego uszkodzenia tętnicy, kiedy zeszycie jej, a tym samym zahamowanie krwotoku było już niemożliwe. W ciągu 10 lat wyprodukowano ponad 9 tys. protez tętniczych. Rozwija się także produkcja innych sztucznych organów, które z co-

raz większym powodzeniem zastępują utracone przez pacjentów ich własne. Tak więc w laboratorium powstają także protezy przełykowe, gałki oczne, a nawet sztuczne małżowiny uszne.

## ● Piwo bez alkoholu

Grupa naukowców z Instytutu Technologii Fermentacji i Mikrobiologii Politechniki Łódzkiej, kierowanego przez prof. dr St. Masiora, kończy opracowywanie receptury piwa bezalkoholowego, które mogłoby być masowo produkowane. Będzie to piwo o kolorze słomkowym, dobrze się pieniące, o smaku zbliżonym do piwa jasnego i walorach napoju orzeźwiającego. Zawartość alkoholu nie przekroczy 0,5 promille. Głównym surowcem wytwarzania będzie goryczka z dodatkiem cukru.

Próby laboratoryjne wypadły pomyślnie. Przewiduje się, że w przyszłym roku przemysł spożywczy podejmie się produkcji tzw. serii pilotowanej. Jeśli piwo bezalkoholowe znajdzie uznanie wśród konsumentów, rozpocznie się produkcja na większą skalę. Piwo bezalkoholowe już od dawna produkowane jest m. in. we Francji i NRF.

## ● 35 kapelanów W. P. uczciło pamięć Powstania Styczniowego

U podnóża Gór Świętokrzyskich leży miejscowość Słupia Nowa, gdzie odbyła się w styczniu uroczysta odprawa 35 kapelanów Wojska Polskiego. Prowadził ją generałny dziekan WP ks. płk Julian Humeński. Spotkanie miało na celu uczczenie pamięci Powstania Styczniowego, które na terenie Ziemi Kieleckiej przebiegało szczególnie dramatycznie. Referat wygłosił miejscowy proboszcz, ks. mjr Walenty Ślusarczyk, który od 40 lat gromadzi do-

kumenty i pamiątki związane z miejscowym regionem. Zebrał także ciekawe dokumenty dotyczące dziejów Powstania Styczniowego u stóp słynnego klasztoru, a później carskiego więzienia na Świętym Krzyżu.

## ● Przy wyświetlaniu w TV Forsytów wzrasta zużycie prądu

W Białymstoku podczas wyświetlania w telewizji atrakcyjnych filmów — rekordy bije „Saga rodzi Forsytów” — pobór energii elektrycznej wzrasta średnio o mniej więcej 2 megawaty. Najłatwiej można było zaobserwować ten fakt w okresie świątecznym, kiedy zapotrzebowanie na prąd jest znacznie mniejsze niż w dni powszednie.

## ● Polska bandera na Wielkich Jeziorach

Pod dobrą gwiazdą rozpoczęły Polskie Linie Oceaniczne rok 1971. Oto, po bardzo długich, szczegółowych przygotowaniach i po przezwyciężeniu wielu trudności różnego rodzaju, statki pod polską banderą zainaugurują już wkrótce stałe połączenie żeglowne portów polskich z portami położonymi wzdłuż wielkiej drogi wodnej rzeką św. Wawrzyńca do Wielkich Jezior Kanadyjskich i Amerykańskich. Dotychczas tylko „Stefan Batory” przemierzał i to tylko niewielką część tej drogi — do portu Montreal. Począwszy od połowy marca niezmiernie ważna arteria handlowa obsługiwana będzie przez tzw. jeziorowce-statki frachtowe PLO, budowane od 1968 r. w Stoczni im. Warskiego w Szczecinie. Żegluga ta stawia szczególne wymagania tonażowi zatrudnionemu na tej linii. Pierwszym statkiem, który zainauguruje tę linię będzie drobnicowiec „Zawiercie”. Statki te zawiąże będą do następujących portów: w Kanadzie — Montreal, Toronto, Hamilton, a w USA — do Detroit, Milwaukee i Chicago, ew. do innych jeszcze portów w zależności od podaży ładunków.

## ● W Świnoujściu powstanie wielka chłodnia rybna

Podjęto decyzję w sprawie budowy chłodni rybnej w Świnoujściu. Inwestycja ma na celu poprawę zaopatrzenia rynku w ryby przez pełniejsze wykorzystanie zdolności połowowych floty rybackiej oraz zapewnienie sprawniejszego funkcjonowania sieci chłodniczej całej gospodarki rybnej. Chłodnia w Świnoujściu znacznie skróci drogę transportu ryb w głąb kraju. Obsługując nie tylko trawery, ale i pływające bazy rybackie, przyjmować będzie połowy sporej części jednostek, które nie będą już zmuszone do odbywania kilkugodzinnej żeglugi przez Zalew do Szczecina. Pierwsza część chłodni ma być wybudowana do połowy roku 1972.

## ● Płonąca cysterna na stacji

Na stacji kolejowej Kielce-Szerby zapalił się wagon-cysterna z naftą. Płonąca ciecz, wytryskując z dziur jakie powstały w cysternie utrudniała strażą pożarną akcję gaśniczą. Przy pomocy środków chemicznych udało się opanować ogień i nie dopuścić do przegrzania się na inne wagony.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

- ▲ Który to rok?
- ▲ To nie podarunek
- ▲ Stangl i Frey

Ukazuje się w Niemieckiej Republice Federalnej pismo, które nazywa się *Deutsche National-Zeitung*. Ilekroć jakkolwiek numer tego pisma wpada mi do rąk, z niedowierzaniem patrzę na datę, na rok wydania. Okazuje się, że *National-Zeitung* ukazuje się od 1950 roku bez przerwy do chwili obecnej. Moje niedowierzanie wynika stąd, że sądząc po treści, pismo mogło być się ukazywać jeszcze wcześniej, a mianowicie w latach 1933—1945, w których to latach, jak wiadomo, władat III Rzeszę skądinąd nam dobrze, bodajże nawet zbyt dobrze, znany gość nazwiskiem Adolf Hitler, jako że *National-Zeitung* niczym a niczym nie różni się od rozmaitych *Völkischer Beobachter* czy *Stürmer*, wydawanych w owym czasie.

A tymczasem — pamięć mnie nie zawodzi — po kłesie Adolfa Hitlera i NSDAP był Poczdami, na konferencji poczdamskiej zaś zwycięskie mocarstwa postanowiły, że nigdy już nie dopuszczą do wznowienia narodowo-socjalistycznej propagandy na ziemi niemieckiej. No cóż? Dopuszczają.

Leży przede mną jeden z tegorocznych numerów *National-Zeitung*. Równie dobrze mógłby to być jakkolwiek inny numer tej gazety, lub jakkolwiek numer którejś z pokrewnych gazet, bowiem *National-Zeitung* nie jest zjawiskiem wyjątkowym w NRF. Ale przyjrzyjmy się przykładowo wspomnianemu egzemplarzowi gazety:

Na pierwszej stronie wielki czerwony tytuł przez całą kolumnę głosi: „Jak długo będziemy się jeszcze przypatrywać zdraździe Brandtowi?”. Z tekstu zaś dowiadujemy się, jaką to zdradę popełnił kanclerz NRF Willy Brandt. Bardzo proste: podpisał układy z Polską i ZSRR. Układy te gazeta nazywa „układami hańby” gdyż „daruja Moskwie i Warszawie potęgę Niemiec”.

Odwagi kanclerz Willy Brandt, który był zawsze wrogiem hitleryzmu, podpisując układy z Polską i ZSRR przyczynił się do utrwalenia pokoju europejskiego i chwalił mu za to. Ale

Brandt nie podarował nikomu ani piędzi ziemi, która należała (prawem kaduka) do państwa niemieckiego. Ziemię te Niemcy straciły nie wskutek układów z Polską i ZSRR, lecz w wyniku klęski, którą poniósł w drugiej wojnie światowej inny kanclerz Niemiec, Adolf Hitler. Nie mógł więc kanclerz Brandt nikomu niczego darować.

Ale wróćmy do *National-Zeitung*. W tym samym numerze więcej niż kolumnę zajmuje obrona byłego komendanta Treblinki drugiego co do wielkości obozu masowego mordy hitlerowskiego, Franza Stangla. Stangl został w grudniu ub. r. skazany na karę dożywotniego więzienia, sąd uznał za udowodnione, że współdziałał w wymordowaniu 400.000 ludzi. *National-Zeitung* uważa, że Stangl jest niewinny, a jako dowód jego niewinności przytacza słowa żony Stangla: „Mój mąż był zawsze tolerancyjny, nie miał wrogiego stosunku do Żydów... Nie jest prawdą, jeśli się twierdzi, że mojemu mężowi los tych nieszczęśliwych ludzi był obojętny. Mój mąż nieskończenie cierpiał wskutek tych wydarzeń”.

I cierpiąc wymordował setki tysięcy ludzi. Zaiste, godzien współczucia.

Nie ma numeru *National-Zeitung* bez napaści na Polskę. Polaków gazeta nienawidzi. W numerze, o którym mowa, znajdujemy kolejny odcinek cyklu, niemal słowo w słowo powtarzającego się kłamstwa, wykute w goebbelsowskiej kuźni oszczerstw na temat rzekomych przesładowań Niemców w Polsce przedwrześniowej; powtarzane są one pod prowokacyjnym i wziętym w cudzysłów tytułem: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Dr Gerhard Frey, wydawca tej gazety, stworzył teraz nawet nową partię: *Deutsche Volkspartei*, która ma propagować neonazizm. Czemu nie, jeśli mu się na to pozwala? Czemu jednak obecny rząd NRF, tak postępowy na polu międzynarodowym, pozwala neofaszystom podrywać swój autorytet?

MARIAN

## O spisie poważnie i... lekko

Narodowy Spis Powszechny w Polsce trwał zaledwie 4 i pół dnia. Dzięki ofiarności i sprawności 220 tysięcy rachmistrów spisowych rekrutujących się głównie z nauczycieli, studentów i emerytów — można stwierdzić, że nie ma dziś w Polsce osoby, która nie została objęta spisem. A przecież ludzie mieszkają nie tylko w miastach i wsiach. Czasem rachmistrze musieli pokonywać nie lada trudności, aby dotrzeć do wszystkich obywateli. Dziś rachmistrze wspominają z humorem swoje zajęcia przy spisie.

Dwaj rachmistrze z Zakopanego — **Kazimierz Dziub** i **Apoloniusz Rajwa**, członkowie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, docierali do mieszkańców tatrzańskich schronisk na nartach. Im to właśnie przypadło w udziale spisanie najwyższej mieszkającej człowieka w Polsce — na Kasprowym Wierchu, na wysokości prawie 2000 metrów, **Jana Skowronka**, pracownika kolejek linowych. W Karkonoszach, rachmistrzyni spisowa **Maria Zurek** wędrowała na nartach w śnieżyicy i mgłę, by spisać pracowników schroniska „Pod Łab-skim Szczytem”.

Najtrudniejsze chyba warunki pracy mieli rachmistrze w Bieszczadach, które nie przypadkowo uchodzą za najdziksze zakątki Kraju. **Józef Kisiel** i **Janusz Kaniowski** każdego dnia pokonywali konno kilkadziesiąt kilometrów dojeżdżając do osad leśnych. Nawet dla konia były to często drogi trudne do przebycia. Ale i na nizinach nie brakowało dramatycznych akcentów; mogli o nich powie- dzieć Stanisław Awruk pracujący wśród bagien i rozlewisk Narwi.

Niektórzy, jak np. 67-letni emeryt mgr inż. **Jerzy Rykowski** z Wrocławia oczekuje przyszłego spisu, w roku 1980. Ten człowiek może być prawdziwą żywą historią polskich spisów. Jako 17-letni uczeń warszawskiego gimnazjum spisywał w 1921 roku budynki francuskiej misji wojskowej w stolicy i został po zakończeniu swych czynności zaproszony na lampkę wina przez kapitana Charles de Gaulle'a, który kierował misją. Od tamtej pory nie opuścił on żadnego spisu i ma nadzieję, że nie ominą go kolejne akcje.

Rachmistrze widzą dziś owoce swego wysiłku. Główny Urząd Statystyczny zakończył obliczanie wstępnych wyników spisu i podał je do publicznej wiadomości. Już na wstępie okazało się, że jest Polaków mniej niż oczekiwano, bo tylko 32 miliony 700 tysięcy, a nie 33 miliony. Sytuacji nie uratowały nawet pominięte przez ewidencję osoby nigdzie nie meldowane. W samej Warszawie jest ich kilkanaście tysięcy i większość z nich nie uniknęła spotkania z rachmistrem. 33-milionowy obywatel urodził się dopiero w początku 1972 roku!

Obecnie natomiast dojdzie do innego ważnego w demografii momentu: urodzeni w Polsce Ludowej staną się większością społeczeństwa. Ich odsetek w całości ludności Kraju zbliża się właśnie do połowy.

Drugi wniosek, jaki się rysuje z już opublikowanych wyników Spisu Powszechnego potwierdza, że **niezadowolenie społeczne z rozmiarów budownictwa mieszkaniowego** było całkowicie uzasadnione. Na 1 izbę przypada 1,3 osoby — jest to jeden z najmniej korzystnych wskaźników w Europie. Choć od ostatniego spisu — od 1960 roku — przybyło prawie milion mieszkań, chociaż spis wykazuje zapewne większe zasoby mieszkaniowe niż się spodziewano, nic nie jest w stanie zmienić tego niekorzystnego faktu. Nie liczby, lecz właśnie fakty przesadziły o koniecznych decyzjach zwiększających rozmiary budownictwa mieszkaniowego.

Pelne wyniki spisu stanowiąc będą niemałą bibliotekę wiedzy o ludności Kraju, jego zasobach mieszkaniowych i sytuacji indywidualnych gospodarstw rolnych. Przewiduje się wydanie około 100 tomów publikacji otwartych i około 1200 tomów i zeszytów publikacji specjalistycznych. Na formularze, druki i publikacje spisowe zużyty będzie cały pociąg papieru.

Według PAP



# NOTOCO ETE 71

## POZNAŃ - G DAŃSK - VARSOVIE - CRACOVIE - ZAKOPANE

PRIX PAR PERSONNE	AOUT		
	1 PERS.	2 PERS.	3 PERS.
Du 31 Jul. au 30 Août en car Pullman	1270 f.	1180 f.	1150 f.
Du 1 Août au 19 Août en avion	1395 f.	1330 f.	1295 f.

VISAS + EUROP ASSISTANCE: + 80 fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

— SEJOUR EN PENSION COMPLETE EN HOTELS ++  
— A. R. en AVION ou CAR PULLMAN

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias-PARIS 17-ème  
81, rue Raspail -91- SAVIGNY S/ORGE - Tél: 805-65-28

# KRÓLOWA MODY

PO ZGONIE COCO CHANEL ● SIEROTA ZE WSI ● UWOLNIŁA KOBIETY  
OD GORSETU ● „PERFUMY Nr 5 COCO CHANEL” ● SAMOTNIE POD  
KONIEC ŻYCIA ● W MODZIE ODRZUCAĆ OPINIE MĘŻCZYZN

**JEAN COCTEAU** mówił, że ma głowę małego, czarnego ląbiedzia. **Colette** twierdziła, że uosabia ona siłę i energię roboczego wołu. **a Picasso** nazwał ją po prostu kobietą z najzdrowszym rozsądkiem w Europie. Była zaprzyjaźniona z artystami, pisarzami, wybitnymi ludźmi epoki. Zrobiła dla kobiety więcej niż wiele parlamentów: uwolniła ją od średniowiecznych gorsetów krępujących i zniekształcających ciało, jednym cięciem nożyczek zlikwidowała powłóczyste i niepraktyczne suknie, pozwoliła jej nareszcie opalać się — chodzić na urlopie w spodniach i sportowych swetrach. Wszystko to było dziełem naprawdę niezwykłej kobiety, znanej jako **Coco Chanel**, niedawno zmarłej w wieku 87 lat w Paryżu.

Nazywała się naprawdę **Gabrielle Bonheur-Chanel** i przyszła na świat w r. 1883 w **Saumur**, w rodzinie wiejskiej. Osierocona przez rodziców w wieku 6 lat, wychowywana była przez dziadczkę ciotki, od których wpływów wyzwoliła się już po latach dziesięciu uciekając — jak to się wtedy mówiło — z uwodzicielem, znanym dandysem i właścicielem zamku, do Paryża. Ubierana od urodzenia w najprostsze i smutne suknie, po raz pierwszy zakosztowała luksusu wybierania sobie garderoby. Stwierdziła, że jej innowacje stroju są szybko naśladowane przez eleganckie kobiety, które miała okazję poznać u boku „uwodziciela”. Otworzyła więc skromny sklep z konfekcją kobiecą oraz dodatkami, które umiała dobrać jak nikt przed nią. Sklep od razu zyskał szalone powodzenie, otworzyła więc filię w **Deauville**.

Po I wojnie światowej kazała kobietom odrzucić gorset, skrócić włosy i suknie. Nie dyktowała jednak modelu „chłopczycy”, lecz kazała swojej pici pozostać wierną kobiecości do końca życia.

Była uosobieniem pracowitości: wstawiała z pianem kogotów i od tego ponoć zyskała imię **Coco** (od: cocorico). Idąc na fali powodzenia otworzyła **wytwórnię perfum**. Po wielu latach zapytywana przez dziennikarzystę **Marilyn Monroe** o to, co ma na sobie udając się do łóżka — odpowiedziała: „**Perfumy nr 5 Coco Chanel**”.

Styl chanelowski, szczególnie popularny w wersji kostiumu kobiecego z zakietem bez kołnierza, obszytym pasmanterią, był do zaakceptowania dla kobiet bardzo bogatych i średnio zamożnych. Ubiierał, dodawał dystynkcji, był na każdą okazję i nie opatrzył się właściwie nigdy. **Coco Chanel**

nie nigdy nie rysowała swoich modeli, lecz upinała je na modelce. Wszystkie kolekcje, jakie przedstawiała światu, były właściwie jej rękami.

Bogata, u szczytu powodzenia, przez wiele dziesiątek lat pozostała kobietą samotną, mieszkającą wprawdzie nie w byle jakim, bo u „**Ritza**” — ale w hotelu. Tam też samotnie zmarła. W r. 1938 z nieznanых przyczyn wyczołafa się z życia zawodowego i zamieszkała w **Szwajcarii**, skąd powróciła dopiero w r. 1954. Jej pierwsza powojenna kolekcja stała się obiektem kpin, żartów, ostrej krytyki. Zaczęto ją, że stanęła w miejscu, podczas gdy świat milami poszedł naprzód, że powiela ubiory, które były dobre dla kobiety okresu międzywojennego, ale które są nie do przyjęcia przez kobietę ery atomowej. Następnego roku — pokazała jednak bez zmian niemal to samo. I kobiety powróciły do niej, rezygnując z mody — efemerydy, na rzecz stroju, który — jak się okazuje — nie zestarzał się ani na trochę. Podczas, gdy wielcy krawcy przez ubiegłe lata kazali kobiecie suknie gwałtownie skracać, a potem podłużać, proponowali dziwactwa graniczące z ekstrawagancją, **Coco Chanel** trwała przy swoich kostiumach ze spódniczką zaledwie przykrywającą kolano. Przy tej długości pozostała do śmierci.

Była wielką przeciwniczką mody mini i jeszcze większą mody maxi. W licznych wywiadach wyśmiewała się z **hippiesów**, ich długich, brudnych włosów, i strojów maskaradowych, ostrzegając kobiety przed śmiesznością, która łatwo stanie się jej udziałem, jeśli da się ponieść modzie chwili.

Jej powiedzenia i maksymy cytowano. Wreszcie — Ameryka złożyła jej hołd w postaci music-hallu, gdzie rolę **Coco** grała **Katherine Hepburn**, a potem **Danielle Darieux**. Sztuka poniosła fiasko finansowe, a i sama Chanel, obecna na premierze, nie była z niej zadowolona. Okazało się, że ani **Coco Chanel**, ani jej kreacji i stylu nie można „podrobić”.

Nie miała, bo nie mogła mieć przyjaciół. Wśród wielkich krawców Paryża, jej słowo za wiele się liczyło, jej krytyka mogła za bardzo zaszkodzić. Po śmierci dyktatorki nie szczędzą oni jej jednak wielkodusznie wypowiedzanych hymnów. Nazywają ją największym krawcem świata, kobietą, która wstrząsnęła modą, a **Mary Quant**, twórczyni mody mini, będąca obiektem długoletnich drwin pani Chanel, oświadczyła, że wielka **Coco** przejdzie do historii.

**Chanel**, która pozostała smukła do końca życia, zalecała kobietom dbałość o figurę, używania sportów, zdrowe i proste jedzenie, a nade wszystko **nieśluchanie mężczyzn, jeśli chodzi o... modę**. Miała najgorszą opinię o męczyznach-dyktatorach twierdząc, że większość z nich do tego stopnia nie znoś kobiet, że skazuje je świadomie na śmieszność. Była jedynym wielkim krawcem paryskim, który zachęcał do kopiowania swoich modeli na pokazach, zamiast — jak czynili to inni — zabraniać pod karą administracyjną. Pozostawiła niemal całkowicie skończoną ostanią kolekcję mody na sezon wiosenno-letni, którą za kilka tygodni można będzie zobaczyć w pismach. Była postacią barwną, otoczoną legendą, ponoć despotyczną i niełatwą we współpracy. W historii mody pozostaną jednak tylko jej zalety.

A. Z.

# P K O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème  
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

## BANK

## POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KĄDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



# ŁOWCY HALNIAKÓW



Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu w Tatrach Polskich widziane od strony kolejki linowej w pogodne zimowe południe

# H

ALNIAK (ściśle wiatr *halny*), to w Polsce postrach górskich turystów, narciarzy, wczasowiczów, a także ludzi cierpiących na serce. Choć zrodzony w lokalnych warunkach jest w swym porywczym charakterze krewnym *fenu*, który sza-

leje w Alpach, na Kaukazie i w górach Środkowej Azji, *chinooka* z Gór Skalistych Ameryki czy włosko-korsykańskiego *tra-montana*. W Tatrach; na Podtatrzu i na Podhalu, a nawet i dalej w głąb Polski na północ, przynosi z reguły zmiany pogody. I choć z wymienionymi poprzednio wiatrami nie ma żadnych bezpośrednich powiązań, a to że przychodzi z napływem suchego i gorącego powietrza znanego z Sahary — jak niektórzy twierdzą — należy między bajki włożyć, jest podobnie jak one szalony, zwariowany, często bezwzględny, mściwy, morderczy. Wycina lasy, zrywa dachy, przenosi górskie domy, likwiduje linie elektryczne, i łącznościowe, robi nieobliczalne szkody, a człowiek, który się znajdzie w jego objęciach, nie potrafi się utrzymać przy ziemi nawet na kolanach, musi paść plackiem i poddać się jego woli. On to kilka lat temu wykosiał na olbrzymich przestrzeniach najpiękniejsze partie tatrzańskiego lasu, zniszczył wiele z górskiej

flory i fauny, narobił szkód, których przeliczenie na pieniądze idzie w miliony i jest właściwie tylko teoretyczne, praktycznie bowiem jego niszczycielskie szaleństwo wymaga starannych zabiegów przyrodniczych i ciężkiej pracy przez kilkadziesiąt lat.

Powstaje w wyniku specyficznego układu pogody na południowej czeskosłowackiej stronie Tatr, kiedy powietrze zostaje zmuszone do wznoszenia się w górę na południowych zboczach, wskutek czego ochładza się, i tworzy grube powłoki chmur, powodując znaczne opady deszczu lub śniegu. Po stronie polskiej czyli północnej chmury te widoczne są wtedy w postaci lśniącego w słońcu wału, zahaczającego o wierzchołki gór. Powietrze jest wówczas po polskiej stronie pozbawione części wilgoci, opada w dół, ogrzewając się przy tym dynamicznie o 1 stopień Celsjusza na każde 100 metrów wzniesienia. W dolinach jest sucho, a zwiastunem nadchodzącego halnego jest więc ocieplenie. Idący mu naprzeciw narciarz, jeszcze przy mroźnej pogodzie na wiele godzin wcześniej, jest nieraz uderzony w twarz oderwanymi haustami gorąca, które zjawiają się jakby ktoś nagle otworzył drzwi kuchni i z niej buchnęła fala ciepła. Zła to przygrywka. Przynosi ona ze sobą huraganowy wiatr, który zimą niszczy szybko pokrywą śnieżną, a latem i jesienią, staje się często przyczyną pożarów.

Halny jest częścią tatrzańskiej pogody, nie pozostając bez wpływu na sąsiednie regiony. Stąd też jak wszystkie pogodowe zjawiska wymaga bacznych obserwacji i badań. I już w latach trzydziestych przed II wojną dla obserwacji tatrzańskiej pogody w jej niejako najbardziej reprezentacyjnym a równocześnie stosunkowo łatwo dostępnym miejscu, to jest na Kasprowym Wierchu zbudowano Obserwatorium Meteorologiczne.

Kasprowy jest zwornikiem kilku tatrzańskich grzbietów i choć niski w stosunku do tatrzańskich masywów panuje nad okolicą jako świetny punkt widokowy. Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym, jak każde obserwatorium tego typu, prowadzi obserwacje i pomiary w zakresie charakterystycznym pod względem warunków atmosferycznych dla swego obszaru. Jest to praca naukowo-badawcza. Czesosłowacja ma swoje obserwatorium na Łomnicy.

Gmach polskiego Obserwatorium zbudowany z granitowych głazów ponad stacją kolejki linowej na samym szczycie Kasprowego na wysokości 1988 metrów nad poziomem morza, jest pięknie wkomponowany w krajobraz, stanowi zwieńczenie niekształtnej pagóra, a górny pułap wieży obserwacyjnej gmachu znajduje się dokładnie na wysokości 2000 m. Jako ciekawostkę warto przytoczyć, że sam wierzchołek Kasprowego Wierchu jest tak zwaną *wyspą krystaliczną*, czyli olbrzymią oderwaną masą skał krystalicznych z granitów i łupków z żyłami *pegmatytów*, osadzoną niewzruszenie przed milionami lat na podłożu innych skał.

Obserwatorium oddano badaczom do użytku w 1937 roku, wkrótce po uruchomieniu kolejki linowej. Wyposażono je w najnowocześniejsze instrumenty. Nie na długo. Wkrótce nastąpił napad hitlerowski na Polskę. Zupełne zamknięcie Tatr dla Polaków objęło Kasprowy i Obserwatorium. Niemcy przeznaczili budynki i urządzenia dla swoich celów a uciekając

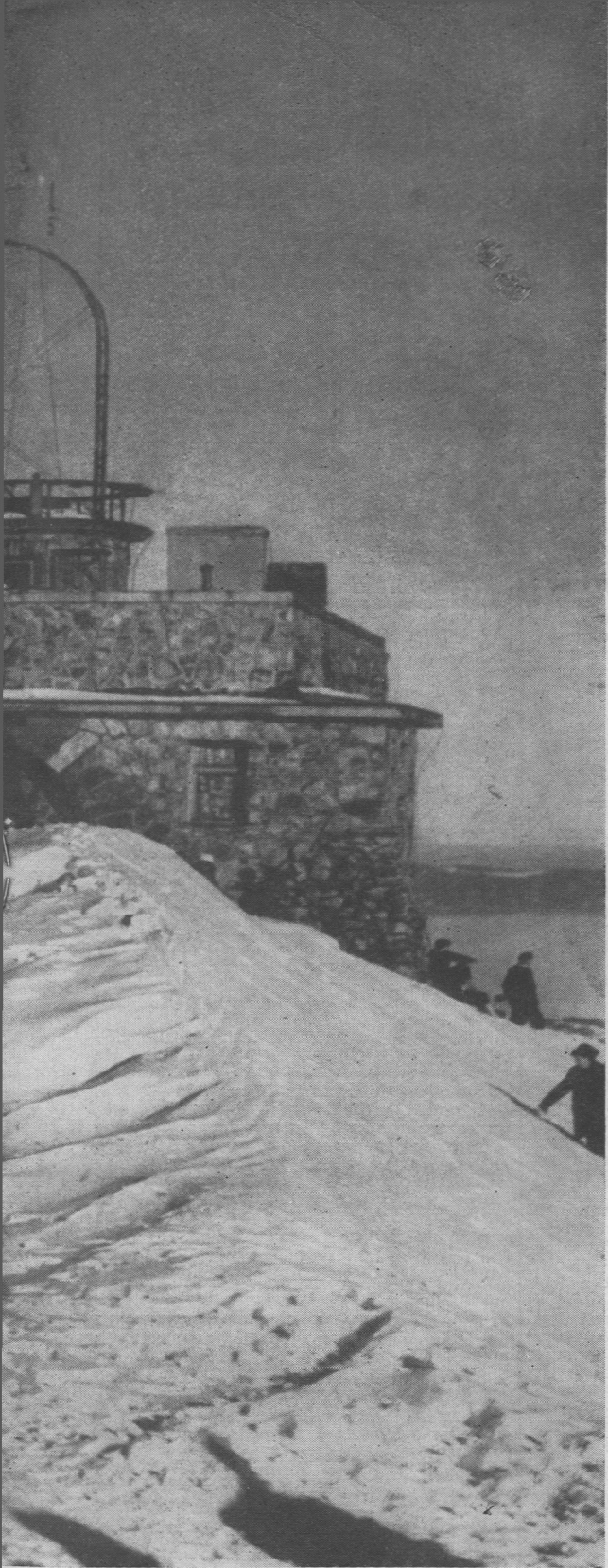


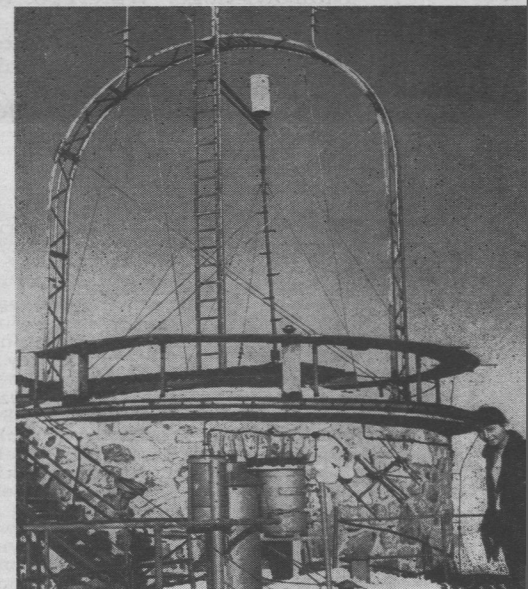
Foto: Zbigniew LEWANDOWSKI

**A**UX Pyrénées orientales la tramontane, à la vallée du Rhône le mistral, aux Alpes, au Caucase et aux montagnes de l'Asie centrale le foehn, aux montagnes rocheuses d'Amérique du nord le chinook, à l'Afrique du nord le sirocco, et aux Tatras le halny. C'est un vent cousin du foehn, cousin lointain, avec ses particularités propres. Quand il se met à souffler, c'est avec un déchainement meurtrier. Il rase les bois, arrache les toits, les câbles, les poteaux électrique. Il y a quelques années, il ravagea la plus belle partie du parc national des Tatras, partout les dégâts furent énormes, en peu de temps il réduisit à néant un travail laborieux de plusieurs années.

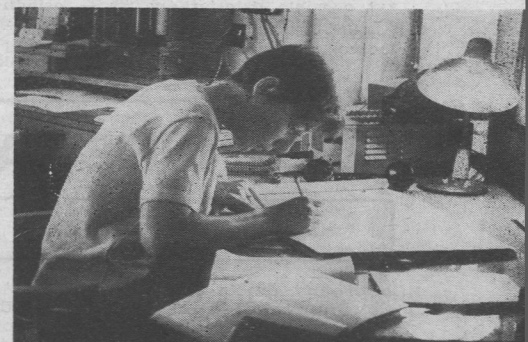
D'où vient-il ce démon de l'air? Il se forme du côté sud des Tatras, en Tchécoslovaquie. A la suite d'un état particulier des conditions atmosphériques, l'air s'élève, refroidit et forme d'épais nuages, il neige alors, ou il pleut. Du côté polonais, c'est à dire au nord, ces nuages présentent un aspect fantastique sur le haut des monts. L'air est très sec dans les vallées, en retombant, il se réchauffe. Le signe avant-coureur est donc une bouffée

d'air chaud que reçoit le skieur ou le promeneur. Et quand le halny se déchaine, il est difficile de rester debout, en hiver il efface la couche de neige, en été il est souvent la cause d'incendies.

Bien entendu l'observation des changements de temps est pratiquée pour ce, un Observatoire du météorologie a été aménagé à 1938 m. d'altitude, sur le mont Kasprowy. Il fut construit dans les années trente, en granit. Après l'installation d'un téléphérique qui en permit l'accès, la station fut dotée d'instruments les plus modernes et le travail commença. Pas pour longtemps, l'invasion allemande gagna les Tatras. Les Allemands se servirent de l'observatoire pour leur usage propre et, en 1945, ils laissèrent la station complètement dévastée. Elle fut vite remise en état et depuis, sur ce toit de la Pologne, des équipes de chercheurs observent les variations du temps sans discontinuer, de jour comme de nuit. Qu'il soient bloqués ou non par la neige dans leur nid d'aigle, toutes les heures ils informent par radio la station météorologique, de Cracovie. La suite est connue, les informations laconiques transmises par la radio ou publiées dans les journaux...



Dyżurny synoptyk p. mgr Zofia Socha pod wieżą Obserwatorium w drodze do aparatów meteorologicznych notujących zjawiska pogody. Obok przy pracy na zewnątrz gmachu, z prawej u dołu podczas wykonywania zapisów i przekazywania ich do centrali



Widok zimowy spod Obserwatorium na górną stację kolejki linowej na Kasprowym Wierchu; wyciąg narciarski do Kasprowego Kotła i tereny zjazdowe dla narciarzy w Kotle; w głębi obszar Hali Gąsienicowej



z Zakopanego w 1945 r. zdewastowali pomieszczenia, wieżę, urządzenia oraz zrabowali wszystkie aparaty. Wiało w kamiennych murach pustką, halnymi, śniegiem. Ale i Obserwatorium Meteorologiczne o dużym przeciętnie znaczeniu naukowym i praktycznym, podobnie jak wszystko inne, zostało podniesione do życia i dzisiaj pracuje jako jedna z podstawowych placówek polskiej służby meteorologicznej wysuniętej w górski region. Niejako na dachu Polski. Czterech naukowych pracowników dyżuruje w nim, badając zjawiska pogody przez pełne dwadzieścia cztery godziny. W służbie Obserwatorium nie ma ani na chwilę przerw — bez względu na pogodę; bez względu na to czy kolejka kursuje czy nie i z powodu silnego wiatru nie może łączyć szczytu z dolną stacją w Kuźnicach; nawet wtedy, gdy zimą wejście do kamiennego budynku zostało zasypane kilkumetrową warstwą śniegu. Mierzy się tu co godzinę temperaturę, ciśnienie, szybkość i kierunek wiatrów, opady, obserwuje chmury — wysokość ich podstaw, bada widzialność, natężenie promieniowania itp. itp. Co godzinę dyżurny synoptyk umownym językiem meteorologów złożonym z cyfr, całkowicie niezrozumiałym dla laika, przekazuje drogą radiową do Krakowa uzyskane dane o sytuacji pogodowej w sercu Polskich Tatr. I stąd narciarze i turyści po każdej zmianie pogody w górach, wiedzą o niej natychmiast przez radio lub z prasy. Gdy górami zawładnął huragan, gdy na Kasprowym mgła, że nie widać nawet na metr, gdy sypie gęsty śnieg, gdy szaleje halny z szybkością kilkudziesięciu kilometrów na godzinę, wtedy turysta woli siedzieć w ciepłym pokoju w dolinie, a służba meteorologiczna na Kasprowym musi trwać...

W cyklu naszych zdjęć wykonanych przez Z. Lewandowskiego, fragmenty pracy Górskiego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym, wykonane przez dyżurnego synoptyka panią mgr Zofię Socha.

## POLACY W KOMUNIE PARYSKIEJ

## DOKTOR HENRYK GIERSZYŃSKI

## - człowiek, który zamknął oczy Dąbrowskiemu

Polacy dostarczyli Komunie czterech generałów: Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Augusta Okołowicza i Romana Czarnomskiego. Dąbrowski poległ 23 maja 1871 r., na cztery dni przed zniwiedzeniem Komuny przez Wersalczyków. Oczy zamknął generałowi polski lekarz w służbie Komuny — Henryk Gierszyński. Oto jak po latach Gierszyński wspominał ostatnie chwile głównodowodzącego wojsk paryskiej rewolucji:

„Byłem właśnie asystentem, tak zwanym eksternem, w szpitalu Lariboisière. Skończyłem właśnie opatrunk jednego rannego, kiedy podchodzi aptekarz szpitalny i mówi: «Wiesz pan, przyniesiono przed chwilą jednego z pańskich rodaków, ciężko ranny, nic z niego nie będzie, kula karabinowa przeszła mu na wylot w okolicy żołądka». Zapytałem się, w którym pawilonie i na jakiej sali go umieszczono, i pobiegłem tam natychmiast. Przystąpiwszy do łóżka, na którym umieszczono rannego, poznaję z wielkim smutkiem Jarosława Dąbrowskiego, którego nieraz widywałem na zebraniach emigranckich przed wojną (...). Nachyliwszy się nad rannym zawołałem: «Panie Dąbrowski!». Otworzył oczy i zrobiwszy nadzwyczajny wysiłek schwylił mnie za głowę i pocałował. To był ostatni jego gest w życiu i ostatnie pożegnanie z rodakami, których w tej tragicznej chwili byłem jedynym przedstawicielem...»

Doktor Henryk Gierszyński pochodził z Litwy. W r. 1863 wziął udział w powstaniu styczniowym, a po jego klęsce wyemigrował wzorem wielu innych patriotów do Francji. Po upadku Komuny — którą przeżył o wiele dziesiątków lat — osiedlił się w leżącej w pobliżu Chartres miejscowości Ouarville i stał się dużym formatu działaczem emigracyjnym. „Gierszyński był wiceprezesem Komisji Nadzorczej Skarbu

Narodowego Polskiego, należał do władz wielu instytucji narodowych, był na różne wydawnictwa emigracyjne, między innymi na socjalistyczną „Pobudkę” i „Wolne Polskie Słowo” — informuje w swojej książce o Walerym Wróblewskim i krajowy historyk Jerzy W. Borejsza. — Za żonę pojął siostrę synnego w Szwecji antykwariusza i polskiego działacza patriotycznego Henryka Bukowskiego — Marię Kazimierę”.

W r. 1900 doktor Gierszyński przysięgnął w Ouarville schorowanego Walerego Wróblewskiego, o którym uprzednio napisał był i wydał broszurę. Tam właśnie — w Ouarville, o doktorostwa Gierszyńskich — dokonał Wróblewski żywota.

Jerzy W. Borejsza pisze w cytowanej wyżej pracy o Wróblewskim, że dom Gierszyńskich w Ouarville „miał renomę «ambasady polskości»”. „Ze szlachetnej gościnności wziętego lekarza — «pieniężnika», jak go nazywali czasem emigranci — korzystały dziesiątki ludzi pióra, patriotów i rewolucjonistów” — powiada.

Traf zrządził, że w początku naszego stulecia znalazł się razu pewnego w Ouarville młodzieńca Alzatzczyk, który później miał stać się jednym z najznanijszych polonistów francuskich i dokonał przekładu na język francuski „Chłopów” Władysława Reymonta

— Franck-Louis Schoell. O wrażeniach, jakie pozostawił mu pobyt w gościnnym domu dawnego polskiego komendanta napisał prof. Schoell w pięknym szkicu zatytułowanym „Jak nabiera się upodobania do kultury obcej”, który został opublikowany w „Pologne Littéraire”, przeglądzie literackim wydawanym przed wojną przez warszawskie „Wiadomości Literackie” (ostatnio szkic ten został przełożony na język polski przez zamieszkałego w Szwajcarii pisarza polskiego, Bronisława Miązgowskiego, i pomieszczony w wydanej w Warszawie nakładem wydawnictwa P.I.W. książce pt. „Reymont we Francji”). Ze szkicu tego wynika, że to właśnie u Gierszyńskich zakochał się przysły tłumacz arcydzieła Reymonta w polszczyźnie.

„Do Ouarville przybyłem w sobotę po południu, przed Niedziłą Palmową — wspominał prof. Schaell. — Można sobie wyobrazić moje zdumienie i emocje, gdy znalazłem się nagle przeniesiony w sam środek Polski! (...) Gdy wśród gruchania gołębi zbudziłem się późnym rankiem, spostrzegłem się, że zdecydowałem — ambitny szczeniak — nauczyć się polskiego! Przed południem wytopiłem gramatykę polską w sali bilardowej, będącej zarazem i biblioteką (...). Półki biblioteki wypełnione były polskimi książkami, które kartkowałem z ciekawością, próbując coś zrozumieć (...). Była tam seria dzieł Ernsta Zoli w przekładzie na język polski (...). Wśród książek Zoli była «Ziemia» (...). Wiele lat później przypomniał mi się ten szczegół. Dowiedziałem się rzeczywiście, gdy spotkałem się z Władkiem Reymontem u schyłku jego kariery i życia (1925), że autor «Chłopów» na kilka lat przed moim krótkim pobycem w Ouarville spędził kilka miesięcy u Gierszyńskich, że trochę poznał życie chłopów tej okolicy, że pod wpływem «Ziemi» Zoli, której akcja rozgrywa się o kilka kilometrów od Ouarville, napisał pierwszy rzut powieści ludowej, której zamysł nosił w sobie, ale którą rzucił w ogień, gdyż czuł się zniewolony formułą naturalistyczną Zoli i ponieważ przy ponownym przeczytaniu ci chłopci wydali mu się zbyt konwencjonalnie okropni. I przychwyciłem się na rozmyślanie, że, być może, to w tej samej sali bilardowej — którą mocno czuć było pleśnią, bo niewątpliwie nie była ona ogrzewana zimą — Władysław Reymont czytał po polsku «Ziemię» Zoli!...”

<sup>1)</sup> Jerzy W. Borejsza: „Patriota bez paszportu” (o książce tej pisaliśmy obszernie „Tygodniku Polskim” z dnia 13.XII.1970).

NA TRASACH  
FRANCJA - POLSKA  
i  
POLSKA - FRANCJA

• W znanym tygodniku paryskim „Les Lettres Françaises” ukazał się artykuł „Le couple France — Pologne”, szkicuujący historię francusko-polskich związków literackich. Autorem jest znany naszym Czytelnikom z tamów T. P. — Stanisław Kocik.

• Daniel Sciara, 25-letni malarz paryski wystawił w znanym muzeum Galliera w Paryżu w ramach ekspozycji pod ogólnym tytułem „Malarze — świadkowie swoich czasów” obraz pod znamionem tytułem „WARSZAWA”. Obraz ma charakter symboliczny: na dole — ruiny miasta mające zobrazować zasieg zniszczeń polskiej Stolicy, a na tym tle — warszawska Nike. Środek obrazu — to Warszawa dnia dzisiejszego, wyżej — Warszawa przyszłości, nad którą rozprzestrzeniła swe skrzydła biały orzeł. Przed namalowaniem obrazu, p. Sciara przebywał przez miesiąc w Polsce.

• Na Scianie Wschodniej w Warszawie w domach towarowych trwa „Tydzień Francuski”, czyli sprzedaż wyrobów dzianych pochodzących z wymiany kompensacyjnej z firmami francuskimi. Za towary sprzedawane w warszawskich domach towarowych Francuzi otrzymują partię konfekcji polskiej z elanobawetny.

• Znana polska aktorka i reżyserka teatralna Lidia Zamkow, na Ogólnopolskim Festiwalu Teatru Jednego Aktora otrzymała Grand Prix za monodram o życiu Edith Piaf pt. „Rodziła się jak wróbel”. Pani Zamkow tworzy w tym monodramie bezbłędna wizję egzaltowanej i tragicznej, zagubionej i świadomej swego powołania największej piosenki XX wieku.

• Wydawany równocześnie w Paryżu i Brukseli miesięcznik francuski „Syntheses” zamieścił artykuł Daniela A. de Graaf pt. „Nieznane źródło poezji „Les Chimères” — Gerard de Nerval i Adam Mickiewicz”. G. de Nerval (właściwie Labrunier 1808—1855) był poetą, nowelistą i dramaturgiem, wykazującym specjalne zainteresowanie dla mistycyzmu, okultyzmu i magii. De Graaf twierdzi, iż charakterystyczny dla Nervalta i występujący w „Les Chimères” mesjanizm napoleoński został mu zasugerowany przez A. Mickiewicza.

• Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie toczy się proces przeciwko kilkunastoosobowej grupie, oskarżonej o nielegalny obrót złotem i wartościami dewizowymi. Głównym oskarżonym w procesie jest obywatel francuski Jean Teophil Girardot, któremu zarzuca się przewiezienie nielegalnie przez granicę oraz rozprowadzenie w Polsce 7 tys. sztuk złotych monet 10-rublowych, 52 kg złota w sztabkach oraz wywiezienie z Polski 138-karatowego brylantu.

• Niedawno wydana we Francji książka Jarosława Iwaszkiewicza „Kochankowie z Marony” spotkała się z życzliwą i pełną uznania dła autora „Matki Joanny od aniołów” opinią krytyki. W „Le Figaro Littéraire” czytamy: „Kochankowie z Marony” to wspaniałe opowiadanie, mające świeżość nawnego malowidła; pełne jest subtelnych i poetyckich obrazów jakby stylizowanych na malarstwo ludowe.

## TAJEMNICE JAPOŃSKIEGO DOMU

Dokończenie ze str. 7

o prochy dzieci to „przyczepiony” jest do kamienia ślinitacek (jak u dzieci przy jedzeniu). Cały cmentarz ułożony jest z takich kamieni, które wyglądają jak ławki w teatrze.

Japonia ma dużo — bardzo teatrów. Jednym z najciekawszych jest Buraku — japoński „teatr lalek”. Ile precyzyj włożono w takie przedstawienie, jakie śliczne i artystyczne są lalki — każda wielkości połowy normalnego człowieka

ka. Jak sprawnie pracuje 3-osobowa obsługa, można to ocenić patrząc jak lalki te poruszają wszystkimi, w sposób najbardziej naturalny i nie tylko głową, rękami i nogami, ale nosem, brwiami, palcami — jak żywy człowiek.

Bardzo charakterystyczną rzeczą japońską są „Jungle-Bath” — cudowne miejsca kąpielni. Odbywa się to w zamkniętym budynku, po jednej stronie kąpią się chłopcy, po drugiej dziewczęta. Wszędzie drzewa palmowe, egzotyczna roślinność, głazy i kamienie około dają uczucie, że naprawdę jest się w dżungli. Woda jest stale ciepła, bo jest to Hot Spring Resort jak u nas w Albercie — w Banff. — Zresztą Japonia jest pełna tych naturalnych ciepłych źródeł, które używane są w niektórych hotelach bezpośrednio do łożenek (kąpałam się w takiej wodzie — w wannie w formie sarduszką). Kąpiel wspólna (mixed bathing) jest teraz bardzo rzadka, ale w niektórych miejscach jest dalej aktualna.

Wszystkim, którzy są teraz na urlo-pach i narzekają na nasze „póinoce” straszne komary, przesyłam zapewnienie, że komary japońskie są bezkonkurencyjne. Wspominam z rozrzedzeniem nasze „Barry's Bay'skie” owady, porównując je z potworami latającymi obecnie nade mną, roznoszącymi chorobę „Encephalitis” — bardzo często śmiertelną (byłam szczepiona przeciw temu).

Nie piszę wcale o samej wystawie, gdyż jest o niej dużo w prasie i telewizji kanadyjskiej, a zresztą mam około 600 „slides”, które mam zamiar pokazać po przyjeździe wraz z objaśnieniami, tym wszystkim, którzy będą zainteresowani, a przede wszystkim harcerstw.

Przesyłam ponownie bardzo serdeczne pozdrowienia i myślę, że bardzo mądre jest polskie przysłowie, że „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”.

Hania MIERZYŃSKA-SOKOLSKA  
(Głos Polski, Toronto)

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

**HERSIN-COUPIGNY.** Medalami honorowymi pracy zostali ostatnio odznaczeni: srebrnymi medalami: p. Leon Kubiak, p. Józef Kaniewski, p. Antoni Golik i p. J.-Pierre Zaleski; medalami vermeil i dużymi złotymi medalami — p. F. Wosiek, p. S. Skadubowicz, p. Edmund Majoreczyk, p. Edmund Michalak, p. A. Grzeszkowiak, p. Leonard Krzywański, p. Jan Latanowicz i p. Leon Michalak. Pośmiertnie medalem vermeil, złotym i dużym medalem złotym odznaczony został p. J. Frąckowiak.

**WINGLES.** Z okazji nowego roku srebrne medale pracy otrzymali górnicy: p. Władysław Gardecki, p. Władysław Michalak, p. Wi. Michalak (senior), p. Stanisław Wolny, p. Franciszek Gardecki i p. Pierre Woroniak; medal vermeil i duże złote medale — p. Paweł Wróblewski i p. Władysław Michalak. Srebrnym medalem z tytułu wypadku odznaczony został dodatkowo p. Paweł Wróblewski.

## ODZNACZENIA SOKOLE

**OIGNIES.** Zarząd główny Towarzystwa Gimnastycznego Sokół przyznał wysokie odznaczenia organizacyjne p. Władysławowi Marciniakowi (seniorowi), p. Władysławowi Marciniakowi (juniorowi), p. Danielowi Nalewajce i p. Michałowi Herpin za zasługi na polu instruktorskim. Za 40-letnią pracę p. Wi. Michalak (senior), otrzymał specjalne gratulacje. Wreńczenia odznaczeń dokonali podczas plenarnego zebrania tutejszej sekcji p. Stojewski — prezes Unii Sokolej we Francji.

## Na Fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka

## AKCJA ZBIÓRKOWA W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Oto lista ofiarodawców:

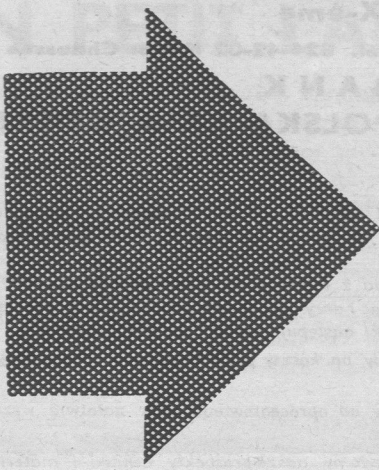
Koło Śpiewu im. Tadeusza Kościuszki w Houdain przeprowadziło zbiórkę na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. W wyniku tej zbiórki uzyskano sumę 265 fr. Poważną jej część, bo 215 fr., zebrano jeszcze w miesiącu październiku, podczas seansu filmowego. Pieniądże te przekazał prezes Koła Śpiewu p. Stanisław Szewczyk do Polski za pośrednictwem Konsulatu PRL w Lille.

Do zbiórki na Centrum Zdrowia Dziecka przylączyło się również Koło Mandolinistów „Sonora” z Houdain. Zebrało ono 50 fr. na ten cel i prezes Koła, p. Jan Rutkowski przekazał je tą samą drogą do Kraju.

Największe rozmiary przybrała zbiórka w Bruay-en-Artois, o czym donosiłmy w nrze 3/71 (691). Z inicjatywą zorganizowania jej wystąpił p. Jan Homa i wraz z gronem przyjaciół przystąpił do akcji. Współdziałali z nim p. Kazimierz Bielecki i p. Jan Masternak. Wyniki zbiórki są okazałe: 1040 fr.

Z Bruay-en-Artois: Jan HOMA — 100 F, Kazimierz BIELECKI — 20 F, Franciszek KROLL — 20 F, Mikołaj LIBOCHURCIN — 10 F, Agnieszka KLIMCZAK — 10 F, Adam GOZDZIEWICZ — 10 F, Stefan SYNIEWSKI — 10 F, Wacław JANKOWSKI — 20 F, Józef MARCHIAK — 10 F, Franciszek GRAS — 10 F, Józef GIERTYCH — 10 F, Ludwik WŁODARCZYK — 10 F, Jan FRANK — 10 F, Stefan KIEBA — 10 F, Jan MASTERNAK — 100 F, Paweł CZESAK — 100 F, Salomea KEDZIÓRA — 10 F, Władysław PRZYBYLSKI — 10 F, Franciszek KUBALA — 10 F, Robert BLIDA — 20 F, Biuro Podróży GRALLA — 20 F, Franciszek KOZAK — 10 F, Kazimiera KOZAK — 10 F, Franciszka STANCZYK — 15 F, Tadeusz WALIKO — 10 F, Piotr KUŁTONIAK — 10 F, Marcin KUŁTONIAK — 20 F, Franciszek ŻMUDA — 5 F, PIETRZAK-HOMA — 20 F.

Z Houdain: Zbigniew KORSZUK — 50 F, Zofia ONISZCZUK — 20 F, Teodozja KRYS — 10 F; z Lille: Richard BIELECKI — 10 F; z Haillcourt: Władysław PALUSZKIEWICZ — 10 F; z Auchy-les-Hesdin: Janina KACZOR — 50 F; z Divion: Bronisław TYLKOWSKI — 10 F, Franciszek WEGIERSKI — 100 F, SULIK — 10 F, Andrzej NOWAK — 10 F, Sylwester CHWALIK — 10 F, Franciszka WEGIERSKA — 50 F, Jan MOZGAWA — 10 F, Z Laventine: Bronisława JEZIOREK — 10 F; z La Guorgne: Antoni SZAJER — 10 F, Zygmunt PILARCZYK — 10 F; z Marles-les-Mines: Adam STYŻYLSKI — 10 F; ANONYME — 70 F; z Labuisière: Teodor HORAK — 10 F.



# NO TO CO

## ETE 71

### POZNAŃ - CRACOVIE - ZAKOPANE - VARSOVIE

PRIX PAR PERSONNE

AOÛT

	1 PERS.	2 PERS.	3 PERS.
Du 14 Août au 30 Août en car pullman	960 fr.	870 fr.	850 fr.
Du 15 Août au 29 Août en avion	1055 fr.	980 fr.	955 fr.

VISAS + EUROP ASSISTANCE: + 80 fr. Taxes d'aéroport: 20 fr.

— SEJOUR EN PENSION COMPLETE EN HOTELS+  
— A. R. en AVION ou CAR PULLMAN

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias-PARIS 17-ème  
81, rue Raspail -91- SAVIGNY S/ORGE - Tél: 805-65-28

## QUAND COPERNIC PREND LES TRAITS D'UN ETUDIANT

Le gouvernement polonais a fait don à l'ONU d'une magnifique tête de Nicolas Copernic. Les auteurs de cette sculpture Alfons Karny et Witold Dębniak se sont-ils inspirés des peintures existantes de l'astronome? Que non. L'histoire du visage de Copernic est empreinte de vie.

Un certain jour, le sculpteur Witold Dębniak se rendit dans la banlieue de Varsovie en empruntant le train électrique. Dans le wagon, il rencontra le fils de l'un de ses amis, Krzysztof Maciag étudiant en droit à l'Université de Varsovie. Alors qu'il conversait avec l'étudiant, le sculpteur eut soudain la conscience que les traits du visage de son interlocuteur étaient ceux qu'il cherchait pour son Copernic. Il n'en fallut pas plus. L'étudiant se prêta aux longues séances de pose. De granit rose cette tête est de 90 x 55 cm et pèse 300 kgs. Ainsi le Copernic offert au Palais des Nations a vraiment le visage de la jeunesse.

Le génial astronome n'a pas fini de faire couler beaucoup d'encre. Restons dans son entourage pour signaler les prochaines prises de vues d'un film qui lui sera consacré. Elles commenceront au printemps prochain et les réalisateurs sont Ewa et Czesław Petelski, les auteurs du scénario sont Jerzy Broszkiewicz et Zdzisław Skowroński. L'action du film consistera en une



Don de la Pologne à l'ONU, la tête de Copernic est remise à U Thant

narration assez libre des moments les plus orageux et les plus dramatiques de la vie de Copernic. Le film nous montrera l'homme qui non seulement domina son siècle, mais encore le précéda de cent ans quant à la façon de penser.

Les endroits familiers à Copernic seront utilisés au maximum pour les décors du film. Le choix de l'acteur qui incarnera l'astronome n'est pas encore arrêté, mais déjà des maisons de productions étrangères se montrent intéressées par une participation au film en tant que co-producteurs.

## EN COURANT... EN COURANT...

⊗ Nowa-Huta, le plus jeune quartier de Cracovie, compte actuellement 170 000 habitants. Le développement du combinat Lénine laisse prévoir un accroissement de la population. Ainsi 40 000 nouveaux logements seront prochainement construits.

⊗ Le centre le plus actif d'espérantistes de Pologne est Łódź. Deux cents habitants de cette ville pratiquent couramment cette langue et connaissent même une activité artistique en espéranto. Ils entretiennent un contact étroit avec des espérantistes de plusieurs pays du monde.

⊗ „Demain” (Jutro), est un drame musical du compositeur polonais Tadeusz Baird. La première se déroula au Grand Théâtre de Varsovie en 1968. La direction de l'Opéra de Paris a fait savoir au compositeur qu'elle désirait inscrire cette oeuvre dans son programme de l'année prochaine. L'exécution en sera assurée par l'orchestre de la Radio et de la Télévision française sous la direction d'un chef d'orchestre polonais.

⊗ La violoniste polonaise Wanda Wiłkomirska a remporté un beau succès aux Etats-Unis. Un hebdomadaire américain a dressé une liste des meilleurs enregistrements de l'année et un disque de W. Wiłkomirska y figure (la sonate pour violon de Prokofiev). Au printemps de cette année, deux autres disques de la violoniste seront mis en vente aux USA.

⊗ La maison d'édition „Ossolineum” (154 années d'existence), fournit des livres à environ 180 firmes de plus de trente pays du monde. La dernière oeuvre parue est rédigée en français „Etudes d'histoire des sciences et de la philosophie du Moyen-Age”. Ce livre a été édité en raison de l'approche du 500e anniversaire de la naissance de Nicolas Copernic.

⊗ Le célèbre opéra de Stanisław Moniuszko, „Le manoir hanté”, a été donné en Angleterre, à Bristol, par le Cercle de l'Opéra de l'Université de la ville. La presse anglaise s'est montrée très intéressée par cette initiative.

## L'air du temps

Le terme d'ambassadeur s'applique à divers corps de métier en plus du terme propre chargeant une personne de représenter un Etat dans un autre Etat. Il y a les ambassadeurs de la mode, des lettres, du théâtre, du cinéma du charme aussi... L'énumération pourrait remplir plusieurs feuillets.

Dernièrement un entrefilet lu dans la presse nous apprenait que la célèbre troupe de chants et de danses „Mazowsze” accomplissait une tournée éclatante aux Etats-Unis. Que ces jeunes soient couverts de fleurs nous n'en doutons pas, au charme dû à leurs printemps, s'ajoutent un métier accompli, entretenu chaque jour de manière draconienne. Pour dispenser la détente et le ravissement, un dur labeur est exigé d'eux, un labeur constant. Dans ce même entrefilet nous avons lu que la troupe, au grand complet, avait été reçue par le secrétaire à l'ONU U Thant. Cette volée d'ambassadeurs plus charmants les uns que les autres a dû amener un sourire sur les lèvres de cet homme déchiré par tous les drames, tous les foyers d'incendie parsemés de par le monde. Dans ce Palais des Nations il aurait fallu peut-être organiser à l'improviste un spectacle de pots-pourris. Tous ces messieurs, les dignes représentants à l'ONU, auraient peut-être consenti à quitter leur fauteuil et par la même occasion leur air renfrogné pour aller aux nouvelles, chercher la raison de ce bruit insolite dans ces augustes murs? Ils se seraient pressés les uns contre les autres en oubliant la couleur de leurs opinions.

Ils n'auraient pas applaudi peut-être mais qui sait, on aurait pu les voir regagner leurs fauteuils en sautillant légèrement, sifflant ou chantonnant. En coiffant les écouteurs ils auraient oublié d'afficher l'air revêché de principe.

Oui, il faudrait songer aux créations à l'ONU, les jeunes venus de tous les coins du monde, entraîneraient ces messieurs dans la vaste ronde tant chantée!

## A PROPOS DU COUPLE

EN début d'année, les journaux regorgent d'horoscopes, horoscopes à l'échelle mondiale, horoscopes de groupes d'individus nés sous même signe... Il est des spécialistes qui se penchent sur des problèmes qui concernent aussi l'individu. Mais au lieu de consulter les astres, ils interrogent les chiffres. Ce sont les statisticiens. Eux dressent des bilans, ils font le point en général.

Le problème du couple est une histoire éternelle et nous avons toujours quelque chose à apprendre sur son état de santé, quelque chose de neuf.

Ainsi on se marie beaucoup en Pologne, on se marie de plus en plus, cela depuis 1966. Pour 266 000 mariages contractés en 1966, 281 000 ont été enregistrés en 1970. En moyenne, pour mille habitants, l'indice est passé de 7,1% à 8,6%. cela provient en partie de la hausse démographique, le groupe de la population en faisant partie arrivant à l'âge matrimonial. Si le nombre des mariages s'élève systématiquement dans les années futures ce qui est à prévoir, dans dix ans l'indice sera de 11,4%. A ce moment, à la fin de la décennie à venir, cet indice baissera car les jeunes nés en 1960 seront en âge de se marier. Comme ils entrent dans la cadre de la baisse démographique, du même coup les unions seront moins nombreuses.

A quel âge se marie-t-on?

Chez les femmes, la plus grande partie de celles ayant pris époux, affichaient de 20 à 24 ans. Toutefois plus de 27% n'avaient pas 20 ans. Chez les hommes les proportions sont à peu près les mêmes (de 20 à 24 ans), mais le pourcentage de ceux contractant

une union avant 20 ans est de 3% seulement. Il faut chercher la raison dans le fait que les jeunes gens doivent obtenir une dispense du tribunal. Dispense qui n'est pas accordée à la légère, l'union des jeunes gens bien souvent ne supporte pas l'épreuve du temps. Les demandes de divorce enregistrées proviennent, dans un fort pourcentage, des mariages de jeunes les divorcés 6% et les divorcées 4%.

Parmi les candidats au mariage, les veufs constituent 4%, les veuves 3%, les divorcés 6% et les divorcées 4%.

A l'échelle européenne, la Pologne reste dans la moyenne (33 000 divorces accordés l'an passé). Les femmes qui divorcent ont en moyenne 34 ans, les hommes 37 ans. Le plus souvent, la rupture se produit après douze années de vie commune, parfois seize années.

Les statisticiens supposent que l'indice des divorces augmentera dans les années à venir pour dépasser de peu la fréquence de la moyenne européenne. A présent, pour mille habitants, il faut compter un divorce environ.

Nous le voyons, le problème du couple n'a pas fini d'alimenter les journaux, nous lisons encore beaucoup d'articles sur les chances de réussites des mariages, les raisons de mésententes, articles rédigés par des sociologues, des médecins, des philosophes... Oui, le problème du couple est universel et éternel.



D'abord les félicitations de M. le Maire...

...et cinquante plus tard, les noces d'or



## STRATY WYCHODŹSTWA POLSKIEGO

Wznawiamy listę strat polskiego wychodźstwa rozsianego w świecie. W jej zestawieniu uwagę zwraca fakt, że szybko znika spośród żyjących pokolenie, które na emigracji znalazło się w wyniku II wojny światowej i brało udział w walkach o wyzwolenie Polski i innych krajów w formacjach polskich na Zachodzie. Na przełomie 1970/1971 żniwo śmierci wśród tego pokolenia było szczególnie dotkliwie.

Zygmunt BETKIER, ur. w 1899 w Kikole w Polsce, b. legionista, uczestnik dwóch wojen, działacz polskiego ruchu śpiewaczego w Wielkiej Brytanii, zmarł 26 grudnia w Oldham, pochowany został w Manchester.

Ludwik BIEBERSTEIN, ur. w 1908 w Krakowie, doktor medycyny, wychowanek UJ, w czasie wojny lekarz w szeregach Armii Polskiej we Francji, Anglii, a później w szeregach 2 Korpusu na Bliskim Wschodzie, zmarł w grudniu w Londynie.

Konstanty BRANDEL, ur. w Warszawie w 1880, artysta malarz, od 67 lat mieszkający stale w Paryżu, nestor malarzy polskich nad Sekwaną, podpisujący się na swych obrazach „Brandel z Warszawy”, zmarł w Paryżu w pierwszych dniach grudnia.

Piotr BUJAŁSKI, lat 65, były wachmistrz 2 Korpusu i inwalida wojenny; zmarł w dniu 1 stycznia w Denbigh (Walia).

Franciszek CICHORSKI, lat 56, kapral Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii; zmarł w Newport (W. Brytania) 29 grudnia.

Henryk DEUGOSZ, lat 68, dr medycyny, wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, lekarz szpitala polskiego w Penley (Anglia), zmarł 3 stycznia w Londynie.

Edward Jan GWIZDAŁSKI, lat 61, były żołnierz polski na Zachodzie, działacz organizacji katolickich na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii; zmarł 27 grudnia w Lancaster.

Donat JACHIMOWICZ, lat 73, były starszy sierżant wojsk polskich, uczestnik dwóch wojen światowych; zmarł w polskim szpitalu dla inwalidów wojennych w Penley (Wielka Brytania) w połowie grudnia ub. roku.

Stanisław JACHNIK, ur. w 1903 r., pułkownik dyplomowany, były oficer 21 pułku „Dzieci Warszawy”, jeden z byłych dowódców Samodzielnej Brygady Spadochronowej, uczestnik dwóch wojen, zmarł pod koniec listopada w Londynie.

Jerzy Feliks KARCZ, ur. w 1921 w Warszawie, dr filozofii, por. b. żołnierz 8 pułku Ułanów im. ks. J. Poniatowskiego i 1 Dywizji Grenadierów, profesor ekonomii uniwersytetu w Kalifornii; zmarł nagle w Santa Barbara (Kalifornia - USA) 10 grudnia.

Zenon Kent Anthony KASZUBSKI, wychowanek Uniwersytetu Poznańskiego, adwokat, lotnik, komandos, strzelec wyborowy, dwukrotnie ranny, uczestnik kampanii wrześniowej i walk o Monte Cassino; zmarł w Glasgow (Szkocja).

Roman KOLUMNA-KOZAKIEWICZ, ur. w 1886 w Niemirówie, podpułkownik kawalerii, uczestnik dwóch wojen światowych, kawaler Croix de Guerre z gwiazdami i innych odznaczeń; zmarł 2 stycznia w Londynie.

Ryszard KOWALSKI, ur. w 1910 w Łodzi, porucznik łączności, uczestnik bitwy pod Monte Cassino; zmarł 29 listopada ub. roku w Londynie.

Zygmunt KRUK, były żołnierz Armii Krajowej; zmarł w Londynie 27 grudnia.

Jan KUBICA, ur. w 1913 w Rybarzowicach na Śląsku koło Bielska, ksiądz, kapłan Archidiecezji Krakowskiej, były więzień obozów hitlerowskich w Oświęcimiu i Dachau, proboszcz dla Polaków w Niemczech w Düsseldorfie, Essen i Dortmundzie; zmarł w Dortmundzie.

Stanisław KUNSTLER, dr, generał brygady, b. legionista, uczestnik dwóch wojen; zmarł w Londynie 16 stycznia.

Franciszek KWIATKOWSKI, ur. w 1923, uczestnik bitwy pod Arhem w kompanii sanitarnej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej; zginął w tragicznym wypadku w dniu Nowego Roku w Marholm (W. Brytania).

Z. LACHOWICZ, ur. w 1913 we Lwowie, doktor rentgenolog, były lekarz 1 Dywizji Panczernej w czasie jej działań wojennych na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, później na kierowniczym stanowisku w szpitalu Withington w Manchester (Anglia), prezes Macierzy Polskiej w tym mieście i działacz Związku Lekarzy Polskich w W. Brytanii, zmarł w Manchester.

Jarosław Franciszek ŁUBA, lat 68, doradca finansowy Organizacji Narodów Zjednoczonych i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, zmarł 5 stycznia w Londynie.

Władysław LUCYK, ur. w 1918 we Lwowie, były lotnik Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii; zmarł w Slough (W. Brytania). Zgodnie z wolą zmarłego jego prochy przywieziono do Polski.

Antonina MAZURKIEWICZOWA z Brzozowskich, działaczka społeczna, w czasie wojny przełożona siostr 3 polskiego Szpitala Wojennego; zmarła w Leeds (Anglia).

Stefan MIERZWA, lat 75, dr praw, profesor, wybitny działacz Polonii Amerykańskiej, założyciel Fundacji Kościuszkowskiej w USA i długoletni jej prezes; zmarł w Huston Texas (USA).

Adam NAHALEWICZ, lat 51, działacz i czynny członek polskiego chóru „Halka” w Leicester (Anglia), zmarł w tym miesiącu w dniu Nowego Roku.

Jan Stanisław NIEDZIOLEK, ur. w 1894 w Lipnikach, major wojsk polskich, b. legionista, uczestnik dwóch wojen; zmarł w jednym ze szpitali brytyjskich, pogrzeb odbył się w Leamington Spa 2 stycznia.

Bronisław ORŁOWSKI, ur. w 1894, uczestnik dwóch wojen, chorąży 2 Korpusu; zmarł w szpitalu w Enfield Middx. (W. Brytania).

Stefan OSIKA, ur. w 1891 w Eochni, pułkownik dyplomowany, uczestnik dwóch wojen światowych, m. in. kawaler Croix de Guerre za kampanię francuską; zmarł w Londynie w grudniu, zwłoki przewieziono do grobu rodzinnego w Bochni (woj. krakowskie).

Michał PAWLIKOWSKI, ur. w 1887 w Medyce, pisarz emigracyjny, zmarł w połowie listopada ub. roku w Londynie po wypadku; prochy zmarłego przewieziono do grobu rodzinnego w Zakopanem.

Wanda PODOBA z domu Dorosz, magister, pedagog, b. dyrektor gimnazjum polskiego w Tangerze (Afryka), działaczka społeczna, zmarła 28 grudnia w Londynie.

Stanisław RADLIŃSKI, lat 48, sierżant, strzelec samolotowy Polskich Dywizjonów Bombowych w Wielkiej Brytanii, po zakończeniu wojny w służbie lotnictwa kanadyjskiego; zmarł nagle w szpitalu w Blackpool w Wielkiej Brytanii, w dniu 4 grudnia.

RYNKIEWICZ, lat 60, ur. na Wileńszczyźnie, uczestnik kampanii wrześniowej i kampanii włoskiej, w tym w bitwie pod Monte Cassino, zmarł w Swindon (W. Brytania) w ostatnim dniu ub. roku.

Jan SOBOL, ur. 1900, chorąży, uczestnik dwóch wojen światowych, m. in. w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich; zmarł z końcem ub. roku w High Wycombe (W. Brytania).

Wojciech SOJA, ur. w Radwanie (woj. krakowskie) w 1897, plutonowy I Korpusu, b. działacz Związku Rezerwistów we Francji; zmarł 12 stycznia w Londynie.

Leon SYDOROWICZ, ur. w 1912 w Złoczowie, były żołnierz 2 Korpusu; zmarł nagle w Londynie 27 grudnia.

Stefan Bogusław SZYSZKO, artysta-rzeźbiarz, lat 47, b. ochotnik batalionu „Cytadela” w 1939, partyzant i żołnierz AK w czasie II wojny, porucznik, działacz polonijny w Australii, b. dyrektor Royal Automobile Club of Victoria w Melbourne; zmarł pod koniec listopada ub. roku.

# PKO

23, rue Taitbout - PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**  
**POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa**

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

**Łodówki, maszyny do prania inne artykuły gospodarstwa domowego**

**LENG-PICARD ET Cie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

*Konfekcja męska, damska i dziecięca*

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

! Ceny

◆ niskie Na żądanie wysyłamy próbki

# KSIAZKI

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
téléphone: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189.46.68

poleca niżej podane tytuły po cenach najniższych:

Kazimierz BRANDYS	— Jak być kochaną	4,00	Zbigniew ZAŁUSKI	— Czterdziesty czwarty	4,00
Roman BRATNY	— Kolumbowie. Rocznik 20. 3 t.	10,00	STENDHAL	— Pustelnia Parmeńska 2 t.	8,00
Gustaw FLAUBERT	— Pani Bovary	6,00	Gabriela ZAPOLSKA	— Sezonowa miłość	9,90
Zygmunt KRASIŃSKI	— Nie-Boska Komedia	7,80	Tadeusz ŻELEŃSKI-BOY	— Słówka	8,70
Maria KUNCEWICZOWA	— Tristan 1946	8,00	Stefan ŻEROMSKI	— Przedwiośnie	4,00
Adam MICKIEWICZ	— Wiersze	4,00	KUCHNIA POLSKA	— 880 stron z wieloma kolorowymi ilustracjami w płóc. oprawie	28,50
Mikołaj REJ	— Figliki w płóc. oprawie	13,90	KUCHNIA WARSZAWSKA	— 580 str. z ilustracjami	24,00
M. SAMOZWANIEC	— Maria i Magdalena	14,70	ALMANACH „TYGODNIKA POLSKIEGO” na rok 1971	5,00	
Henryk SIENKIEWICZ	— Potop — 4 tomy	15,90			
Henryk SIENKIEWICZ	— Pan Wołodyjowski 2 tomy	8,00			
Henryk SIENKIEWICZ	— Pan Wołodyjowski z ilustr.	19,85			

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie słowniki polsko-francuskie i francusko-polskie, oraz podręczniki do nauki języka polskiego i francuskiego.



## Michalinka ma głos

## „MON PETIT LAPIN”

Obok nas zwolniono się mieszkani i wprowadzili się tam nowi sąsiedzi. Poszłam ich odwiedzić. Małżeństwo. On jest łysy i tegi, ona również dość pękata, trochę siwa, a trochę tleniona blondyna. On do niej inaczej nie mówi, jak „ma petite cocotte, chérie”, a ona do niego „mon petit lapin”. Czasem używają polskich zdrobniałych słówek i wtedy szczerpią do siebie: „kiciusku, albo „kocieńko”, „gołąbku”, albo „wróbelku”.

— Kociusku — grucha mój łysy sąsiad. — Naley jeszcze trochę herbatki twemu kociulkowi.

— Jak mi dasz buziaczka — odpowiada herod-baba i drepce po kuchni po herbatkę dla swego małego „lapin”. A ja się szybko z nimi żegnają, bo od tych słodkich słówek robi mi się mdło.

Opowiadałam później Geniusi o tych moich sąsiadach. Ogromnie się z tego uśmieła.

— Ha, ha, muszę to opowiedzieć memu mężowi — rzekła i otworzywszy drzwi pokoju zawołała:

— Dzidzusi, dzidzusi, przyjdź na chwilę...

Dzidzius, chłop jak dąb, wszedł do pokoju.

— Wołałaś mnie, żabeńko kochana?

— Tak złotko, zaraz ci coś opowiem...

Zrobiło mi się niewyraźnie. Toteż nie czekając, co żabeńka opowie dzidziusiowi o kociuskach, szybko się pożegnałam.

Po drodze spotkałam Helcie.

— Dokąd tak się śpieszysz, Helciu?

— Do domu, bo mój ciapulka jest niezdrów.

— Jaki ciapulka?

— Mój mężuś. Kaszle biedaczyna. Dam mu syropku...

Wracałam do siebie mocno podenerwowana. Bo te wszystkie żony tak pieszczotliwie mówią do swoich małżonków, tylko nie ja. Postanowiłam koniecznie się poprawić. Toteż gdy mąż wrócił wieczorem z pracy, zagruchałam wdzięcznie do niego:

— Rybko kochana, nie jesteś zmęczony?

Spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Do kogo mówisz?

— Do ciebie, żabko, mon petit lapin, chéri, do ciebie króliczku miły...

— Oszalałaś? Myślisz, że masz osiemnaście lat może?

Strasznie poczułam się dotknięta. Jak on może tak ostro do mnie mówić? Inni mężowie do swych żon zwracają się „laleczko”, „kicieńko”, „wróbelku”, a on się tylko rzuca. Co za niewdzięcznik!

Moje rozgoryczenie jednak nie trwało długo. Przerwały je głośne trzaski i wymyślenia za drzwiami u nowych sąsiadów.

— Co to jest? — spytał mąż.

— To „mon petit lapin” rzuca garnkami w swoją „petite cocotte, chérie”, a ta go częstuje wyzwiskami.

Mąż mój naturalnie nigdy nie odgadł, dlaczego mi się tak nagle humor poprawił...

MICHALINKA



NO TO CO

ETE 71

CROISIERE AU MAROC

MARSEILLE — MALAGA — TANGER — CASABLANCA

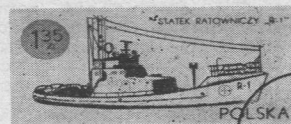
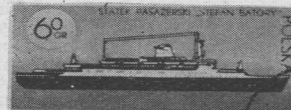
Du 3 au 15 Août départ de PARIS	980 fr.	Du 3 au 22 Août départ de PARIS	1210 fr.
Du 31 Août au 12 Sept. départ de PARIS	960 fr.	Du 31 Août au 19 Sept. départ de PARIS	1180 fr.

— Croisière en pension complète

— PARIS—MARSEILLE en CAR PULLMAN

(Supplément PARIS-MARSEILLE-PARIS: + 170 fr.)

DEMANDEZ NOS BROCHURES: NO TO CO - 13, rue des Acacias-Paris 17-ème  
81, rue Raspail -91- SAVIGNY S/ORGE Tél: 805-65-28



## POD POLSKĄ BANDERĄ

20 lutego ukazała się nowa seria znaczków przedstawiająca 8 statków pływających pod polską banderą.

Na znaczkach przedstawiono następujące statki:

40 gr — „Dar Pomorza” — statek szkolny,

60 gr — „Stefan Batory” — statek pasażerski,

1,15 zł — „Perkun” — lodołamacz,

1,35 zł — „R-1” — statek ratowniczy,

1,50 zł — „Ziemia szczecińska” — mawsowiec,

2,50 zł — „Beskidy” — zbiornikowiec,

5 zł — „Hel” drobnicowiec ekspresowy,

8,50 zł — „Gryf” — prom — Swinoujście — Ystad.

Projektantem znaczków jest artysta Stefan Małeckie. Drukowane są techniką wielobarwną rotograficzną w formacie 54 x 27 mm.

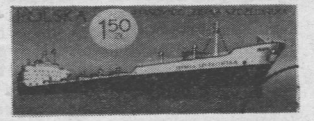
Nakłady znaczków: 40 gr, i 60 gr

— po 6,5 mln szt., 1,15 zł i 1,35 zł —

po 4 mln szt., 1,50 zł — 3,6 mln szt.,

2,50 zł — 2,5 mln szt., 5 zł — 1,3

mln szt. i 8,50 zł — 1 mln szt.



## PIGULARZ

pryncypałów sprawdzić kasę, ta zawsze zgadza się z książkami. To jeszcze bardziej zastanowiło Władysława. Nie zdawał sobie sprawy jeszcze, kto tu operuje. Czuł w powietrzu nadzycie i zaczął baczną na wszystko zwracać uwagę. Regularnie sprawdzał rano i wieczorem zapasy w piwnicy.

Pewnego dnia puer wstał wcześniej niż zwykle, ruch w apetece był duży. Między innymi zjawiała się jakaś służąca po receptę poprzedniego dnia zostawioną. Załatwił ją Władysław. Służąca miała dziesięciorublowy papierek. Turkowski zmienił go i włożył w kasie pod drucianą kobiałkę, jak to było we zwyczaj. Następnie, odwołany do laboratorium przez tyrana, który przecierał przez bęben (sito zamykane) proszek troisty, wyszedł na chwilę i, wróciwszy, zastał Nielękowskiego przy szufładzie kasowej. Trzeba wypadku, że znów ktoś przyszedł i ekspediującemu go Władysławowi dał imperiała do zmiany. Turkowski chciał wydać resztę, sięgnął pod kobiałkę... dziesięciorublowki nie było. Nie mogąc pohamować wrażenia zwrócił się z zapytaniem do Nielękowskiego:

— Panie Nielękowski... tu było dziesięć rubli... przed chwilą. Nielękowski zzieleniał.

— Co? Gdzie? O niczym nie wiem, panu się śni chyba?

Władysław, poczekawszy na wyjście interesanta, zaczął ponownie:

— Nie rozumiem doprawdy... bo przecież dziesięć rubli zmieniłem i włożyłem je pod kobiałkę... dziwne!...

Nielękowski przyskoczył do Władysława.

— Co mi tu pan pleciesz? Było dziesięć rubli... więc gdzie się podziało... No?...

— Właśnie o to idzie — odrzekł zimno Turkowski — a faktem jest, że oprócz pana...

— Milcz, ty... złodzieju!... Ukradłeś, a teraz udajesz głupiego!... Ja od dawna spostrzegłem...

Nielękowski nie miał czasu skończyć, bo ciężki porcelanowy moździerz przeleciał mu koło ucha i uderzył w lustro szafki z napisem: „Narcotica”, tłukąc je w kawałki... Władysławowi oczy krwią nabiegły, słowa uwięzły w krtani.

Pomocnik wybiegł z apteki i zamknął się w pokoiku.

Turkowski postanowił natychmiast całą sprawę przedstawić pryncypałom. Niech się co chce dzieje, lecz on ma tego wszystkiego dosyć... z tak wyrafinowanym nieponiem dłużej być nie chce... woli drzewo rąbać, kamienie tłuc na szosie. Co za bezcelność, jaki szelmowski wybieg! (c.d.n.)

## PIGULARZ

Od początku Władysław czuł jakąś niewytłumaczoną niechęć do Nielękowskiego. Nie lubił go, jak się niekiedy nie lubi osób, których się nie zna, a które się przelotnie na ulicy dostrzeżło.

Nielękowski zresztą był dla Turkowskiego uprzedzającą grzecznym, zwłaszcza rozpytując go o zwyczaje panujące w budzie, sposób załatwiania ekspedycji i upodobania „starych”, Wkrótce atoli zmienił taktykę i zaczął Władysławem pomiatać i zmuszać go do absolutnego posłuszeństwa.

Turkowski, po wyprowadzeniu się Werdy, Smaczyńskiego, Prackiego i Werbla z pokoiku za apteką, przymówił się Miłeckiemu i otrzymał pozwolenie zamieszkania w nim; że zaś Nielękowski dyżurował stale, był więc niemal panem całego apartamentu, składającego się z klatki wilgotnej o dwóch oknach i wąskiego przejścia o jednym oknie. Teraz dopiero odetchnął. Książki i szafkę kazał znieść z góry i rozkoszował się snem na wąskim, żelaznym łóżku. Nowemu pomocnikowi nie podobało się zachowanie Władysława, tym bardziej że razu pewnego, po zamknięciu apteki, gdy wszczął z Władysławem rozmowę, uczuł się dotkniętym uwagami puera. Poszło głównie o Montépina\*.

Nielękowski utrzymywał zawzięcie, że taka „Podpalaczka” to śliczna rzecz, pięknie napisana.

Zapalczywy zaś Turkowski wręcz nazwał „Podpalaczkę” nędzną bajdą, nie mogącą mieć pretensji do miana dzieła literackiego — na co Nielękowski odparł z przekąsem:

— Pan się znasz jak wilk na gwiazdach.

— Pewnie... może więcej od pana... bo nawet każda stara kucharka zrozumie...

— Cicho być!

— Nie mam potrzeby! Nie chcesz pan słuchać, to nie wdawaj się w rozprawę, o których nie masz pojęcia!...

Nielękowski posiniał z gniewu.

— Jona pana rozumu nauczę! Jeszcze mnie pan nie znasz! Jak Boga kocham, nie daruję! Taki chłystek będzie mi przewodził! Zobaczmy! Dam ja panu czytanie w łóżku po nocach!...

— Dużo sobie z tego robię!...

— Taak... więc...

Władysław trzasnął gwałtownie drzwiami materialni i wyszedł.

\* Montépin Xavier (1823—1902) — autor wielu popularnych w swoim czasie powieści i sztuk teatralnych bez większych wartości literackich.



# La semaine des Jeunes

pâme d'amour et d'admiration." Ou bien encore: „Mon biquet et moi n'arrêtons pas de manger des oranges. Et vous, vous gavez-vous toujours d'oranges à cochons? (C'est ainsi que le peuple appelait autrefois les pommes de terre).

## LISEZ LES AUTEURS POLONAIS!

„Connais-tu le pays où fleurit l'oranger, Le pays des fruits d'or et des roses vermeilles?”

Vous voulez savoir ce que c'est? C'est un extrait du livret de l'opéra intitulé „Mignon”. Le livret de cet opéra est dû à Michel Carré et à Jules Barbier. La musique est d'Ambroise Thomas. Je n'ai malheureusement pas vu cet opéra, ni aucun autre drame lyrique du reste. J'espère que lorsque je serai mariée, mon époux se fera un point d'honneur de m'offrir un lognon et une étoile de vison et de m'emmener au moins une fois par mois à Paris, et que je pourrai enfin applaudir tout mon sou l'Callas ou quelque autre diva. J'espère aussi que mon mari se fera un devoir de me faire visiter au moins une fois le pays où fleurit l'oranger. Je n'y ai encore jamais mis les pieds et je suis très désireuse de faire sa connaissance. Je me vois déjà là-bas en train de vous écrire une lettre. „Ici, on se dit bonjour, et on retourne cueillir des fleurs d'oranger” — vous y dirais-je. Ou bien: „Je vous apprendis que nous sommes ici tout entourés d'orangers et de mandarinières. C'est beau. C'est bon. Je me

Pourquoi est-ce que je vous parle de ces agrumes? C'est à cause de Michel-Daniel Robakowski. Figurez-vous que ce jeune féal de la Muse de Barlin (Pas-de-Calais), m'a fait tenir une longue lettre écrite avec un crayon orange et entièrement — au presque — consacrée aux oranges. Dommage que cette lettre soit longue et que je ne puisse pas la publier. Je suis sûre que si je la rendais publique, Sa Majesté le roi du Maroc s'empresserait d'élever notre ami Robakowski à la dignité de cheik honoris causa et lui ferait don d'un méhari et d'une tonne d'oranges. J'ignorais que les poètes portent une telle dilection aux oranges. Moi aussi je les aime bien, mais à dire vrai, je crois que je leur préfère le fruit défendu. Les pommes, quoi.

M.—D. Robakowski m'a également envoyé la photo de ses copains Marc et Denis — deux jeunes chanteurs qui ont enregistré pour la maison A. Z. deux chansons de son cru intitulées „Ce soir, je suis Rimbaud” et „Fou d'Elsa”. On peut se procurer leur disque (DIS'AZ № 50217), chez tous les bons disquaires. J'espère que les lecteurs de „La Semaine des Jeunes” feront l'ac-

quisition de ce disque, quittes à se priver ensuite d'oranges pendant quelque temps. Il faut manger des oranges, bien sûr. Mais il faut aussi encourager les jeunes talents.

Et puis il faut aussi suivre les brisées de Colette Rygiel de Savigny-les-Beaune. Il faut lire. Il faut tâcher de pratiquer les écrivains polonais — ces miroirs où se reflète l'âme du pays de nos ancêtres. Colette vient de dévorer un des plus beaux romans polonais — „La Poupée” de Bolesław Prus (1847—1912), un des plus grands prosateurs du XIX-ème siècle polonais, voire du XIX-ème siècle tout court. Ja vous ai déjà parlé de cette oeuvre. C'est tout ensemble un roman de moeurs, une fresque sociale, une suite de „scènes de la vie varsoviennne” vers les années 1880 et un roman d'idées. Mais c'est aussi, c'est d'abord un conte d'amour et de mort, une méditation sur le danger d'un regard de femme, de ce regard qui, comme l'a dit un poète illustre, „s'il se détourne, fait dans la pensée la nuit, et, s'il ne se détourne pas, au contraire, cependant dans cette même pensée ne fait pas tout à fait le jour”. (A mon avis, un regard d'homme peut être tout aussi délétère qu'un regard de femme. Témoin Phédre. L'amour que lui a inspiré Hippolyte n'a-t-il pas mis la pauvre fille de Minos et de Pasiphaé en mauvaise posture?)

Cet empoignant roman a transporté Colette d'admiration. „Ce livre m'a littéralement passionnée — m'écrivit-elle. — Il comprend trois volu-

mes, mais on ne s'ennuie à aucun moment (...) „La Poupée” m'a donné envie de lire d'autres livres polonais. Car on n'est pas dépaycé en lisant ces livres”: „Je conseille vivement à tous ceux qui ne connaissent pas les auteurs polonais d'essayer de se procurer leurs ouvrages — ajoutez-elle.

Moi aussi je vous le recommande. Lisez „La Poupée”. Et lisez aussi d'autres romans et récits polonais. Lesquels? Eh bien, par exemple cette anthologie du récit polonais contemporain parue l'année dernière aux éditions du Diablogue et intitulée. „A l'ombre de leur Dieu” que je suis en train de bouquiner en ce moment. Vous y trouverez d'innombrables beautés et vous étendrez la sphère de vos connaissances. Vous apprendrez entre autres — c'est l'écrivain, journaliste et traducteur Ksawery Pruszyński qui en parle dans la nouvelle intitulée „La Madone de Mikula” — qu'en automne 1939, le prestige de l'armée polonaise qui cantonnait en Bretagne „se haussa à des sommets vraiment inaccessibles. Tant et si bien qu'un jour, à l'école, alors que l'institutrice ennuyait les enfants en les questionnant sur ce qu'ils aimeraient à faire une fois devenus grands, l'un d'eux répondit sans hésitation:

— Moi, je serai Polonais...”  
Prenez exemple sur Colette! Lisez les auteurs polonais!  
— Je vous fait une grosse bise.

MARTINE

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANNA I MAREK BIEGAMIK — Lublin, ul. Szarych Szeregów 13 — sa rodzeństwem. Ania ma 14 lat i jest uczennicą szkoły muzycznej. Oprócz muzyki bardzo lubi poezję i uprawia sporty wodne. Marek ma 18 lat, uczy się w szkole plastycznej. Oboje interesują się życiem młodzieży w innych krajach. Bardzo chcieliby korespondować z młodymi z Francji i Belgii a tym samym pogłębiać znajomość języka francuskiego.

MIROSLAWA ZAWISTOWSKA — Białystok, ul. Jurowiecka 4# m. 2 — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 19 lat. Interesuje się filmem, muzyką, lubi podróże i dobre książki.

ANDRZEJ GAWLIK — Kraśnik Lubelski, ul. Krakowska 7a — uczeń IV klasy technikum mechanicznego. Lat 19. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną na temat sportu, filmu, muzyki młodzieżowej. Oczekuje na listy.

TERESA NOWAK — Warszawa 30, Dobra 8/10 m. 36 — studentka Uniwersytetu Warszawskiego na wydziale prawa, interesuje się życiem młodzieży polonijną i z nią pragnie korespondować.

DAREK WOŹNIAK — Ursus k/Warszawy, ul. Kolorowa 20 m. 56 — 14-letni chłopiec, uczeń szkoły podstawowej bardzo chciałby prowadzić korespondencję z dziewczynką w wieku 13 lat na temat filmu i sportu.

ROMAN KOMENDA — Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 93 m. 2 — pisze do redakcji „Mam 16 lat. Interesuje się filmem, sportem — głównie kolarstwem, które uprawiam — oraz książkami. Moim ulubionym autorem jest Aleksander Dumas. Jeśli ktoś z młodych do mnie napisze, będę bardzo szczęśliwy i przyrzekam, że odpiszę na każdy list”.

ROMAN KURDZIEL — Kraków, Nowa Huta, Internat T. E., Osiedle Szkolne 26 — chciałby wymienić poglądy na różne sprawy młodzieżowe drogą korespondencji. Ma 18 lat. Zna język francuski.

JOZEF LEWICKI — Chorzów 6, ul. Raciawicka 39/17 — nawiąże korespondencję z młodzieżą francuską pochodzenia polskiego, a zwłaszcza młodzieżą robotniczą, której sprawy pracy i wypoczynku są mu bardzo bliskie.

### 38

### PIGULARZ

Na drugi dzień z rana wytoczyła się sprawa przed Gędzbą. Nielękowski zaczął od tego, że Władysław od czasu zamieszkania w pokoiku zaniedbuje się, wstaje późno, w nocy zamiast spać, pali świecę i czyta, w końcu, podkreśliwszy fakt, że sam codziennie dyżuruje, zwrócił się z propozycją, aby i puer wstawał razem i pomagał mu w załatwianiu nocnej ekspedycji.

Turkowski próbował się tłumaczyć i wspominał o sprzecze literackiej natury i obiecanej mu zemście, ale Gędźba nie dał mu skończyć.

— Panie Władysławie — rzekł — to... bardzo źle... bardzo. Pan się ośmiela odmawiać racji starszym... pan się zapomina... Proszę od dnia dzisiejszego spać w materialni... Trzeba się przyzwyczaić... będzie pan dyżurował.

— Ależ bo... — próbował zaoponować Władysław.

Gędźba wydał wargi i wycedził przez zęby:

— Nie ma żadnego ale! Proszę słuchać... albo poszukać sobie innego miejsca! Gwizdnę i jutro będę miał stu kandydatów... Czy pan Władysław rozumie?... Gwizdnę!... I radzę panu w żadne głupie czytanie się nie bawić, a lepiej wziąć do rączki farmakopeę, taksy się nauczyć... i raniej wstawać!...

Władysław poczerwieniał, obrzucił pogardliwym spojrzeniem Nielękowskiego i w milczeniu poszedł do materialni. Nie dość tego. Dzień ten miał być widocznie dla puera feralnym. Gdy w laboratorium rozpuszczał kwas karbolowy stężony, nagrażając flaszkę z kwasem w rondelku z wodą na gazowej maszynie, flaszka pękła i na wpół skryształizowany kwas obryzgał mu twarz i ręce. Echo wypadku doszło do Gędźby za pośrednictwem Nielękowskiego i wnet zaczęła się nowa seria uwag i napomnień. Turkowski miał poparzone ręce kwasem, zniszczone ubranie — nikt się tak dalece tym nie zatroszczył. Cóż kogo ręce puera obchodzić mogły? A przecież one doprawdy ciekawymi przedstawiały widok. Tu blizna po skaleczeniu flaszka przy korkowaniu butelki, tam skóra zmarszczona i szerniała od łapisu, ówdzie ślady jodu czy półtorachloru żelaza, oparzenie fosforem, plama aniliny — istna mozaika.

Wprawdzie wieczorem tego samego dnia Gędźba, zauważwszy zlaną kwasem kurtkę Władysława, pospieszył z przypomnieniem, że uczeń powinien chodzić „czysto”, przyzwyczajenie... ale to nie ujęło wcale puera. Jedną marynarkę odświętną miał, i to mocno wyszarzaną, lecz za nic by jej do apteki nie włożył.

### PIGULARZ

### 39

Ciężko było młodemu farmaceucie powrócić na dawne miejsce do pudła... tym przykrzej, iż Nielękowski przy każdej sposobności nie szczędził mu docinków i złośliwych uśmiechów. Nienawidził go Władysław całą duszą, a słuchać musiał.

Wuj, któremu się był poskarżył, wzruszyły tylko smutnie ramionami na znak, iż rady żadnej mu dać nie może.

A spanie w dusznej i ciasnej materialni z Nielękowskim było dla młodego, przyzwyczajonego do czystości chłopca istotnie wielką przykrością. Pomocnik bowiem nie zalecał się ochędostwem, spał na nie powleczonej, brudnej poduszce, na sienniku bez prześcieradła, pod starą, wytarמושoną kołdrą. Przy tym cierpiał na jakąś wstrętą chorobę, z którą się krył.

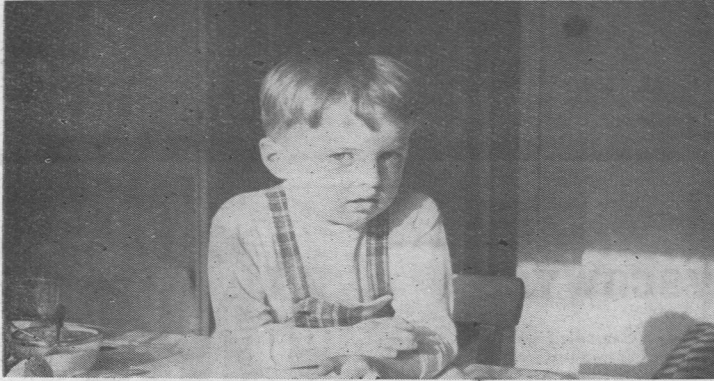
Nielękowski płatnym był względnie dobrze, jednak skąpił sobie we wszystkim.

Władysław miał go za sknerę.

Nadeszła wiosna. Ruch ranny w aptecę się zwiększył ze względu na napływ kuracjuszków, którzy codziennie zaopatrywali się w wody mineralne. Targi z rana bywały dosyć duże. Władysław musiał podwójną uwagę zwrócić na dział wód, żeby przypadkiem której nie zbrakło.

Któregoś wieczoru Turkowski, będąc w piwnicy, zauważył iż wody Kissingen zostało się tylko dwie butelki, zanotował więc sobie, aby dnia następnego wypisać ją od Heinricha z głównego składu. Następnego dnia, gdy wstał, ktoś przyszedł po Kissingen. Władysław pobiegł do piwnicy... wody już nie było. Zajrzał do książki, wody były nie sprzedane, więc zagadnął Nielękowskiego; ten mu oświadczył stanowczo, że wody Kissingen nie wydawał. Turkowski posłał służącego do sąsiedniej apteki... i tak się sprawa załagodziła. Władysław atoli zwrócił na fakt ten uwagę i podwoił bacność, a to głównie dla uniknięcia reprimendy; pryncypałowie nie darowali mu takiej nieuwagi. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w kilka dni też sama historia powtórzyła się z Hunyadą... Gdyby była adnotacja w książce odręcznej sprzedaży, niewiele by go to interesowało — wypadło niespodziewane jakies zapotrzebowanie, i koniec — podczas gdy fakt niesprzedawania świadczył jednocześnie o nieuwadze Władysława. Tymczasem on gotów był przysiąc, że wieczorem były jeszcze trzy butelki. Wszystkie powyższe okoliczności budziły w puercie podejrzenie, że wody ktoś wynosi. Postanowił więc wykryć winowajcę. W parę dni potem zauważył, iż Nielękowski nie notuje sprzedawanych wód, a... mimo to, kiedy czasem przyjdzie ochota któremu z

# Dla Pań o Paniach



## MAMO, TU MI SIĘ PODOBA

Ojcem idei „Wiosiek Dziecięcych SOS” jest austriacki pediatra z Innsbrücka Hermann Gmeiner. Tuż po wojnie, mając kilkaset szylingów w kieszeni, wraz z grupą zapaleńców, rozpoczął działalność, którą wkrótce przejęli ludzie dobrej woli w wielu innych krajach. Doktor Gmeiner zwrócił się do swych współrodaków o 3 grosze dziennie na rzecz sierot w wieku od niemowlęstwa do lat 14—15, którym postanowić stworzyć dom i rodzinę. Na jego apel odpowiedziały pozytywnie setki tysięcy Austriaków. Po dwóch latach działalności Gmeiner pierwszą czterdziestką bezdomnych dzieci mogła się wprowadzić do 5 gotowych domów, w r. 1954 domów tych było już 15, obecnie jest ich 100, czyli dom i — co najważniejsze — matkę znalazło około 900 sierot.

Są nimi kobiety 30—40-letnie, samotne, kochające dzieci i zdecydowane poświęcić im własne, osobiste życie. Wychowują przeważnie po 8 sierot z różnych rodzin i środowisk, często po ciężkich przeżyciach. Domy urządzone są bez luksusów ale wygodnie, porządek utrzymywany jest przez matkę i dzieci, które początkowo obce, po pewnym czasie stają się siostrami i braćmi, tworząc rodzinę. Razem rosną, bawią się, uczą, martwią i cieszą, razem kochają wspólną matkę i wszystkie są przez nią kochane. Mają normalne dzieciństwo w miejsce sierociego, smutnego życia. Kiedy nowoprzybycie do „rodziny” dziecko powie pierwszy raz: „Mamo, tu mi się podoba”, już wiadomo, że mały człowieczek pokonał swe lęki a jego serduszek otwiera się pod działaniem ciepła i serdeczności panujących w domach matek cudzych dzieci.

Niektóre dzieci nie sposób jednak wychowywać w Wios-

kach, gdyż ich życie poprzednie lub cechy dziedziczone całkowicie je wykrzywiły. Bywa, że załamują się i odchodzą matki, gdyż ciężar troski i odpowiedzialności za 8 lub 10 dzieci przekracza ich siły. Nie mniej jednak eksperyment zdał egzamin. Według danych z zeszłego roku — w 45 krajach zbudowano już 56 takich wiosiek, 6 dalszych znajduje się w budowie a 26 w stadium planowania.

**Samotne, bezdzietne kobiety, kochające dzieci i pragnące mieć piękny cel w życiu powinny wiedzieć, że istnieje nowy zawód — zawód matki w Wioskach Dziecięcych.**

## Kotka! — Zielone światło

*W Świętochtowicach Śląskich, przy ul. Bytomskiej, pewnego dnia przed skrzyżowaniem, chociaż światła były zielone, nagle gwałtownie zahamowała taksówka, za nią stanęły inne wozy i tak w krótkim czasie zebrało się ich kilkadziesiąt. I co się okazało?*

*Odbывała się „przeprowadzka” pewnej kociej rodziny.*

**AU FUMET SAVOUREUX**

## La soupe au brochet

La soupe aux poissons est pour la plupart d'entre nous, synonyme de la bouillabaisse, confectionnée avec les savoureux poissons de la Méditerranée. Mais la Pologne n'est pas bordée de mers nombreuses et si on y déguste la soupe aux poissons, c'est d'un poisson de rivière qu'il s'agit. Nous vous proposons la soupe au brochet.

Tout comme pour la bouillabaisse, il faut se lever de bon matin si vous voulez pêcher le poisson, autrement ce n'est pas indispensable.

Vous nettoyez un brochet d'un kilo environ, et vous rincez la chair des arêtes et la faites revenir au beurre. Puis vous versez sur le poisson un

## NOTKI — PLOTKI

Amerykanka, Jeanne Holm lat 49, została ostatnio mianowana przez prezydenta Nixona generałem lotnictwa USA. Jak dotąd tak w St. Zjednoczonych jak i na świecie jest to zdarzenie bez precedensu.

Wśród 10 tegorocznych laureatów m. st. Warszawy znalazły się 4 kobiety: znana pisarka Halina Au-derska, bibliotekarka i działaczka społeczna i kulturalno-oświatowa Janina Domańska, popularna piosenkarka Anna German oraz znakomita aktorka Irena Kwiatkowska.

W ZOO we francuskiej miejscowości Coucy les Epes przeprowadzono sensacyjną operację: piękna lwica Olga przez 2 doby nie mogła wydać na świat swoich lwiatek wobec czego dokonano cesarskiego cięcia po uspieniu niecodziennej pacjentki. Lwicę i 3 lwiatka uratowano, czwarte zdechło.

Najmłodsza aktualnie powieściopisarka świata jest 8-letnia Angielka, Janet Aitchison, której książka pt. „Historia o piratach” ukazała się właśnie w Londynie. Zaliczkę w kwocie 100 funtów mała autorka zużyła na zakup huśtawki i innych zabawek zapowiadając następną „poważną i smutną historię”.

Uroczą aktorkę młodego pokolenia, Jane Fonda, zbuntowała się i włączyła do walki politycznej w St. Zjednoczonych. Opowiada się za równouprawnieniem mniejszości, przeciwko wojnie w Wietnamie, przemawia, protestuje i demonstrowa. Ostatnio 10 godzin spędziła w więzieniu skąd zwolniono ją za kaucją.

Mieszkaniec Peru, eks-hermafrodyta, został matką k. Jest to pierwszy tego rodzaju przypadek w historii medycyny. 31-letni Aururu de Lopez 3 lata temu poddał się operacji w wyniku której zmienił płeć. Poród odbył się przy pomocy cesarskiego cięcia, noworodek ważył 3 kg.

## ZNAKI CZASU

### MALŻEŃSTWA W POLSCE

Poczynając od r. 1966 liczba zawieranych małżeństw powiększyła się w Polsce z 226 tys. rocznie do 281 tys. w r. 1970. Przewiduje się, że liczba małżeństw w r. 1980 osiągnie 400 tys.

Ponad połowa kobiet, które zawarły związek małżeński w r. ub. liczyła 20—24 lata, 27 proc. nie miało ukończonych lat 20. Wśród nowożeńców 54 proc. stanowili mężczyźni również w wieku 20—24 lata, nie miało ukończonych lat 20 — 3 proc.

Pierwszy raz na ślubnym kobiercu stanęło w ub. r. 90 proc. mężczyzn i 93 proc. kobiet. Mężczyźni wdowcy stanowili 4 proc., kobiety wdowy — 3 proc., rozwodnicy — 6 proc., rozwódki — 4 proc.

Tłok na ślubnych kobiercach wzrasta, ale rośnie również liczba rozwodów, gdyż w r. 1965 orzeczono ich 23,6 tys., w r. 1969 — 33 tys. Rozwodzą się w Polsce przeważnie małżeństwa starsze, przeciętnie po 12 latach pożycia. Średni wiek rozwodków wynosi 34 lata, rozwodników — 37.

Pary, których małżeństwo trwało krócej niż rok stanowią w r. 1969 2,8 proc. rozwodzących się.

### CZYŻBY ROZWÓD?

W Londynie krąży pogłoski o planowanym rozwodzie księżniczki Małgorzaty, siostry królowej Elżbiety II. Podobno księżniczka spędziła święta bez męża, w gronie rodzinnym w Windsor Castle, a lord Snowdon przebywał w tym czasie w Londynie „w związku ze stanem zdrowia”.

### FRANÇOISE GILOT WYSZŁA ZA MĄŻ

Towarzyszka życia Pabla Picassa sprzed lat 20 i matka jego dwojga dzieci, wyszła za mąż, i to za człowieka bardzo sławnego, laureata Nobla, wynalazcę szczepionki przeciwko paraliżowi dziecięcemu, doktora Jonas Salka. On liczył lat 55, ona 48. Poznali się w Kalifornii za pośrednictwem przyjaciółki Françoise, której mąż pracuje w instytucie dr Salka.

### „PIOTRUŚ”

Bocianica imieniem Piotruś jest prawdopodobnie jedynym na świecie ptakiem żyjącym z protezy dzioba. Otóż kiedyś Piotruś powrócił z podróży do ciepłych krajów w oplakany stanie — bez górnej części dzioba. Od lat zwykł był mieszkać w ogrodzie niejakiego pana Schwena w pobliżu Hamburga. Okaleczony Piotruś nie mógł chwycić pożywienia i groziła mu śmierć głodowa. Wtedy to przyjaciel p. Schwena, preparator zwierząt z hamburskiego uniwersytetu, sporządził dla bocianicy lekki i mocny dziób zastępczy z blachy aluminiowej. Wdzięczny Piotruś mógł więc nie tylko jeść, ale postarał się nawet o dorodne bocianięta. Czego to człowiek nie może!

## Złote myśli

*Należy żenić się tylko z ładnymi kobietami, gdyż inaczej nie ma szans, aby się ich pozbyć.*

Danny Kaye

*Są trzy rzeczy, które kobiety potrafią zrobić z niczego: sałatkę, sukienkę i scenę małżeńską.*

John Barrymore



Koleżanka tak się przerażała, gdy przeczytała o czym grozi kobiecie palenie papierosów...  
Fot. Wł. OCHNIO

## PIĘKNE NA WYSTAWIE

W Łódzkim Muzeum Sztuki po raz pierwszy w Polsce zorganizowano wystawę zatytułowaną „Portret młodej kobiety w malarstwie polskim XIX wieku”. W rezultacie wielomiesięcznych poszukiwań w muzeach całego kraju, na wystawie w Łodzi znalazło się 71 portretów pędzla około 50 sławnych mistrzów oraz mniej znanych, którzy jednak w twórczości portretowej osiągnęli prawdziwy artyzm.

Wśród eksponatów-wizerunków znajdują się portrety znakomych aktorek, Heleny Modrzejewskiej i Antoniny Hoffman oraz kobiet reprezentujących znane rody, m. in. Karoliny Towiańskiej i Maryny Raczyńskiej, a także kobiet bliskich głośnym malarzom, np. żony Jana Matejki, żony Edwarda Okunia, siostry Maurycego Gottlieba i narzeczonej Jacka Malczewskiego.

## NIE BĘDZIE KARZEŁKÓW

Uczonym amerykańskim pracującym pod kierunkiem pochodzącego z Kantonu prof. Choh Hao-li udało się jako pierwszym uzyskać drogą syntezy hormon wzrostu zwany Somatotropiną, składający się ze 188 aminokwasów. Brak w organizmie Somatotropiny w okresie wzrostowym powoduje skarlłowacenie. Uzyskany syntetyczny hormon wzrostu będzie temu zapobiegał. Prof. Choh Hao-li oświadczył, że ten sam hormon może odegrać pewną rolę w zwalczaniu raka.

## MINI-SZORTY lansuje angielski Dior

Londyńska filia Diora wystąpiła z pokazem mody na wiosnę i na lato. Midi i maxi wydają się być jedynie jednonozonowym kaprysem „pani mody”, ponieważ wielcy krawcy lansują na ten rok stroje jeszcze krótsze od dotychczasowego mini. Są to bardzo krótkie szorty dopasowane do figury i najczęściej obcisnięte na udach. Górę do szortów stanowi ma strojna bluzka z bufiastymi rękawami, bolerko lub na bardziej uroczyście okazje — całkiem kusy odsłaniający brzuch, ozdobny staniczek.



verre de vin blanc et laissez cuire à l'étouffée.

A part, vous faites un bouillon de la tête du brochet, des arêtes et de la queue dans un litre d'eau en ajoutant carottes, navets, poireaux, thym, laurier, poivre, ail etc... Au bout d'une bonne heure de cuisson, vous passez le bouillon, vous coupez fin la chair de poisson préparée à part, et vous versez poisson et bouillon dans la casserole où se trouve le vin. Amenez à ébullition plusieurs fois de suite.

Avant de servir, liez la soupe avec le jaune de deux oeufs et si vous aimez pimenté, ajoutez du paprika ou du poivre de Cayenne.

Ernestine DODUE

**LITERY** Józefa  
Grzybka

# Mój Gulliwer lat siedemdziesiątych

PANIE REDAKTORZE!

Gdzieś w połowie lat trzydziestych pozyczyłem w bibliotece naszej miejscowej sekcji TUR-u dzieło pisarza angielskiego Jonathana Swifta zatytułowane „Podróże Gulliwera”. Książka ta tak przypadła mi do gustu, że przeczytałem ją jednym tchem. Ale mimo że pokochałem ją z łapczywością, niesłychane przygody Gulliwera stoją mi żywo w pamięci po dziś dzień. Najlepiej pamiętam jego pobyt w kraju Laputa. Była to latająca wyspa o dnie z wyszlifowanego diamentu. Mieszkańcy jej chodzili w sukniach pomazanych rysunkami słońca, księżyca i gwiazd i trawili czas na rozwiązywaniu różnych skomplikowanych problemów geometrycznych i politycznych. Ilekroć któryś z nich wychodził z domu, zawsze towarzyszył mu uzbrojony w grzechotkę służący. Grzechotkami tymi uderzali lokaje usta i uszy swoich panów. Czynili tak dlatego, że obywatele kraju Laputa byli ustawicznie do tego stopnia pogrążeni w rozmyślaniach, że nie byli w stanie ani mówić, ani uważać na to, co się do nich mówiło, bez pomocy owych hataśliwych grzechotek, którymi ich budzono.

Przezabawne, prawda? W głowę zachodzę, jak ten Swift zdołał wymyślić takie dziwadła. Musiał chyba mieć nadzwyczaj bujną wyobraźnię. Albo może był on po prostu bystrym obserwatorem. Może ta cała historia o pobycie Gulliwera w cudownym kraju Laputa zrodziła się w jego umyśle gdzieś na targu albo w gościńcu, w momencie, kiedy zajęty był podpatrywaniem swoich ziomeków? Może pierwowzorem trzaśniętych obywateli kraju Laputa byli współcześni autorowi „Podróży Gulliwera” Brytyjczycy? Całkiem prawdopodobne. Proszę? Nie chce Wam się wierzyć, że Anglicy żyjący na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku mogli być aż tak śmieszni? No, aż tak śmieszni to może jednak nie byli, prawda, macie rację. Jonathan Swift na pewno trochę — a może i mocno — przejaśniał przywary swoich rodaków. Niemniej jednak jest faktem, że „Podróże Gulliwera” są przedzierzgniętym we fantastyczną opowieść obrazem społeczeństwa an-

gielskiego z końca siedemnastego i początku osiemnastego wieku.

Czasem myślę, sobie, że gdybym był człowiekiem tak utalentowanym jak nieboszczyk Swift, wymyśliłbym nowego Gulliwera i kazałbym mu podróżować po Europie drugiej połowy dwudziestego stulecia. Zareczam Wam, że perypetie tego nowego Gulliwera byłyby równie komiczne i równie zajmujące jak przygody jego angielskiego taty. Podobnie jak Gulliwer Jonathana Swifta, ten mój obieżyświat miałby często do czynienia ze strasznymi dziwakami. „Ludzie, z którymi zetknąłem się w Europie w początku lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku zachowywali się tak, jakby mieli bzik — opowiadałby. — Ludzie ci pobudowali wielkie gmachy zwane uniwersytetami. Do gmachów tych posyłają swoje dorastające potomstwo. Potomstwo to siedzi w tych gmachach kilka lat, słucha tam przemówień różnych tysiąch i tysiących krasomówców i wreszcie wychodzi stamtąd z papierkiem zwanym dyplomem i z dużym zasobem wiedzy. Dzięki tej wiedzy młodzież opuszczająca uniwersytety jest strasznie mądra i wymyśla coraz to cudowniejsze rzeczy. Oglądałem w Europie tysiące pojazdów zwanych autami. Są to wozy bez koni, które służą do przewożenia tyłka. Zasmradzają one haniebnie miasta i wioski, ale Europejczycy są tak nimi zafascynowani, że żeby mogli poczuć ten fetor, trzeba by ich chyba walić po głowie grzechotką, albo może nawet wałkiem.”

„Opuszczający co roku mury uniwersytetów inżynierowie wymyślają także różne cudowne proszki do prania i środki owadobójcze — ciągnąby dalej ten mój nowoczesny Gulliwer. — Baby w Europie stają się coraz okrągłejsze, bo pranie pierze się samo i w domu nie mają co robić. Niezadługo nie będzie już można uświadczyc na tym kontynencie muchy ani pajaka. Ale być może w niedalekiej przyszłości nie będzie już także w Europie ani ryb, ani bocianów, ani świeżego powietrza, ani kawałka lasu. Bowiem te wszystkie cudowne wynalazki, których dokonują europejscy inżynierowie, straszliwie pustoszą przyrodę.”

W tym miejscu opowiadanie mojego Gulliwera stałoby się naprawdę humorystyczne. „Ponieważ niektórzy z Europejczyków zaczynają zdawać sobie — wprawdzie jeszcze niejasno — sprawę z tego, że niszczą swoje naturalne otoczenie, i ponieważ ich to przeraża, więc budują sobie otoczenie sztuczne — tłumaczyłby mój podróżnik. — To sztuczne otoczenie tworzą z tak zwanych „gadżetów”, czyli przedmiotów, które odznaczają się tym, że są całkowicie bezużyteczne. Na własne oczy widziałem krzesło, które nie służy ani do siedzenia, ani do niczego innego, lampę, której światło nie czyni niczego jasnym, ale za to przyprawia o zawrót głowy, widziałem i inne podobne „gadżety”...”

Gdybym był człowiekiem tak utalentowanym, jak Jonathan Swift i gdybym spłodził utwor o przygodach nowego Gulliwera w Europie lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku, za lat dwieście, trzysta albo czterysta czytelnicy tego mojego dzieła mówiliby z pewnością, że ten Józef Grzybek miał chyba — jak wszyscy ludzie o artystycznym usposobieniu — skłonności do przesady, że chyba jednak ludzie drugiej połowy dwudziestego stulecia aż tak kłami nie byli. A przecież ta moja książka nie zawierałaby żadnego cygaństwa. No nie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

## O OPYSKIWIANIU DRZEW OWOCOWYCH

Na życzenie Czytelnika z Nordu „Ogrodnik” przedstawia sprawę ochrony drzewek owocowych w miesiącach zimowych.

W ogródkach działkowych, gdzie pod drzewami uprawiane są krzewy owocowe i warzywa zbierane w różnych okresach, istnieje duże niebezpieczeństwo zatruć środkami chemicznymi. Należy więc brać pod uwagę termin opryskiwań przed zbiorami owoców lub warzyw. Na ogół na preparatach znajdujących się w sprzedaży, producenci podają odpowiednie wskazówki. Ważnym jest również sposób stosowania rozpylacza. Wlot dyszy winien znajdować się w odległości 50 do 75 cm od opryskiwanych liści. Opryskiwanie zaczynamy od wierzchołka drzewa i stopniowo spryskujemy coraz niżej. Dobrze rozpylna ciecz osadza się na liściach w formie bardzo drobnych, licznych kropli, a po wyparowaniu pozostaje na liściach cieniutka warstewka środka chemicznego. Skutecznego zwalczania szkodników i chorób nie zapewnia jedno opryskiwanie. Najskuteczniej-

szym bodaj po prześwietleniu drzew i krzewów owocowych jest oprysk zimowy. Pamiętajmy, że gałązki trzeba pozierać a następnie spalić lub zakopać. Letnią porą gałęzie schorzone przez szkodniki można usunąć i spalić.

A teraz krótki opis szkodników, chorób i stosowanych środków chemicznych: **GRUSZA:** jak wszystkie drzewa owocowe, atakowana jest głównie przez **puccerons** (mszyce), **araignée rouge** (czerwone pajęczki), **vers blancs** (białe czerwie), które toczą korzenie oraz przez **chenilles** (gąsienice). Z innych: **l'argile** — toczy korytarze u nasady gałęzi i pnia; **Vers des fruits** (czerw owocowy) robak powstały z jajek motyla dostaje się do owocu; **le tigre** — zmienia kolor liści; **le phytote** — narodził się z czerwonej woskowej mszycy; **Paraigne rouge** — częsta przyczyna wysuszenia liści; **tavelure** (parch grzybkowy) — formujący na liściach i owocach centki brunatno-szare, owoc zaatakowany zniekształca się albo pęka.

Aby zapobiegać i zwalczać objawy wymienionych schorzeń trzeba stosować opryski: 1) **Zimą**, w dnię wilgotne nie mroźne i niezbyt słoneczne, stosujemy oprysk płynem na przykład **L'Elgetiver** lub **L'Elgétol** (Laboratoires G. Truffaut, à Versailles) lub odpowiednimi innymi. 2) **Po przekwitnięciu** i później po upływie trzech tygodni można zastosować oprysk z **Boullie Azurée** przeciw tavelure albo preparatem **Cuprodétol**, skutecznym także na gąsienice i czerwia owocowego. 3) **W** razie najazdu mszyc używa się trutkę płynną **L'Insecthone**, **L'Elgécide** albo puder **Insecthone-poudre**.

Wszystkie poprzednie wskazówki dotyczą również **JABŁONI**, jej specjalne pasyżyty to: **L'Anthoni** (miódówka jabłoniowa) — znosi jajka w pączkach kwiatowych, które wyglądają jakby spalone i nie rozwijają się. Gdy pączki poczynają różnicę stosujemy oprysk płynny np. **Elgécide** lub puder **Dédétol**. **Le Puceron laigère** (mszyca) formuje skupiska pokryte białym puszkami podobnym do wełny. Stosować silny środek, np. **L'Insecthone**, w płynie lub w pudrze. **L'Oidium** — białawy woał na gałązkach i liściach, które się kurczą. Oprysk zimą **Elgetiver**, latem **Novhélione-Karathane**. **Le Chancre** (brunatna zgnilizna) — choroba wywołana złośliwym grzybkami. Wskrobać ranę i posmarować smarem **Mastic fluide anti-chancre**. **Le Liège** (punkciaki łańcuszkowe w owocu). Radzę wzmocnić glebę nawozem (np. **Superbiogène**) i gdy jest susza polewać ziemię. Śliwki ulegają dość łatwo atakowi mszyc, co wiosną fałdują liście. Stosować oprysk po kwitnięciu np. **Elgécide** albo **Insecthone**, czym zniszczymy samice. Dobrze jest również opryskać drzewa zimą a w październiku zakładać paski ochronne z mazią (**Bandes fixe-insectes et Adhésite**). Robaki owocowe zniszczymy opryskiem po przekwitnięciu i drugim opryskiem trzy tygodnie później.

Przyjaciółmi człowieka w walce ze szkodnikami są ptaki (np. sikory) jak i pewne gatunki much i owadów (Jedną czerwoną biedronką ze swoim pokoleniem może zniszczyć około 3 miliony mszyc).

WASZ OGROBNIK



### SZANOWNY PANIE!

Godne politowania jest pana życie. Nie rozumiem, jak mogło do tego dojść. O jednym musi pan pamiętać: ma pan własne dzieci, które wymagają pana osobistej opieki, serca i odpowiedniego wychowania, żeby nie wyrosły na takich darmożjadów, jak córka żony. Gdyby pana zabrakło, kto je będzie chował? Na żonę nie może pan liczyć. Ja na pana miejscu nie próbowałabym nawet wyjaśniać tych wszystkich spraw. Trzeba po prostu jakoś żyć. Nie kłócić się, nie zatruwać sobie życia. Dbać o swoje zdrowie i o dzieci. Postawić krzyżyk na szczęściu rodzinnym, które już nie wróci. Ale ważne są dzieci. One wymagają od pana poświęceń i wyrzeczeń.

ANNA

### DROGA PANI ANNO!

Tak bardzo lubię czytać pani rady. Ale jeszcze nie czytałam jak postąpić, gdy ktoś coś podaruje, a potem następuje kłótnia. Czy wtedy trzeba zwrócić ten podarunek? Bo mnie się to przydarzyło. Chciałam coś ofiarować sąsiadce, zapytałam czy chce. Potwierdziła, że tak. Więc jej dałam. Ona także podarowała mi prezent, choć ja jej nie prosiłam. A teraz pogniwałam się na mnie i to, co jej dałam zwróciła. Co ja mam zrobić? Czy też jej oddać?

CIEKAWA

### DROGA PANI!

Nie ma w tej sprawie żadnych żelaznych przepisów. Jedni zwracają podarki po zerwaniu stosunków, inni je zatrzymują. Taki problem najczęściej powstaje w stosunkach narzeczeńskich. Zwrot pierścionków, listów, upominków. Jeśli chodzi o sąsiadkę, można postąpić dowolnie: oddać lub zatrzymać. Jeśli ona manifestacyjnie wyrzuciła rzecz, którą od pani otrzymała, pani mogłaby także zwrócić jej podarek. Trudno mi jednak radzić, ponieważ nie wiem o co się panie pokłóciły, czy sprawa poważna, czy też wkrótce się pogodzić. Bo jeśli macie się pogodzić, jeśli spór jest chwilowy i nieważny, to po co takie gesty? Wtedy lepiej przetrzymać, a po pogodzeniu się dać jej na powrót ten, który od pani dostała.

ANNA



### WIELCE SZANOWNNA PANI ANNO!

W roku 1946 ożeniłem się z córką starego emigranta, która pokochała. Byłem jeszcze w wojsku, częste wyjazdy dawały żonie wiele wolnego czasu, który spędzała na swój sposób. Zabawy, tańce, przebywanie poza domem. Rodzice jej o tym wiedzieli, ale było im to na rękę, gdyż kozytała na tym materialnie. W tych warunkach urodził się syn. Do dziś odpędzam myśl, że to nie mój. Kiedy dowiedziałem się o wszystkim, syn miał 6 miesięcy. Zna już się nie kłopotować, otwarcie przebywa u obcych ludzi po kilka dni. Po stanowiliem się rozjeść. Rozwód dostałem bardzo szybko i sąd przyznał mi syna. Skończyła się jedna tragedia. I tak z synem żyłem latami. Było mi dobrze, miłłem to dziecko, które dla mnie było wszystkim. Nie chciałem jednak układać sobie kawalerskiego życia. Przepadkowo poznałem pannę 26-letnią. Zrobiła na mnie dobre wrażenie, liczyłem, że będę mógł ją pokochać i założyć nową rodzinę. Ale niezdolności chodzą parami. Moja znajoma opowiedziała mi swoją tragedię, z której pozostała jej 6 letnia córka. Ta tragedia zbliżyła mnie do niej, bo była podobna do mojej. Zalegalizowałem ten związek i dałem nazwisko jej córce. W miarę lat rodzili się dzieci. Póki były małe nie sprawały problemów. Ale córka żony i mój syn zaczęli dorastać, powstały między mną a żoną konflikty. Żona wychowała się w środowisku, gdzie bicie ojca przez syna było rzeczą normalną; kłótnie pomiędzy ojcem a matką — to rzecz normalna, młoda panna, o ile chce wyjść za mąż musi prze-

bywać poza domem dniami i tygodniami. Dzieci a zwłaszcza jej córka, nie musi pracować, bo i tak znajdzie sobie męża. Moje poglądy są inne. Uważam, że dzieci należy wychowywać od małego. Córka mojej żony uczęszczała do liceum, ale w końcu ją usunęli, bo nie można po raz trzeci powtarzać klasy. Wróciła do domu, nie podjęła żadnej pracy. Zaczęły się bał. Nie wróciła do domu na noc. Żona uważała, że to normalne, ale co gorsza nie okazywała w ogóle serca pozostałym dzieciom. Za to poza córką świata nie widziała. Dziewczyna pożywała w okolicy pieniądze, rozpoczynała różne prace, ale zaraz je rzucała. Była więc ciągle bez pracy i bez zawodu. Wreszcie znalazła sobie męża w Paryżu i przyjechała do domu w 9 miesiącu ciąży, bez jednego franka, ale z kandydatem na męża. On też nie miał pracy. Wzieli ślub i wtedy córka oświadczyła, że zamieszkała u nas. Podkreśliam, że nie pracowali, więc ja ich miałem utrzymywać. Odmówilem. Moja żona zrobiła piekło. W ogóle zaczęła mnie traktować jak najgorszego bandytę. Po jakimś czasie okazało się, że córka po urodzeniu dziecka oddała je do obcych ludzi i przez sześć miesięcy tam się nie pokazywała, nawet nie mówiąc „merci”, ani nie płacąc. Moja żona przestała ze mną rozmawiać. Ja rozchorowałem się i nie wiem czy wstanę jeszcze z łóżka. Jestem bliski samobójstwa. Jeszcze dodam, że mąż córki zażądał, żebyśmy sprzedali dom i dali im ich część, bo nie mają z czego żyć. Jestem zupełnie załamany.

TONAĆ W OBCYCH BRUDACH

## Noworoczne echa

## SPOTKANIA I IMPREZY

**LOYN.** Około 600 osób wzięło udział w wielkiej uroczystości noworocznej w Lyonie, zorganizowanej przez **Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie**, którego prezesem jest **p. Roger Grivel**.

Występy lyońskiego zespołu folkloru polskiego „Śląsk”, którym kieruje **p. Mlot**, występy dzieci z polskiej szkoły **p. Pogorzelskiej z Saint-Pierre-la-Palud** oraz tańce grupy baletowej z **Chapont** pod dyrekcją **p. Jolly** złożyły się na bogaty i urozmaicony program, który podobał się zebranej publiczności.

Konsul Generalny w Lyonie **p. Edmund Szott** składając obecnym życzenia na rok 1971 podziękował wszystkim organizacjom polskim i francusko-polskim za wkład w dzieło podtrzymywania polskich tradycji kulturalnych we Francji, za działalność na rzecz polskiej kultury i rozwoju przyjaźni francusko-polskiej.

Oprócz **p. Konsula Generalnego Szotta**, **p. konsula E. Seilera**, prezesa **p. R. Grivela** obecnych było na uroczystości wiele innych osobistości: **p. Gaillard** — przedstawiciel Prefektury, **p. Flandrin** — zastępca mera Decines, **p. Julien** — wiceprezes Ecran et Théâtre Associés, **p. Jezierski** — przewodniczący Komitetu Olimpijskiego w Lyonie, dyrektorzy szkół, nauczyciele.

**GUESNAIN.** W Salle des Fêtes merostwa w Guesnain odbyła się uroczystość noworoczna, zorganizowana przez polonijny zespół pieśni i tańca „Krakowiak”.

Po uroczystym powitaniu gości przez przedstawicielkę zespołu **p.**

**Ligez**, okolicznościowe przemówienie wygłosił **mer Guesnain**, radca generalny **p. Alexandre Dervaux**, a następnie wicekonsul PRL w Lille **p. Marian Milewski** oraz przewodniczący stowarzyszenia „France-Pologne” departamentu **Nord p. Roger Legrand**. Na spotkaniu obecnych było jeszcze wiele innych osobistości. Oprócz **p. wicekonsula Milewskiego** Konsulat Generalny w Lille reprezentował **p. wicekonsul Marian Fikowski** oraz attaché konsularny **p. Franciszek Niedziątek**. Był obecny również zastępca mera **Guesnain p. Defauquet**, zastępca mera **Dechy p. Bernard**, liczni radni miejscy, wśród nich **pp. Luc i Waterloo**, przedstawiciele miejscowych organizacji kulturalnych. Ligę Flandryjską reprezentował **p. Franciszek Gajewski**.

Po części artystycznej przygotowanej starannie przez cały skład zespołu „Krakowiak” pod kierownictwem **p. Hary**, odbyła się zabawa taneczna. Zorganizowano również loterię fantową, a dzieci obdarowano cukierkami z Polski.

**WALLERS.** Znakomicie udało się uroczystość gwiazdkowo-noworoczna zorganizowana przez stowarzyszenie „France-Pologne” w Wallers (Nord). Publiczność — i młodzież, i dorosli — gorąco oklaskiwała bogaty i urozmaicony program występów znanego zespołu folklorystycznego „Wesoły Góral” kierowanego przez **p. B. Rozwadowską**.

Na imprezę przybyło wiele osobistości: **p. Marian Milewski** — wicekonsul w Lille wraz z attaché konsularnym **p. Michałem Papusem**, **p. Larcaché** — mer Wallers, **p. Vandenderen** — radny miejski, **p. Roger Legrand** — przewodniczący departamentalny „France-Pologne”, **p. Henryk Bała** — sekretarz krajowy Stowarzyszenia i wielu innych. Miejscowy komitet organizacyjny reprezentowany był przez **pp. Recele, Jean Léon, Zajakate i Kaspraka**.

Sukces wieczoru zawdzię-

czają organizatorzy w dużej mierze zespołowi „Wesoły Góral”. Opiekują się nim troskliwie **pp. Ciszewska i Mielczarek**, a kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach wspomnianej już **p. Barbary Rozwadowskiej**, nauczycielki francuskiej, córki zasłużonego nauczyciela i działacza oświatowego **p. Jana Rozwadowskiego**. Przez **p. Rozwadowską** opracowany był interesujący program „Podróż po Polsce”, przez nią także prowadzona była konferansjerka.

Podczas uroczystości mer Wallers wręczył **p. wicekonsulowi Milewskiemu** medal honorowy miasta.

W przemówieniu swym **p. mer** nawiązał do tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, łączącej oba narody w pracy i w walce. Mówca przypomniał jednocześnie, że i sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **p. Edward Gierek** pracował jako górnik, w tym okręgu przez szereg lat. **p. Konsul Turzański** mówił również o przyjaźni obywateli, złożył życzenia noworoczne wszystkim obecnym, rodzinom polskim, dzieciom i młodzieży.

**AVION.** Pod patronatem honorowym **p. Leandre Letoquart** — mera i wiceprzewodniczącego Rady Generalnej oraz Konsula **p. Czesława Turzańskiego**, reprezentującego Konsulat Generalny PRL w Lille, odbywała się w Avion (**P. de C.**) tradycyjna uroczystość gwiazdkowa. Obecnych na niej było wiele osobistości francuskich i polskich oraz działaczy społecznych, wśród nich delegaci komitetów lokalnych „Odry-Nysy” z **Marles i Calonne-Ricouart**. Organizatorem uroczystości gwiazdkowej był **p. Stanisław Kubiak** — członek Rady Krajowej stowarzyszenia „Odra-Nysa”.

**LA RICAMARIE.** Zespół folklorystyczny z La Ricamarie (Loire) „Mazowsze” zorganizował spotkanie noworoczne dla miejscowej Polonii. Odbyło się ono w sali merostwa, która zapewniła się bardzo liczną publicznością, przede wszystkim dziećmi i młodzieżą.

Występy artystyczne przygotował na imprezę zespół „Mazowsze” pod kierownictwem **p. Marty Koniecznej**. Tańce i pieśni, w wykonaniu zespołu, podobały się bardzo zebranym i były gorąco oklaskiwane.

W spotkaniu wzięł udział wicekonsul PRL w Lyonie **p. Stanisław Pietrzak**.

## JUŻ SĄ INFORMACJE O KOLONIACH I OBOZACH LETNICH

**WEDŁUG** informacji jakie otrzymaliśmy, tegoroczne kolonie i obozy dla dzieci polonijnych w Kraju, organizowane będą jak zwykle w miesiącu lipcu, w miejscowościach atrakcyjnych pod względem turystycznym i klimatycznym.

W obu formach wycieczki w Kraju może uczestniczyć wyłącznie młodzież szkolna. Na kolonie przyjmowane są dzieci w wieku od 12 do 14 lat, na obozy zaś — od 15 do 17 lat. Pierwszeństwo mają oczywiście te dzieci, które z kolonii czy obozów w Kraju jeszcze nie korzystały.

Zgłoszenia pisemne przyjmują już właściwe terytorialnie polskie placówki konsularne, do których należy się zwracać po dokładniejsze informacje i potrzebne formularze.

Oto adresy Konsulatów Generalnych:

**FRANCJA**  
w Paryżu — 31, rue Jean Goujon — PARIS 8-ème;  
w Lille — 45, Boulevard Carnot — 59-LILLE;  
w Lyonie 3, rue Tête d'Or — 69-LYON 6-ème;

**BELGIA**  
w Brukseli — 28, rue des Francs, 1040 — BRUKSELLES; Konsulat PRL w Ant-

werpji — 33, Cardinal Mercierkaan, 2000 — ANTWERPEN.

Dalsze szczegóły dotyczące zapisów i wyjazdów dzieci będą publikowane w „Tygodniku Polskim” w odpowiednim czasie.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DECHY:** Cathy Stankowska. Douai: Dawid Bazyński, Marie-Blanche Dziadkowiak, Gregory Trawński, Laurent Skórnik, Isabelle Gwiszcz, Celina Mazurek. **ST. ETIENNE:** Stefan Jasiński. **SALLAUMINES:** Carole Kowalska. **GRANDE-SYNTHÉ:** Sandrine Kasprzak. **MAROBUIL:** Wincenty Majorczyk. **BETHUNE:** Georgia Stępczak, Odine Mikotajczak, Jocelyne Kroczyńska, Gerard Piotrowski. **DIVON:** Sandrine Norkiewicz. **MARQUON:** Yves Wawczak. **ERCHIN:** Fabrice Konopczyński. **HENIN-LIETARD:** Sandrine Nowacka. **BULLY-LES-MINES:** Isabelle Kuczynska. **MAZINGARBE:** Dawid Kowalik, **NOEUX-LES-MINES:** Veronique Kuczynska. **COURRIERES:** Henryk Pokorski. **SAINS-EN-GOHELLE:** Philippe Stręcki, Jerome Stróżyk.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**BULLY-LES-MINES:** Annie Przdoka i Michel Leignel. **ERCHIN:** Marie-Madeleine Nottetz i José Musiński. **LALLAING:** Guislaine Marchand i Serge Kapusta. **LIEVIN:** Claudine Mikotajczak i Jacky Simon. **SANVIGNES-LES-MINES:** Irena Miśkowiak i Henryk Checki. **MONCHEAUX:** Jeanine Dutruille i Ryszard Konopacki. **AUBY:** Claudine Kolecka i Alain Hulot.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Czy zapoznałeś się już z zasadami trwającego do końca kwietnia

## WIELKIEGO KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO Z NAGRODAMI

Jeżeli tego nie zrobiłeś, przypominamy, że: w konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma, oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

### Trzeba

zwerbować przynajmniej jednego nowego abonenta i przesłać pod adresem: „La Semaine Polonaise” 23 rue Taibout — Paris 9-ème mandat z roczną prenumeratą wynoszącą dla Francji 25 f, zaś dla Belgii 250 fr, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz podać swoje nazwisko i adres.

Wśród licznych nagród, które czekają na uczestników Konkursu jest m. in. przelot samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” z Paryża i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1971 roku ze zwiedzeniem Warszawy i Krakowa oraz 3-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanym z Polską zabytków. Przy czym zarówno koszty podróży z miejsca zamieszkania laureata jak i koszt pobytu w Paryżu pokrywa „Tygodnik Polski”.

### Avez-vous déjà pris connaissance du règlement du GRAND CONCOURS DES FETES DOTÉ DE NOMBREUX PRIX

dont la date limite est le 1er mai?

Si ce n'est pas le cas, nous vous rappelons que: Tout ancien abonné de „La semaine polonaise” a le droit de participer au concours, il en est de même pour tous les lecteurs et tous les sympathisants de la revue, ou encore toutes autres personnes désirant devenir des lecteurs réguliers de „La semaine polonaise”.

Il suffit simplement: de recruter a moins un nouvel abonné et d'envoyer à „La Semaine polonaise” 23, rue Taibout — 75, Paris 9e, un mandat carte avec le montant d'un abonnement annuel — 25 f. pour la France, 250 F. B. pour la Belgique — en portant au verso du mandat la mention „GRAND CONCOURS” et ses nom et adresse.

Parmi les nombreux prix réservés aux participants du concours, figure un séjour de dix, pour une personne, jours en Pologne, durant l'été 1971, comprenant les visites de Varsovie et de Cracovie. Le parcours Paris — Varsovie et retour sera effectué en avion, sur un appareil des Lignes aériennes polonaises „LOT”. A cela s'ajoute trois jours à Paris réservés à la visite des monuments de la capitale liés à la Pologne. „La semaine polonaise” couvrira de même autant les frais du voyage depuis le domicile du lauréat, que les frais de séjour.

## WYSTAWY DROBIU

**PECQUENCOURT.** Tutejsze stowarzyszenie hodowców drobiu urządziło swoją tradycyjną wystawę roczną, obejmującą cały region Pecquencourt. Grand Prix d'Honneur otrzymał: **p. Edward Falbiecki**, **p. Alfred Augustyniak**, **p. Antoni Józwiak**, **p. Henryk Walkowiak**, **p. T. Andrzejewski**,

**p. Jan Grapka**, **p. Edmund Falbieński** i **p. Józef Karolczak**. Wręczenia nagród dokonał mer miasta **p. Jacques Thibaut** w towarzystwie organizatora wystawy **p. Józefa Karolczaka** — prezesa stowarzyszenia. Wystawiono ogółem przeszło 300 okazów.

**NOEUX-LES-MINES.** Uroczystość została tutaj otwarta 33 wystawa płaćwa domowego. Do prezydium wystawy należeli m. in. **p. Podieśny** — prezes stowarzyszenia Aviculture de Noeux, **p. Kasprzak** — prezes miejscowych stowarzyszeń polskich, **p. Muślewski** — prezes okolicznych stowarzyszeń hodowców gołębi, **p. Ofiara** — prezes stowarzyszenia hodowców drobiu z Marles-les-Mines, **p. Krzywański** — prezes stowarzyszenia „Sokół”, **p. Pietrzak**, **p. Gawłowski** i **p. Jereczek** — członkowie honorowi stowarzyszenia z Noeux. Sekretarzem wystawy był **p. Michalski**. Do jury należał m. in. **p. Jędrzejewski**. Główną nagrodę wystawy otrzymał **p. Franciszek Michalski** za piękny okaz białego gołębia, a Grand Prix d'Honneur **p. Jan Majchrzak** kilkakrotnie, **p. Kazimierz Pietrzak**, **p. Zbigniew Antkowiak**, **p. Ignacy Gawłowski** dwukrotnie, **p. F. Michalski** trzykrotnie, **p. Stefan Jankowski**, **p. Edmund Łukowski**. Gościem honorowym wystawy był mer miasta **p. Fourdrinier**.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON ODEon 41-17 METRO PONT-MARIE

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

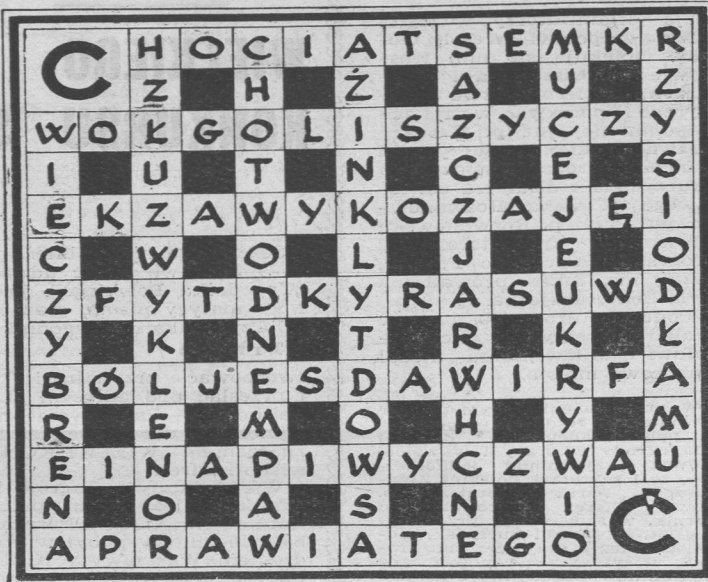
**LIEVIN:** Stanisława Kubiak z domu Królasik, lat 56, Franciszka Chełmowska z domu Chwałik, lat 85, Marianna Rosada z domu Nowak, lat 85. **HERSIN-COUPÉNY:** Władysława Nowotny z domu Wiozorek, lat 82. **BETHUNE:** Jan Tarach, lat 75. **MONCEAU-LES-MINES:** Wojciech Grodzki, lat 67. **Germaine Nowak z domu Vernay**, **ST. ETIENNE:** Leon Koszerek, lat 62. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Józef Jarzubiński. **ST. VAILLER:** Michał Szymczak, lat 74. **HOUDAIN:** Leon Ostrowski, lat 65. **SALLAUMINES:** Marian Agaciński, medaille militaire, croix de guerre. **ERCHIN:** Władysław Kubiacyk, lat 56. **WAZIERS:** Ignacy Włodarczyk, lat 55. **LIBERCOURT:** Jan Duda, lat 70, medalista pracy. **OIGNIES:** Bronisława Arelt z domu Laskowska, lat 63. **NOYELLES-SOUS-LENS:** Stanisław Juszcak, lat 69. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Françoise Przenicki z domu Wolowska, lat 71. **BULLY-LES-MINES:** Stefan Szultz, lat 55. **SIN-LE-NOBLE:** Zygryd Urbaniak, lat 56, duży medal pracy. **MARLES-LES-MINES:** Stanisław Michalak. **BARLIN:** Kazimierz Stachowiak. **CALONNES-RICOUART:** Antonina Rudnik z domu Sitek, Jan Kwiatkowski, lat 60, medalista pracy, Jan Brożek, lat 63. **METZ:** Franciszek Nawrocki, lat 54. **CRUTZWALD:** Marianna Józwiak z domu Suchancka, lat 81. **FIRMINY:** Marie Brzezińska z domu Dupre, lat 53. **MAGNY:** Ludwik Zaremski, lat 78. **BOIS-VERNIER:** François-Bruno Walczak, lat 52. **HAILLICOURT:** Marcin Wesolek, lat 54. **LILLE:** Józef Mikłaszewski, inżynier honorowy E.D.F., odznaczony Krzyżem Odrodzenia i Złotym Krzyżem Zasługi, lat 87.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

LABIRYNT

Rozpoczynając od litery C w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych (nie na ukos), należy dojść do litery C w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter wybranych po drodze powstał tekst rozwiązania. Jak to w labiryntach bywa — dróg jest wiele i łatwo zabiłdzić a wiadomo, że tylko jedna droga jest właściwa. W naszym labiryntowym zadaniu wybór właściwej drogi nie jest taki trudny, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Przyjrzyjcie się uważnie i chwilkę pomysłcie a bez większych trudności ją odnajdziecie. W nagrodę za trud poznaćcie interesującą sentencję na temat wad ludzkich. Życzymy przyjemnej zabawy.



PRZEKŁADANKA Z PRZYSŁOWIEM

STA A	SKO N	TYM K	NA D
SI AK R	ROSC A	TRA A	NA R
CZYM O	NIE S	RIP S	CI A
ZA D	MŁO Y	DU O	KA B

Prosimy najpierw w każdej z czterech pionowych kolumn widocznych na rysunku po-przestawiać poszczególne tafelki w ten sposób, aby z pojedynczych liter w kółkach czytanych z góry na dół powstały nazwy czterech polskich rzek. Dla ułatwienia podajemy, że przy ujściu jednej z tych rzek do Wisły leży

Oświęcim a nad inną leży Bydgoszcz. Po takim przedstawieniu tafelków, które pozwoliło odczytać nazwy rzek, litery znajdujące się w górnej części tafelki znajdują się w takim położeniu, że wystarczy je odczytać poziomymi wierszami, aby poznać znane przysłowie ludowe.

Rozwiązanie krzyżówki z morałem z numeru 5

PRZEKŁAD LITERACKI JEST JAK KOBIETA: IM PIĘKNIEJSZY, TYM MNIEJ WIERNY. (Jean Anouilh).

POZIOMO: 1) prezencja, 5) metro, 8) Metys, 10) aneksja, 11) czupryna, 12) pestka, 14) miał, 15) kwiz, 16) karcz, 19) lizak, 20) doza, 21) ujma, 23) arbuzy, 25) profesja, 28) szpilki, 29) skrzęt, 30) rynek, 31) naczelnik.

PIONOWO: 1) pomoc, 2) ekstr, 3) czarnowidz, 4) apel, 5) muszelka, 6) trakt, 7) objazdzka, 9) tłumacz, 13) Szerbiec, 14) miliarder, 17) rejestr, 18) skrzypek, 22) afisze, 24) basen, 26) antyk, 27) klin.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędną rozwiązanie, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

KARUZELA NIESPODZIANEK

Dokończenie ze str. 9

chody tej firmy dysponowały 27 wozami obsługi technicznej.

Najlepiej wypadła polska załoga Henryk Ruciński i Adam Wedrychowski, która w trzecim „Rallye des Chevronnes” zajęła szóste miejsce. Załoga fa do końca zawierzyła polskiemu oponom „Stomil Dębica” i nie miała z nimi żadnego kłopotu.

Pozostałe polskie wozy jechały na krajowych oponach tylko na pierwszym etapie rajdu, następnie zaś miały korzystać z angielskich „Dunlopów”. Niestety firma ta nie przygotowała odpowiedniego zestawu i w rezultacie Polacy musieli jechać na opo-

nach z 500 kołkami zamiast 250, co przyczyniło się do wypadku Muchy.

Jednakże trzy polskie załogi z powodzeniem uczestniczyły w drugim etapie RMC i gdyby nie wielki karambol na wąskiej drodze koło Chamrousse wszystkie one miały szanse znaleźć się wśród tych, które uzyskały prawo startu w ostatnim, trzecim etapie.

Warto dodać, że doskonałym uzupełnieniem „Polskich Fiatów” byli kierowcy Sobiesław Zasada, Robert Mucha i Krzysztof Komornicki. Ten ostatni np. wzbudził podziw jadąc bez przedniej szyby przez przeszło 400 km podczas

gwałtownej śnieżycy. Zrezygnował, gdy samochód był już pełen śniegu. O klasie polskich kierowców najlepiej świadczą propozycje jakie już po zakończeniu RMC otrzymywali od menażerów wielkich fabryk. Wszyscy jednak postanowili zgodnie: — Na następny Rajd Monte Carlo pojedziemy jeszcze lepiej przygotowanymi „Polskimi Fiatami”.

Zdjęcia nasze ilustrują start wozów z Warszawy. Jak widać zainteresowanie sportem samochodowym jest duże, chociaż start odbył się o północy.

Polski Czerwony Krzyż podaje, że za jego pośrednictwem szereg osób z terenu Polski poszukuje członków swych rodzin, mających przebywać we Francji. Oto lista przesłana do naszej redakcji przez PCK.

- Zofia DUL poszukuje siostry Magdaleny KOLASY, ur. 22 XII 1901 w Gwóźdzu, pow. Nisko, córki Józefa i Marii z domu Polak.
- Aniela GROSICKA poszukuje syna Tadeusza GROSICKIEGO, ur. 7 VI 1924 r. w Kielcach, syna Józefa i Anieli.
- Jan KUBIS poszukuje kuzyna Czesława Tomczyka, ur. 4 I 1920 r. syna Piotra i Marianny z domu Smok.
- Zofia MAGDA poszukuje męża Wojciecha MAGDY, ur. 29 I 1886 r. w Trzesówce, pow. Kolbuszowa, syna Adama i Kunegundy.

- Edward MASKIERA poszukuje brata Henryka MASKIERY ur. 10 IX 1919 r. w Welczu, syna Antoniego i Karoliny z domu Czaja.
- Agnieszka MIL poszukuje męża Jana MILA, ur. 17 XII 1900 r. w Krzeszowie Górnym, pow. Biłgoraj, woj. Lublin, syna Piotra i Marii z domu Dyjak.
- Rozalia PACHOLIK poszukuje męża Stanisława PACHOLIKA, ur. 24 IV 1898 r. w Łękińsku, syna Piotra i Eleonory z domu Zbroja.
- Aleksandra ŻUKOWSKA poszukuje siostry Rozalii PAWLAK z domu Polityko, ur. 1915 r. w Wilnie, córki Grzegorza i Agaty.

TV DU 21 AU 27 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
UNE AUTRE VIE — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 21 FEVRIER

8.55. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
12.25. Musique en 33 Tours  
13.15. „Omer Pacha”  
13.45. Monsieur Cinéma  
14.45. Télé-Dimanche  
17.15. „Les pirates du Rail” — un film de Christian-Jaque  
19.10. „Les Trois Coups”  
20.40. „Week — End à Zuydcoote” — un film d’Henri Verneuil  
22.40. Un certain regard — „Bertrand Roussel”

LUNDI 22 FEVRIER

13.25. Je voudrais savoir  
14.30. „Caprices” — un film de Léo Joannon.  
20.15. France-Inter magazine  
20.30. Croisade du coeur — (enfance inadaptée)  
20.45. Le Quatrième mardi  
22.35. Catch

MARDI 23 FEVRIER

20.30. „Daktari”  
21.20. Les étoiles de la chanson  
22.10. Semaine européenne du coeur — „L’infarctus du myocarde; fléau du XX<sup>e</sup> siècle”

MERCREDI 24 FEVRIER

20.30. „Bienvenue” — une émission de Guy Béart  
21.20. Le magazine des explorateurs — „L’Antarctique”  
22.10. „La Rose des vents” — émission musicale  
23.00. Eurovision: Championnats du monde de Patinage Artistique — „Libres couples” — transmission de Lyon

JEUDI 25 FEVRIER

15.45. Emission pour la jeunesse  
20.30. Au théâtre ce soir: „L’Homme au parapluie” de W. Dinner et W. Morum, réal. Pierre Sabbagh  
22.20. Volume — „Le mythe du cancre” (La pédagogie) — une émission de Marc Gilbert  
23.10. Championnats du monde de Patinage Artistique. — Libres Messieurs

VENREDI 26 FEVRIER

20.30. „Les Saintes Chéries”, nr. 10  
21.00. Objectifs  
22.50. Championnats du monde de Patinage Artistique — Danse Libres

SAMEDI 27 FEVRIER

14.55. Rugby — Tournoi des Cinq Nations — Angleterre/France  
16.30. Samedi pour vous  
17.35. „Point Chaud” — une émission d’Albert Rainsier  
18.10. Bonnes adresses du passée — „Commandant Charcot”  
19.25. Musiciens du soir  
20.30. „Des yeux par milliers braqués sur nous” de Henri Grange et M. Mabeux, réal. Alain Boudet  
21.55. Eurovision: Championnats du monde de Patinage Artistique — Libres Dames  
22.40. Samedi soir — le tableau d’honneur de la semaine

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc  
AUJOURD’HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)  
„FEMININ SINGULIER” (C) — 15.10 (sauf lundi, jeudi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 21 FEVRIER

14.30. (C) „Le Shérif aux mains rouges” — un film de Joseph Neuman  
15.50. (C) L’Invité du Dimanche  
19.00. (C) „Mon Fils” nr. 4  
20.30. (C) Civilisations — une émiss. d’André Voisin  
21.30. (C) Dim, Dam, Dom  
22.30. (C) Harmoniques — „Musique et poésie”

LUNDI 22 FEVRIER

20.30. (C) Annie sur la deux, avec la participation d’Annie Cordy  
22.30. (C) Théâtre d’aujourd’hui

MARDI 23 FEVRIER

20.30. (C) „Le Tambour du Bief” d’après le roman de Bernard Clavel un film de Jean Prat  
22.10. (C) Post scriptum

MERCREDI 24 FEVRIER

20.30. (C) LES DOSSIERS DE L’ECRAN:  
(N) „Marthe Richard” — un film  
(C) Débat

JEUDI 25 FEVRIER

15.10. (C) „Flipper le Dauphin” nr. 7  
20.30. (C) „Quentin Durward” nr. 5 de Sir Walter Scott, réal. Gilles Grangier  
21.40. (C) Eurovision: Championnats du monde de Patinage Artistique — Libres Messieurs  
22.30. (C) Jouez sur deux tableaux  
23.15. (C) A propos

VENREDI 26 FEVRIER

20.30. (C) „Confidences sur l’oreiller” — un film de Michel Gordon (Rock Hudson, Doris Day)  
22.10. (C) Le Journal du cinéma

SAMEDI 27 FEVRIER

14.55. (C) Rugby: Tournoi des cinq Nations — Angleterre/France  
17.35. (C) „Pop 2”  
18.15. (C) Le Temps du Sport  
20.30. (C) Le Troisième oeil — un magazine mensuel de René Marchand  
22.30. (C) „Département S” nr. 9  
23.20. (C) Championnats du monde de Patinage Artistique — Libres Dames

POSZUKIWANIE OSÓB ZAGINIONYCH

- Bronisława KACZMARZ, poszukuje męża Jana KACZMARZA, ur. 1915 r. we wsi Rudka, pow. Jarosław, syna Piotra i Anny z domu Wac.
- Stanisław KASPEREK poszukuje kuzynki Marii KASPEREK ur. 27 IX 1910 r. w Borzędzie, córki Józefa i Rozalii z domu Surówka.
- Antoni KŁOS poszukuje brata Michała KŁOSA, ur. 1902 r., syna Erazma i Anny.
- Babina KRAWIEC poszukuje syna Stanisława MALTAZARA, ur. 16 V 1911 r. w Zawierciu, syna Romana i Babiny z domu Wiczorek.

- Jadwiga MALIŃSKA poszukuje siostry Zofii JACUNSKIEJ, ur. ok. 1882 r., c. Jarosława i Heleny.
- Danuta SAWICKA poszukuje ojca Władysława SKRZYŃSKIEGO, ur. 17 VIII 1920 r. w Krakowie, syna Władysława.
- Janina SKRZYPCZAK poszukuje Stanisława RODOWICZA, ur. w 1923 r. w miejscowości Postawy, woj. Wilno, syna Józefa i Michaliny.
- Anna SOBIESKA-SADKO poszukuje syna Franciszka SOBIESKIEGO, ur. 18 XII 1918 r. w Oak Creek — USA, syna Franciszka i Anny.

Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

**Tygodnik Polski**  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Talboubert, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodolinsart  
Mme Ol. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”.  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

Ku radości Rodzin i Przyjaciół  
małżeństwa zawarli:  
WALLERS-ARENBERG: Catherine  
Kasprzak i Marcel Rousseau

# Ś L U B N A N O R D Z I E

W merostwie Wallers-Arenberg odbył się ślub p. Marcela Rousseau z panną Catherine Kasprzak, córką wieloletniego przyjaciela i prenumeratora „Tygodnika Polskiego” — pana Andrzeja Kasprzaka. To francusko-polskie małżeństwo, jakich setki i tysiące zawiera się w całej Francji, odbyło się według utartego od lat skromnego, ale pięknego ceremoniału. Ma on w północnej Francji swą ustaloną tradycję. Towarzyszyliśmy państwu młodemu i wszystkim gościom weselnym podczas tych uroczystych chwil przez cały czas. Od wyjścia z domu aż do zakończenia ceremonii w merostwie.

Dużo szczęścia Młodej Parze życzy „Tygodnik Polski”.

**1** Po odczytaniu przez mera (po prawej) aktu ślubu, kolejno podpisują go państwo młodzi. Potem podpisy składają czterej świadkowie: dwóch pana młodego i dwóch panny młodej.

**2** Jeszcze jedno wspólne rodzinne zdjęcie zrobione w sali merostwa, razem z merem i wszystkimi zaproszonymi gośćmi. Oficjalny moment skończony, uroczystość była udana.

**3** Wszyscy wracają do swych samochodów. Państwo młodzi są teraz już razem, no i nareszcie sami,

po tylu emocjach niecodziennych i poważnych uroczystościach.

**4** Pierwszy wychodzi z domu pan młody, pod rękę ze swą przyszłą teściową. Poprzedzają ich małe dziewczynki, jednakowo, uroczystość poubierane z bukietami kwiatów w rączkach.

**5** Przed gmachem merostwa wszystkie samochody zatrzymują się, orszak weselny ustawia się w tym samym porządku, panna młoda idzie z ojcem ciągle w ostatniej parze.



# LES NOUVEAUX FILMS

REALISATION — ANDRE CAYATTE  
SCENARIO — ANDRE CAYATTE et ALBERT NAUD.

DIALOGUES — ANDRE CAYATTE et PIERRE DUMAYET.

INTERPRETES PRINCIPAUX: ANNIE GIRADOT (DANIELE GUENOT), BRUNO PRADAL (GERARD LEGUEN).

## „MOURIR D'AIMER”

### RESUME DE SCENARIO:

C'est l'histoire d'un amour fou — l'amour d'une femme de 30 ans, belle, vive, passionnée — Daniele — pour un garçon de 17 ans — Gerard — qui allie à la fraîcheur de l'adolescence toute la maturité d'un homme.

Daniele est professeur à Rouen, mais un professeur d'un genre particulier: la vie et l'enseignement pour elle ne font qu'un: „elle rejeunit tout ce qu'elle touche”. Sur sa petite voiture Daniele a écrit „vivre c'est aimer”.

C'est en mai 1968 qu'éclate leur amour, là, ils s'aimaient sans le savoir. Un jour, le père de Gerard dit à Daniele „laissez mon fils tranquille”. Cette petite phrase leur apprend tout à la fois qu'ils s'aiment et que leur amour est interdit. Que faire? Rompre, obéir au père de Gerard ou bien décider de s'aimer quoiqu'il arrive?

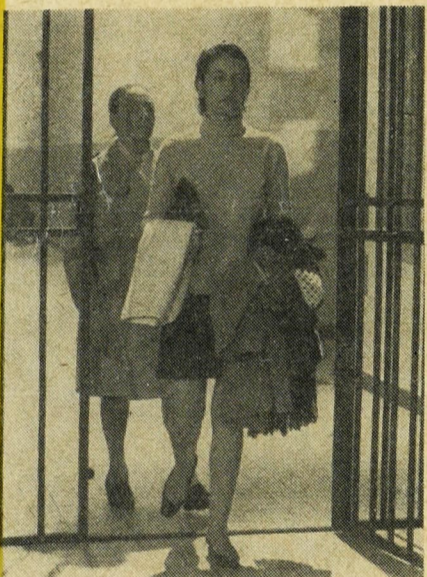
Pour Daniele la question est grave — Gerard ne saurait être une aventure — ce sera une passion ou rien.

Ce sera une passion: ils en décident ainsi, ignorant qu'ils vont déclencher contre eux une guerre sans pitié, où Daniele trouvera la mort.

Aux yeux de la loi (nous sommes toujours régis par le Code Napoléon) ce genre de passion est coupable: Un garçon de 17 ans n'est qu'un objet et il s'agit de sanctionner un détournement de mineurs.

Ce couple sincère qui aime la franchise, la clarté, qui ne veut pas vivre, un amour en cachette va se trouver pris dans un engrenage impitoyable.

Gerard sera sequestré dans un établissement psychiatrique, soumis malgré lui à des cures de sommeil.



Daniele, cette agrégée de l'Université, considérée comme un otage, sera condamnée à des mois de détention préventive, mise en cellule avec des prostituées, traitée comme une vagabonde.

La machine est en route, elle va juger non des êtres humains, mais des pièces d'état civil, broyant tout, les êtres et les coeurs.

Peu à peu Daniele, écrasée par un sentiment profond de l'injustice, une incompréhension totale de ce qui lui arrive, va sortir de prison complètement abattue.

Procès, verdict favorable, mais le Procureur fait appel. Daniele se voit

sans travail, ruinée physiquement et moralement — une seule chance de s'en sortir: revoir Gerard, écrit-elle à son amie Thérèse, lui seul pourrait lui donner du courage.

Elle rentre à Rouen. C'est dimanche — sur le quai de la gare, personne ne l'attend.

Quand Gerard arrive chez Thérèse, qui a organisé un déjeuner pour son retour, heureux de revoir Daniele, il trouve des visages en larmes: Daniele s'est suicidée.

Ainsi finit cet amour fou. C'est aussi l'histoire d'un massacre, l'histoire de ce qui arrive quand la haine se trouve du côté de la loi...

